

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

60. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 23. listopada 1905.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głos p. Krempe na poparcie petycji L. s. 4504.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie zakazu odbycia wiecu publicznego w Jezupolu, zwołanego przez stowarzyszenie »Proletaryat«.

Interpelacya do Rządu p. Krempe i tow. w sprawie odnowienia konsensu na budowę własnego domu Tow. »Siczy« w Żabiu i Jaworowie.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Alwernia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Ulanów na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych piwa i miodu. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Propozycya Marszałka krajowego w §. 86. regulaminu co do wyboru członków deputacyi dziękczynnej do Najj. Pana stosownie do uchwały sejmowej z 10. października b. r. Uchwalenie propozycyi Marszałka krajowego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wnio-

skach p. p.: Stapińskiego, Oleśnickiego, Vayhingera i Rayskiego, w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Wniosek mniejszości komisji administracyjnej w sprawie reformy wyborczej. Głosy pp.: sprawozdawcy większości i sprawozdawcy mniejszości, Skołyszewskiego, Stadnickiego i Oleśnickiego.

(Przerwa posiedzenia.)

(Posiedzenie wieczorne.)

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wnioskach pp.: Stapińskiego, Oleśnickiego, Vayhingera i Rayskiego w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej i wniosek mniejszości komisji administracyjnej w sprawie reformy wyborczej. Głos p. Milewskiego, przerwa przez galeryę i opróżnienie tejże, następnie głosy pp. Milewskiego, Rottera, Pinińskiego i Stapińskiego.

Porządek dzienny 61. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 35. przed południem).

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obechnych posłów 131.

Marszałek. Sejm w komplecie.

Posiedzenie otwieram. Protokół z 58. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono żadnych zarzutów.

Protokół z 59 posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański *(czyta)*:

3347. L. s. 4468. Gm. Założce pow. Brody p. p. ks. Effinowicza o kreowanie Starostwa w Żałożcach, względnie pozostawieniu przy pow. brodzkim — do kom. administracyjnej.

3348. L. s. 4469. Gm. m. Krosna p. p. Gorayskiego w sprawie budowy kolei z Krosna do Dukli — do kom. kolejowej.

3349. L. s. 4470. Gm. Ludwikówka pow. Rohatyn p. p. F. Włodka o zapomogę dla pogorzalców — do Wydziału krajowego.

3350. L. s. 4481. Helena Wąsowicz w Krakowie p. p. F. Włodka o subwencję na malarstwo — do Wydziału krajowego.

3351. L. s. 4482. Gm. Medynia głogowska i łańcucka oraz Pogwizdów p. t. p. o budowę drogi — do kom. drogowej.

3352. L. s. 4483. Zarząd szkoły lud. w Nawaryi p. t. p. w sprawie gruntu zapisanego przez p. Müllera na rzecz szkoły — do kom. szkolnej.

3353. L. s. 4484. Tow. gimnast. „Sokół” w Pilźnie p. p. Buynowskiego o zapomogę na budowę sokołni — do Wydziału krajowego.

3354. L. s. 4485. Wydz. lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego p. p. rektora Pawlickiego o powołanie do współ-

udziału w wypracowaniu planów dla Zakładów dla obłąkanych w zach. Galicyi powstać mającego, profesora psychiatrii Uniwersytetu — do kom. sanitarnej.

3355. L. s. 4486. Dyacy dekanatu próchnickiego p. p. ks. Effinowicza o polepszenie bytu — do kom. prawniczej.

3356. L. s. 4487. Tow. Pań w Brzozowie p. p. M. Urbańskiego o zapomogę na ochronkę dla dzieci w Brzozowie — do Wydziału krajowego.

3357. L. s. 4488. Piotr Medwid, emer. naucz. lud. w Rozhurczu p. p. Korola o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

3358. L. s. 4483. Gm. Łętownia i okoliczne w pow. przemyskim p. p. W. W. Czaykowskiego o budowę drogi — do kom. drogowej.

3359. L. s. 4490. Franciszek Lindner, naucz. szk. wydz. w Jaworowie p. p. Jana Szeptyckiego o policzenie lat służby wojskowej do służby nauczycielskiej — do kom. szkolnej.

3360. L. s. 4491. Gm. okręgu sądowego w Żałożcach p. p. Salę o kreowanie Starostwa w Żałożcach lub pozostawieniu tychże przy powiecie brodzkim — do kom. administracyjnej.

3361. L. s. 4492. Gm. m. Załoziec p. t. p. o kreowanie (nowego powiatu) j. w. — do kom. administracyjnej.

3362. L. s. 4493. Wydz. pow. w Dobromilu p. p. Hupkę w sprawie zmiany ustawy wodnej — do kom. wodnej.

3363. L. s. 4494. Gminy Rozdziałowice, Pniany, Kupnowice stare, Czerchawa, Łopuszna, Łąkawice, Czytelnia „Proswity” w Czerchawie, Sambor, Busowisko, Hordynia szlach., Monasterzec wielki i Błozew dolna p. p. Korola w sprawie kreowania ruskiego gimnazjum w Samborze — do kom. szkolnej.

3364. L. s. 4495. Miejscowości wschodniej części powiatu zbarazkiego p. p. Kozłowski o dokończenie budowy drogi Zbaraż-N. Sióło-Podwołoczyska — do kom. drogowej.

3365. L. s. 4496. Maciej Pustelnik w Stanisławowie p. p. Stapińskiego o subwencję na kulturę łożyny i wykształcenie pracowników w koszykarstwie — do Wydziału krajowego.

3366. L. s. 4497. Władysław Czerniawski w Stanisławowie p. t. p. o pożyczkę z funduszu przemysłowego na rozszerzenie fabryki powozów — do kom. przemysłowej.

3367. L. s. 4498. Józefa Czyczyło, wdowa po naucz. lud. we Lwowie p. p. Głabińskiego o zapomogę — do kom. szkolnej.

9368. L. s. 4504. Gm. Trześń pow. Mielec p. p. Krempę o wybudowanie mostów betonowych na Krzemienicy i Babulówce — do kom. dla gospodarstwa krajowego.

 **Marszałek.** Do uzasadnienia tej petycji ma głos p. Krempa.

P. Krempa. Wysoki Sejmie !

Włościanie z Trześni pow. Mielec, domagają się z prośbą o wybudowanie 20 mostów betonowych na kanałach w Trześni w miejsce starych zniszczonych a wybudowanych z drzewa przez spółkę wodną, dla Krzemienicy i Babulówki.

Ponieważ mosty te są przeważnie na gruntach ludzi biednych, którzy nie są w stanie tychże wybudować, dlatego jak najmocniej popieram tę petycję, prosząc o względne załatwienie t. j. wybudowanie tych mostów z funduszu krajowego, a pod względem formalnym o odesłanie tej petycji do Wydziału krajowego, jako komisji.

Marszałek. To się już stało.

Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Mycielski**

(czyta):

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do c. k. Komisarza Rządowego.

Dnia 19. listopada b. r. miał się odbyć formalnie zwołany przez stowarzyszenie „Proletaryat“ wiec publiczny w Jezupolu z porządkiem dziennym: Równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze.

C. k. Starosta w Stanisławowie, Prokopczyk, zabronił jednak odbycia tego wiecu,

a to z tej przyczyny (jak brzmi dosłownie tekst rezolucji z dnia 18. listopada l. 45.829), że „wobec panującego w tej miejscowości rozdrażnienia umysłów, zgromadzenie zamierzone spowodowałoby bezwarunkowo zakłócenie spokoju i porządku publicznego“.

Ta rezolucya c. k. Starosty w Stanisławowie narusza wolność zgromadzeń i stowarzyszeń.

Gdy w całym kraju odbywają się spokojnie i bez przeszkód takie zgromadzenia, gdy spokoju nigdzie dotychczas nie naruszono, zapytujemy JE. c. k. Komisarza rządowego, co zamyśla uczynić, ażeby takiego rodzaju naruszanie ustaw zasadniczych o wolności zgromadzeń się nie powtórzyło ?

Lwów, 23. listopada 1905.

Jan Stapiński, w. r.
interpelant.

Krempa, Bojko, Oleśnicki, Korol, Ostapczuk, Huryk, Staruch, Barabasz, Mogilnicki, Bohaczewski, Effinowicz, F. Włodek, Mazikiewicz, Gładziuk.

Sekretarz p. **Mazikiewicz** (czyta).

Interpelacyja

do Wysokoho Wydiłu krajowoho

Biżuczoho roku postanowyło towarzystwo „Sicz“ w Zabiu wybudowywać swoju chatu, a chotia podano do urjadu hromadskoho w Zabiu podanie o konsens z załączeniem dotycznoho planu, komisar prawytelstwennyj, kotryj teper wede uprawu sei hromady, widmowyw bez wsiakoi pryczyny udiłenia jeji konsensu. Kołyż koszowyj tamosznoji „Sicz“ Jura Sołomijczuk wnis sam wid sebe podanie o konsens na budowu domu na tim samym placu, to dotycznij komisar prawytelstwennyj udiływ wprawdi konsensu, odnakoż z tym zastereżeniem, szczo koły-by Jura Sołomijczuk poważyw sia wprowadyty koły do toho budynku towarzystwo „Sicz“ to toj dim bezprowołoczno zistane zburenyj.

Takoż koły „Sicz“ w Jaworowi, Kosiwskoho powitu podała do urjadu hromadskoho proszenia o konsens na wybudowanie własnoji chaty, urjad hromadskij, za namowuju starosty Zahradnika, widmowyw udiłenia konsensu. A koły „Sicz“ wnesła rekurs do Wydiłu powitowoho w Kossowi, to toj Wydił we około piwroku ne połałodżuje toi sprawy.

Je otże oczywydny, szczo w dorozi podibnych sekatur i obstrukcyj, zhadani wła-sy starajut' sia udaremnyty rozwij siczych towarystw.

Tomu zwertajemoś z zapytaniem do Wysokoho Wydiłu krajewoho ;

Czy zwyolyt' win użyty swoho wpływu, szczo by tak pożytecznych towarystw, jak Si-czy, w toj sposib ne sekowano ?

Czy zadumuje win potiahnuty do wid-wiczalnosty wydił powitowyj w Kosowi za jeha bezprawne postupowanie i

czy dumaje porobyty kroky w ciły ukarania prawytelstwennoho komisaria, zarja-dżuczozho hromadoju w Żabiu za wyszse opysane nadużytye wła-sy urjadowoji ?

Olesnyckyj
interpelant.

Korol, Mohylnyckyj, Bohaczewskij Effyno-wycz, Ostapczuk, Huryk, Stapiński, Staruch, Barabasz, Krempa, Bojko, F. Włodek, Ma-zykewycz, Hłydzuk

Marszałek. Interpelacye te odstąpie p. Komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu. Przystępujemy do po-rządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przed-miocie zezwolenia gminie Alwernia na pobór opłat gminnych od napojów spirytu-sowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czy ta).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwo-lenia gminie Alwernia (powiat Chrzanów) na pobór opłat gminnych od napojów spi-rytusowych, piwa i miodu.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 3. marca 1905 postanowiła Rada gminna w Alwerni za-prowadzić opłaty gminne na przeciąg lat pięciu od niżej poszczególnionych napojów według następującej taryfy :

1) Od jednego tolitra na 100 stopn alkoholu po 20 hal.

2) od jednego litra rumu, araku,

rozolisu, likieru, śliwowicy, ponczowej esen-cyi i innych słodzonych napojów spi-rytusowych po 11 hal.

3) od hektolitra piwa bez względu na gatunek po 2. K,

4) od jednego litra miodu po 10 hal.

Uchwała powyższa została w gminie na-leżycie ogłoszona, a przeciwko niej wniósł nieuzasadniony protest Antoni Marcinkowski podzierżawca prawa propinacyi w Alwernii i Porębie.

Wydział powiatowy w Chrzanowie w re-lacyi swej z dnia 15 października 1905 r. l. 3812 powyższą prośbę gminy popiera jak najgoręcej.

Zaprowadzenia rzeczonych opłat doma-ga się gmina według petycyi swej celem uzyskania funduszów na spłatę rat annuite-towych i odsetek od pożyczek zaciągniętych w łącznej kwocie 24.000 koron, na bu-dowę studni, rzeźni gminnej i zakupno domu gminnego.

Według budżetów z trzech ostatnich lat stan funduszów gminy przedstawia się, jak następuje:

W roku 1903 wynosiły :

wydatki	3565 K
dochody	28.90 K 40 h.
niedobór	674 K 60 h.
pokryty 50% dodatkiem do podatków bez-pośrednich.	

W roku 1904 wynosiły :

wydatki	4.148 K. 43 h.
dochody	3.082 K. 64 h.
niedobór	1.065 K. 79 h.
pokryty 50% dodatkiem do podatków bez-pośrednich.	

W roku 1905 wynosiły :

wydatki	4.057 K. 40 h.
dochody	2.838 K. 40 h.
niedobór	1.219 K. — h

pokryty 100% dodatkiem do podatków bez-pośrednich w gminie przepisanych wynoszą-cych kwotę około 1.100 Kor.

C. k. Dyrekcyja gal. funduszu propina-cyjnego we Lwowie w piśmie swem z dnia 1. listopada 1905 r. l. 3573 stwierdza. wprawdzie bardzo niekorzystny stan finansowy gminny, jednak sprzeciwiła się przyznaniu tej gminie prawa poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, gdyż gmina ta liczy według ostatnie-

go spisu ludności wraz z obszarem dworskim tylko 498 mieszkańców, i że kosztu urzędowania kancelaryi dla przyjmowania zgłoszeń o wprowadzeniu w obręb gminy trunków opłacie podlegających, wyniósłby więcej, aniżeli spodziewany dochód przyznanych opłat.

Zarzut powyższy c. k. Dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego znajduje odparcie w okoliczności, że gmina Alwernia jest znaniem miejscem odpustowym, napływ więc obcej ludności jest w odpowiednich porach roku bardzo poważny i nie zachodzi obawa, iżby kosztu zarządu połączone z wykonywaniem nowego prawa, miały być wyższe od samego dochodu.

Natomiast proponuje Wydział krajowy zniżyć opłatę od spirytusu co wysokości opłaty od słodzonych napojów, by w ten sposób zapobiedz szkodliwej konkurencyi dla dzierżawy prawa propinacyi, względnie nie narażać na szkodę galic. funduszu propinacyjnego.

Wydział krajowy ze swej strony uznaje jako zupełnie uzasadnioną potrzebę zezwolenia gminie Alwerni na pobór proszonych opłat i dlatego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o zezwolenie gminie Alwernia pow. Chrzanów na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi w Wielkiem Księstwie Krakowskiem postanawiam co następuje.

Art. I.

Gminie Alwernia zezwala się pobierać od wejścia w życie niniejszej ustawy do końca r. 1910. opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzonych i w niej zużywanych według następującej taryfy:

1) Od jednego hektolitra stustopniowego alkoholu po 11 K.

2) Od jednego hektolitru rozolisu, likieru, rumu, araku śliwowicy, esencji ponczowej i innych słodzonych napojów spirytusowych, których zawartość alkoholu nie da się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem po 11 K.

3) Od jednego hektolitra piwa po 2 K.

4) Od jednego hektolitra miodu po 10 koron.

Art. II.

Do uiszczania powyższych opłat obowiązani są wszyscy, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumpcyi miejscowej wyrabiają lub sprzedają, czy to na własny użytek, czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Alwernia.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumpcyi miejscowej w obrębie gminy, nie można nią obciążać produkcji, ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6. ces. rozp. z 17. lipca 1899. Dz. p. p. Nr. 120, Część II. wolną jest od państwowej opłaty konsumcyjnej.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat, wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Dzierżawa dochodu z tych opłat ma być złączoną z dzierżawą prawa propinacyi w gminie Alwerni — a dla przeprowadzenia tej dzierżawy obowiązana jest gmina uzyskać zgodne porozumienie się z c. k. Dyrekcyą galic. funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacyi w Alwerni.

Art. VIII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kogoś? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszezyński.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Ulanów na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych piwa i miodu.

Sprawozdawca p. **Wereszezyński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wereszezyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Ulanów na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 7. grudnia 1904 r. postanowiła Rada gminna w Ulanowie zaprowadzić na lat 10 opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów, według następującej taryfy:

1) od jednego litra stustopniowego alkoholu po 16 h., czyli od jednego hektolitra 100-stopniowego alkoholu po 16 K.

2) Od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych, jakoto: araku, rumu, koniaku, essencji ponczowej, likieru, rosolisó i t. p. bez względu na ilość zawartego alkoholu po 16 h., czyli od jednego hektolitra 16 K.

3) Od jednego hektolitra piwa bez względu na gatunek po 2 K 40 h.

4) Od jednego litra miodu po 10 h., czyli od jednego hektolitra po 10 K.

Uchwała powyższa została w gminie należycie ogłoszoną, a przeciwko niej nie wniesiono żadnych protestów. Wydział powiatowy w Nisku na posiedzeniu dnia 30. września 1905 r. zatwierdził w całości powyższą uchwałę Rady gminnej.

Zaprowadzenia rzeczonych opłat domaga się gmina według relacji swej z dnia 27. września 1905 r. celem uzyskania funduszków na szutrowanie ulic, brukowanie rynku, budowę chodników, rozszerzenie budynku szkolnego i budowę urzędu gminnego.

Według budżetów gminy z trzech ostatnich lat przedstawia się stan funduszków gminy jak następuje:

W roku 1903 wynosiły:

wydatki 7.303 K 31 h.

dochody 4.425 K — h.

niedobór 2.878 K 31 h. pokryty 50% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

W roku 1904 wynosiły:

wydatki 6.718 K 85 h.

dochody 4.815 K — h.

niedobór 1.903 K 85 h. pokryty 31% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

W roku 1905 wynosiły:

wydatki 8.194 K 62 h.

dochody 5.370 K — h.

niedobór 2.824 K 62 h. pokryty 44% dodatkiem do podatków bezpośrednich w gminie przypisanych, wynoszących w zaokrągleniu kwotę 26.600 K.

C. k. Dyrekcyja galicyjskiego funduszu propinacyjnego we Lwowie w piśmie swem z dnia 16. listopada 1905 roku l. 3.767 oznajmiła, że wobec niekorzystnego stanu majątkowego gminy m. Ulanów, nie sprzeciwia się ze swego stanowiska, mimo wynikającej stąd ujemy dla interesów galic. funduszu propinacyjnego, przyznaniu tej gminie prawa poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych, miodowych i piwa po koniec roku 1910 w wysokości wewnątrz podanej, zastrzega jednak, aby prawo to przyznano gminie tylko pod tym warunkiem, że gmina stosownie do powyższej w tej mierze uchwały Rady gminnej z 7. grudnia 1904 i deklaracji Zwierzchności gminnej z 24. października 1905, nie będzie mogła dochodu z tych opłat zabezpieczyć inaczej, jak tylko w zgodnym porozumieniu się z c. c. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego, względnie z miejscowym dzierżawcą prawa propinacyi.

Wydział krajowy ze swej strony uznaje potrzebę zezwolenia gminie Ulanów na pobór proszonych opłat, proponuje jednak zniżenie

tych opłat od napojów spirytusowych i od piwa do normalnej wysokości i tylko do końca roku 1910 i dlatego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony % projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o zezwoleniu gminie Ulanów powiat Nisko na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych miodu i piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie Ulanów zezwala się pobierać od wejścia w życie niniejszej ustawy do końca roku 1910 opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych, według następującej taryfy:

1) od jednego hektolira stustopniowego alkoholu po 11 K.

2) Od jednego hektolitra rozolisu, likieru, rumu, araku, koniaku, essencji ponczowej i innych słodzonych napojów spirytusowych, w których zawartość alkoholu nie da się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem, po 11 K.

3) Od jednego hektolitra piwa po 2 K.

4) Od jednego hektolitra miodu po 10 K.

Art. II.

Do uiszczania powyższych opłat obowiązani są wszyscy, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumpcji miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na własny użytek, czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Ulanów.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumpcji miejscowej w obrębie gminy, nie można nią obciążać produkcji ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6. ces. rozporządzenia z dnia 17. lipca 1899 dz. p. p. Nr. 120. część II., wolną jest od państwowej opłaty konsumcyjnej.

Art. VI.

Blizsze postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Dzierżawa dochodu z tych opłat ma być złączoną z dzierżawą prawa propinacyi w Ulanowie, a dla przeprowadzenia tej dzierżawy obowiązana jest gmina uzyskać zgodne porozumienie się z c. k. Dyrekcyą galic. funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacyi w Ulanowie.

Art. VIII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje propozycja **Marszałka** krajowego w §. 86. regulaminu co do wyboru

członków deputacyi dziękczynnej do Najj. Pana, stosownie do uchwały sejmowej z 10. października b. r.

Na posiedzeniu w dniu 10 października b. r. Wysoka Izba powzięła uchwałę wysłania deputacyi dziękczynnej do Najjaśniejszego Pana z powodu pisma odręcznego, jakie wystosował do Ekscelencyi Pana Namiestnika w sprawie Wawelu.

Na podstawie § 86 regulaminu mam zaszczyt przedewszystkiem zaproponować, aby deputacya składała się z 7 posłów, a następnie do tej deputacyi proponuję p.p.:

Dzieduszyckiego Wojciecha, Abrahamowicza Dawida, Tarnowskiego Stanisława, Stadnickiego Stanisława, Pinińskiego Leona, Rayskiego Albina i Kramarczyka Franciszka.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Jeżeli nikt głosu nie żąda, podam propozycję moją do głosowania.

Kto przyjmuje propozycję, by ta deputacya składała się z 7 członków zechce powstać. (*Większość*). Propozycja przyjęta. Kto przyjmuje proponowany skład deputacyi, zechce powstać. (*Większość*) Uchwalony.

Zarazem proszę na wypadek, gdyby którykolwiek z członków dopiero co wybranej deputacyi nie mógł wziąć udziału z jakiegokolwiek powodu, aby Wysoka Izba zechciała mnie upoważnić do uproszenia innego posła do wzięcia udziału w tej deputacyi.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Kto udziela mi tego upoważnienia, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Upoważnienie zostało mi udzielone.

Ponieważ sprawozdawca komisji w przedmiocie zmiany statutu kraj. i sejmowej ordynacyi wyborczej w tej chwili obecny nie jest, a na porządku dziennym jest tylko ta jedna sprawa, przeto na 5 minut zawieszam posiedzenie.

(Przerwa posiedzenia o godz. 10. min. 55. przed południem).

(Po przerwie o godz. 11. przed południem).

Marszałek. Posiedzenie odroczone ctwieram na nowo.

Na porządku dziennym jest :

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wnioskach pp. Stapińskiego, Oleśnickiego, Vayhingra i Rayskiego w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. (*All. 624*). Sprawozdawca poseł Górski.

Wniosek mniejszości komisji administracyjnej w sprawie reformy wyborczej. (*All. 625*). Sprawozdawca poseł Głabiński.

Udzielę naprzód głosu sprawozdawcy większości, którym w zastępstwie generalnego posła Górskiego, jest wiceprezes komisji administracyjnej p. Gniewosz. Udzielam mu głosu.

Sprawozdawca większości p. Gniewosz.

Wysoka Izbo!

Ponieważ referent Górski złożył referat, przeto jako drugi wiceprezes komisji administracyjnej mam obowiązek przedłożyć Wys. Izbie sprawozdanie i wniosek większości.

(*Zaczyna czytać sprawozdanie większości komisji*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Gniewosz (*czyta*).

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego przez zniesienie cenzusu podatków bezpośrednich i uwzględnienie w miastach będących ważniejszymi ogniskami przemysłu, także robotników kwalifikowanych, jednakoż z zaszereżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów zapobiegnie się bezwzględnemu zmajoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych — poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały i ua

najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy powyższe zasady uwzględniający⁴.

Marszałek. Zanim otworzę dyskusję ogólną, daję głos sprawozdawcy mniejszości komisji administracyjnej p. Głabińskiego.

Sprawozdawca mniejszości p. Głabiński.

Wysoka Izbo!

Imieniem mniejszości komisji administracyjnej mam zaszczyt prosić o uchwalenie projektu ustawy o reformie wyborczej dołączonego do sprawozdania.

W braku pisanego sprawozdania, pragnę o ile można w krótkości przedstawić treść tak samego projektu reformy wyborczej jak i zasadnicze, ogólne jego motywy.

Projekt nasz wprowadza pod trojakim względem zmiany do dziś obowiązującej formy.

Najpierw kuryę wyborczą powszechnego głosowania na wzór powszechnej kuryi wyborczej do parlamentu.

Wychodzimy z tego stanowiska, że każdemu obywatelowi należy się udział w prawach politycznych, i żądamy w tej kuryi 24 posłów w całym kraju; z tych 2 przydada na Lwów i Kraków i tu głosowanie ma być bezpośrednie, reszta 22 posłów przypada na kraj cały i ma być wybierana dotychczasowym pośrednim sposobem głosowania t. j. przez wyborców wybranych.

Druga zmiana polega na tem, iż żądamy pomnożenia liczby posłów z wszystkich kuryj dotychczasowych, z wyjątkiem wielkiej własności, a to z kuryi miast o 13, z izb handlowych o 5 i z kuryi mniejszej własności o 5, — tak, że razem z kuryą powszechnego głosowania miałyby się powiększyć o 47 dotychczasowa liczba posłów.

Trzecia zmiana jest ta, że pragniemy tajności wyboru we wszystkich kuryach, nie wykluczając jawności głosowania dla tych, którzy tego zażądata.

A teraz słów parę o motywach zmian proponowanych, a przedewszystkiem zmiany pierwszorzędnej i zasadniczej t. j. co do kuryi powszechnego głosowania.

Wychodzimy z tego stanowiska, że już sama istota dzisiejszego państwa wymaga, ażeby wszyscy obywatele jako równouprawnieni mieli zapewniony pewien udział w prawach politycznych, udział w tworzeniu ustaw, które przecież obowiązują nie tylko tych, którzy są reprezentowani w Sejmie, ale i wszystkich innych.

Państwo nowożytnie zasadza się na równouprawnieniu wszystkich obywateli, — i warstwy wyższe nie mogą sobie rościć pretensyi, aby być kuratorami, opiekunami innych.

Wszystkie warstwy, jako równe, powinny mieć pewien udział w rządzie.

Wynika to również z istoty społeczeństwa, która polega na zespoleniu sił i pracy wszystkich jednostek. Żadna warstwa, żadna jednostka nie może mieć pretensyi do utrzymywania, iżby była głównym lub pierwszorzędnym czynnikiem bytu społecznego i ekonomicznego. Wszystkie warstwy razem składają się na dzisiejszy wielki organizm i mechanizm społeczny, wszystkie siły składają się na wytworzenie dochodu społecznego, w którym jednostki mają udział wprawdzie nierówny, jednak z tego, że niektóre mają niższy, nie wynika, ażeby niejako za karę były pozbawione praw politycznych.

Z tej istoty państwa i społeczeństwa wypływa, że niesłusznem jest także opieranie praw wyborczych na sile podatkowej poszczególnych warstw ludności, ponieważ suma podatków, jaką płacą jednostki czy warstwy, nie jest rezultatem pracy jednostek, lecz całego społeczeństwa i nie praca jednostek jest podstawą tej siły.

Wszystkie podatki, czy państwowe czy krajowe, płyną z ogólnego zasobu społecznego dochodu, na którego wytworzenie składa się praca wszystkich warstw, zarazem i podatki czy pośrednie czy bezpośrednie płyną z ogólnego dochodu społecznego, a tylko pośrednikiem w uiszczaniu tego dochodu jest ten, kto się znajduje w posiadaniu przedmiotu opodatkowanego. (*Głosy: Bardzo dobrze!*)

Zresztą i podatki konsumcyjne wpływają do skarbu państwa i do kas krajowych. Dotychczas kasy krajowe miały stosunkowo mniejszy dochód, z podatków konsumcyjnych, jednak ten dochód będzie niebawem wyższy niż z dodatków do podatków bezpośrednich.

To jest motyw ogólny, zasadniczy, teoretyczny — ale żądanie nasze ma szerszą, praktyczną podstawę w stosunkach i potrzebach społecznych, ekonomicznych i narodowych dzisiejszej doby. Przedewszystkiem uznajemy wszyscy konieczność zapewnienia w społeczeństwie harmonii, zbliżenia wzajemnego warstw, które dotychczas są od siebie oddalone i wrogo usposobione. W prawdziwie dzisiejszy system produkcji społecznej mechanicznie zbliża do siebie i łączy je w systemie pracy społecznej, bo im bardziej krzewi się i koncentruje wielka produkcja przedsiębiorcza, im szerszy jest podział pracy

tem więcej zbliżają się jednostki w danych gałęziach produkcji pracujące, ale jest to połączenie mechaniczne, a nie organiczne, polegające na zbliżeniu serc i dusz.

System dzisiejszej organizacji pracy społecznej mechanicznie zbliża, ale organicznie oddala ludzi, ponieważ jednostki różnią się całym światem swoich uczuć i myśli, zostają bowiem w rozmaitych warunkach ekonomicznych i społecznych, na rozmaitych stopniach hierarchii społecznej. Organizacja polityczna tak państwa, jak innych ciał autonomicznych ułatwia, umożliwia istotne zbliżenie się różnych warstw społecznych, bo w Radzie powiatowej, gminnej, w Sejmie, w parlamencie wszystkie te warstwy zasiadają obok siebie przez swoich reprezentantów jako równi z równymi w imię dobra ogólnego i o tam szukać mogą zbliżenia, zrozumienia wzajemnego i porozumienia.

Mamy tego dowód na innych państwach, że w tych ciałach ustawodawczych, w których reprezentowane są wszystkie warstwy, tam ostre kanty przeciwieństw klasowych zacierają się. Wprawdzie można przytoczyć i przykłady przeciwnie, ale jest to następstwem faktu, że jakkolwiek pomiędzy reprezentantami warstw różnych nastąpiło zbliżenie i porozumienie, to jednak ci reprezentanci pragnąc zdobyć dla swoich warstw szersze prawa polityczne, wystąpili w roli agitatorów i z tego powodu kontrasty zarysowały się ostrzej, aniżeli to byłoby pożądane. Jeżeli jednak rozszerzy się prawo wyborcze, jeżeli nie jedna, ale więcej jednostek reprezentantów warstw wszelkich się znajdzie, to może i u nas w Sejmie i w parlamencie centralnym swe przeciwieństwa rychlej będą złagodzone.

Dalej musimy żądać rozszerzenia praw wyborczych w imię idei autonomicznej i narodowej. My tu jesteśmy w znacznej większości autonomistami, pragniemy zdobycia i rozszerzenia praw autonomicznych, ale nie możemy zapominać o tem, że parlament centralny jest silniejszą przynętą dla szerokich warstw aniżeli Sejm, a musi nią być dla tego, ponieważ w parlamencie centralnym mają swoich reprezentantów, tu zaś ich nie mają. Jeżeli pragniemy zjednać te warstwy dla idei autonomicznej, musimy dać im także w sejmie odpowiednie zastępstwo.

Niejednokrotnie skarżymy się na tamtych reprezentantów, że w parlamencie na szerokim świecie piorą brudy domowe, oni zaś odpowiadają może w części słusznie: skoro nie daliście nam głosu w Sejmie, musimy zaliczyć się poza Sejmem, chociażby i wbrew idei solidarności narodowej.

A dalej muszę zwrócić uwagę na fakt ogólny, światowy, widoczny i w ewolucji naszego społeczeństwa, mianowicie że wszędzie wzrasta coraz widoczniej ludność zawisa robotnicza, w porównaniu do niezawisłej, samoistnie pracującej i produkującej. Przyrost ten jest następstwem dzisiejszego systemu produkcji społecznej.

Skutkiem wzrostu i rozwoju techniki maszynowej, osłabia się i ścieśnia produkcja samoistna, mała, a rośnie produkcja wielka. Wskutek tego w przemyśle, w komunikacji, w handlu i w zakładach różnego rodzaju zmniejsza się liczba wytwórców samoistnych, którzy samoistnie płacą podatki bezpośrednie i którzy na tej podstawie mają prawo wybierania posłów, natomiast zwiększa się ilość pracowników niesamoistnych, którzy nie płacąc podatków bezpośrednich zostają zdegradowani społecznie i politycznie, ponieważ tracą prawo udziału w pracach politycznych.

Nawet w naszym kraju, w którym ta ewolucja postępuje stosunkowo powoli, można przeciw skutki jej zauważyć. Oto n. p. w 1890 r. mieliśmy samoistnych pracowników w przemyśle 91.508; wedle ostatniego spisu ludności mimo, że ogół pracowników zwiększył się, mamy ich tylko 86.958.

Ludność w tym przeciągu dziesięciu lat wzrosła o 11%, ale liczba pracowników samoistnych w przemyśle zmniejszyła się o 5% pod wpływem ogólnej, dziejowej socjalnej ewolucji. Dalej nie możemy zapoznawać tego faktu, że jak wszędzie tak i u nas szerokie masy robotnicze, szerokie warstwy dotychczas wykluczone od praw politycznych dojrzewają pod względem umysłowym, społecznym i narodowym. Widzimy, że te szerokie masy, które w czasie nadania konstytucji były martwą bryłą, odgrywają czynną i wpływową rolę w życiu społecznym, organizują się w związki robocze i obywatelskie, rozumnieją w nich i wypełniają obowiązki obywatelskie, pragną też żyć tem samem życiem, jak ich współobywatele, nie chcą znosić upośledzenia w prawach politycznych, dążą więc do ich zdobycia, głośno i niecierpliwie domagają się tych praw.

Fakt ten, że one rozumieją doniosłość tych praw i odczuwają swe upośledzenie sprzeczne z systemem równouprawnienia, że się domagają tych praw, z własnej woli i przekonania jest wyraźną wskazówką, że należy uznać w nich także obywateli, że my tych praw im poskąpić nie powinniśmy.

Warstwy te przestały być warstwą, podstawą społeczną, to nie jest już bierna masa, którąby lekceważyć było można, z niej try-

ska życie, tworzą się i rozlewają nowe potężne siły społeczne, które nie ujęte w organizację zbiorową działają żywiołowo, nieraz rozbieżnie i odśrodkowo.

W znacznej części od Sejmu zależy, w jakim kierunku te siły się zwrócą, czy siły te będą ujęte w jedno łożysko i koryto pracy społecznej i politycznej, w której jako równouprawnione współdziałać będą z siłami wydanymi przez dawniejszy rozwój społeczny, ożywiając je, a choćby nieraz unosząc z sobą w wartkim i młodym biegu, lub czy odepchnięte od współdziałania rozleją się gwałtownym pędem poza wspólnem łożyskiem, zagrażając w swym nieokiełznanym i namiętnym pochodzie nie tylko dalszemu postępowi, ale zarazem zniweczeniem dzieł kultury naszej dawniejszej. (*Brawa*).

A dalej nie możemy zapomnieć o ewolucji narodowej, jaka się w tych szerokich warstwach odbywa; odbywa się ona u nas wyraźnie i odbywa się w innych naszych dzielnicach.

Popatrzmy na dzielnicę pod panowaniem pruskim, na ludzi, na warstwy robotnicze poznańskie i na górny Śląsk, przypatrzmy się tej wielkiej i rzeczywiście szczególnie ewolucji, jaką w ostatnich latach te warstwy przeżywają.

Dziś ten cały lud czy płacący bezpośrednio podatki czy nie, w znacznej większości czuje się polskim. Dość wskazać na górny Śląsk, na którym niedawno narodowy kandydat został wybrany głosami nie tylko ludu wiejskiego, ale przede wszystkim robotników pracujących w kopalniach węgla, by przekonać się, że ta ewolucja da Bóg wszędzie istotnie się dokona.

To są pokrótce ogólne motywa, na których opiera się nasz projekt wprowadzenia kurii powszechnej na zasadzie powszechnego głosowania, jakkolwiek głosowania nierównego.

Przechodzę do dalszych zmian. Żądamy pomnożenia posłów wszystkich dotychczasowych kurii z wyjątkiem kurii wielkiej własności, w pierwszym rządzie pomnożenia posłów z kurii miast, o 13 posłów. Żądamy tego na podstawie znacznego bardzo wzrostu ludności miejskiej, następnie na podstawie wzrostu siły inteligencji, siły handlowej i przemysłowej miast, nareszcie na podstawie wzrostu tej siły podatkowej miast w porównaniu z innymi warstwami uprawnionymi do głosowania.

Ludność miast uprawnionych do wyborów w kurii miejskiej wynosiła w Galicyi

w 1876 r. 319, 651, w r. 1895, 425, 3696 i a w r. 1901 600, 318, a więc od roku 1876. do 1901 wzrosła niemal w dwójnasób.

Taksamo liczba wyborców, szczególnie od czasu wprowadzenia nowej reformy podatkowej nadzwyczaj powiększyła się w miastach.

W r. 1876 ogólna liczba wyborców wynosiła 22.005, w r. 1895 26.118 w r. 1901 49.091, więc niemal podwoiła się w tym czasie wskutek wprowadzenia reformy, a w niej nowego podatku osobisto-dochodowego, który zaciężył głównie na miastach.

Ludność ogólna Lwowa w r. 1900 wynosiła 149.584 mieszkańców — (liczę tylko ludność cywilną z wyłączeniem wojskowej).

Wyborców we Lwowie mamy 12.642. Dla porównania podam, że liczba wyborców kurii wielkiej własności wynosiła w r. 1876 2086 w r. 1895 2411, w r. 1901 2380. Podczas kiedy liczba wyborców w kurii wielkiej własności nieco zmalała, to w miastach, szczególnie we Lwowie, nadzwyczaj wzrosła.

Dziś we Lwowie mamy sześć razy tyle wyborców, ile ich liczy cała kurja wielkiej własności.

W Krakowie ludność cywilna wynosi według ostatniego spisu 85.274, wyborców 7.306, w Przemyślu ludność cywilna wynosi 37.835, wyborców 2.782, w Kołomyi ludność wynosi 32.328, wyborców 2.867, w Stanisławowie ludność ogólna wynosi 26.231 wyborców 2.427, w Tarnopolu ludność wynosi 28.644, wyborców 2.368, w Tarnowie ludność cywilna wynosi 29.122 wyborców 1.796. W tych wszystkich miastach projektujemy pomnożenie posłów, a mianowicie ze Lwowa o 4 posłów, z Krakowa o 2, a z każdego z pośród pięciu powyższych miast mających wogóle ludność (razem z wojskiem) ponad 30.000 o jednego posła.

Należą tu: Przemyśl, Kołomyja, Stanisławów, Tarnopol i Tarnów.

Dalej jeszcze projektujemy pomnożenie posłów z tych grup miast, które dziś razem głosują, jakkolwiek każde ma więcej jak 10.000 mieszkańców, należy tu Podgórze, Bochnia, Brzeżany i Złoczów. W ten sposób byłoby o 13 posłów więcej z kurii miast.

Że w miastach wzrosła inteligencja, na dowód wystarczy przytoczyć jedną datę: w r. 1890 było w Galicyi zajętych ludzi w zawodach urzędniczych i wolnych 185.647, w r. 1900 zaś 243.081.

A teraz jeszcze kilka słów o wzroście siły podatkowej, bo do tego faktu przywiązane jest przez ustawodawstwo austriackie pierwszorzędne znaczenie. Co do tej siły podatkowej, to zwracam przedewszystkiem uwagę na to, że stosunek siły podatkowej w mieście i na wsi nadzwyczaj radykalnie się zmienił w ostatnich latach dwudziestu. Kiedy jeszcze 1881 r. podatki bezpośrednie w całej Galicyi wynosiły 10,754.303 zł. a z tego na podatki gruntowe i domowo-klasowe, głównie obciążające wsie przypadało 6,181.112 zł. czyli blisko 60%, na podatki zaś głównie płacone przez miasta, t. j. na podatki czynszowe, zarobkowe i dochodowe przypadało tylko 4,431.115 zł., czyli przeszło 40%, to już w bieżącym roku według preliminarza stosunek się odwrócił. Przy ogólnej sumie prelininowanej 29,335.000 K, względnie bez opłat egzekucyjnych 28,105.000 K, przypada na podatek gruntowy i domowo-klasowy 11,600.000 K, t. j. 40%, natomiast na podatki głównie płacone przez miasta t. j. czynszowy, który wykazuje bardzo znaczną elastyczność — zarobkowy i osobisto-dochodowy przypada 16,505.000 t. j. około 60%, szczególnie zaś miasta stołeczne wzrosły w siłę podatkową.

Lwów według preliminarza na r. 1906 płaci podatków bezpośrednich bez opłat egzekucyjnych i bez podatku osobisto-dochodowego 4,436,102 K, podatek osobisto-dochodowy w r. 1906 we Lwowie wynosił 918,200 razem zatem 5,354.302 K, czyli około 20 % t. j. $\frac{1}{5}$ część całej sumy podatków bezpośrednich państwowych, a temsamem i $\frac{1}{5}$ część dodatków płaconych krajowi.

Siła podatkowa Krakowa wynosi mniej więcej połowę siły miasta Lwowa.

Ale też i inne miasta większe, w których pragniemy powiększyć ilość posłów, wykazują siłę podatkową bardzo znaczną, nierównie większą, niż okręgi wiejskie.

Podczas kiedy przeciętnie na cały powiat sądowy wypada bez wielkich miast około 60.000 do 70.000 koron bezpośrednich podatków (bez osobisto-dochodowego), to w urzędach podatkowych miast: Przemyśla przypisano w roku 1902 bez podatku osobisto dochodowego 516.009 K, a z podatkiem osobisto dochodowym w samym mieście wymierzono 617.347 K, w Stanisławowie razem z podatkiem osobisto dochodowym w samym mieście razem z powiatem okolicznym do urzędu podatkowego należącym kwotę 488.294 K, w Tarnopolu razem 501.245 K, w Tarnowie 410.357 K, w Kołomyi 294.657 K.

Podatek osobisto dochodowy w Galicyi przypisany w roku 1902 w kwocie ogólnej 3,873.358 K wynosi w samym Lwowie i Krakowie i pięciu powyższych większych miastach 2,050.310 K, więc około 53 prc., nie licząc innych miast kraju.

Skoro żądania powiększenia liczby posłów z miast, jest jak sądzę, zupełnie uzasadnione i nawet co do liczby tych posłów umiarkowane, wynika w konsekwencji, że i Izbm handlowo przemysłowym, które reprezentują handel i przemysł, w których zatem koncentruje się też siła podatkowa i siła inteligencji, należy się odpowiednie pomnożenie liczby ich posłów.

Projektujemy pomnożenie liczby ich o pięciu, a to dla Izby handlowo przemysłowej brodzkiej o jednego, dla lwowskiej i krakowskiej o dwu.

Dla lwowskiej i krakowskiej po dwu dlatego, aby umożliwić tym Izbm osobnego reprezentanta nie tylko sekcji handlowej i przemysłowej, ale w sekcji przemysłowej także osobnego reprezentanta nie tylko przemysłu drobnego i większego fabrycznego, który w okręgach tych Izb handlowych ma już doniosłe znaczenie i wybitnych przedstawicieli.

Z kuryi wiejskiej projektujemy pomnożenie liczby posłów tylko o pięciu z tego powodu, ponieważ mamy nowych pięć powiatów politycznych, a w szczególności powiaty: Podgórze, Strzyżów, Przeworsk, Penczenizyn i powiat zborowski.

Dla każdego z tych powiatów politycznych projektujemy jednego posła więcej, chociaż w niektórych z tych powiatów ludność się nie zwiększyła i choć siła podatkowa w niektórych powiatach spadła, jednak czynimy to, wychodząc z zasadniczego założenia, że skoro dotychczas każdy powiat miał posła, należy i w przyszłości każdemu powiatowi reprezentację zapewnić i że chcielibyśmy uniknąć zarzutu, który tu niesłusznie podniesiono, że myślimy tylko o miastach, a nie o gminach wiejskich.

Nareszcie żądamy zaprowadzenia tajnych wyborów, żądamy, aby zapewniono niezależność głosowania tak od wpływów z góry jak i od terroryzmu z dołu.

To są ogólne przewodnie zasady, na których się nasz projekt opiera.

Uznaję i całe stronnictwo, w imieniu którego przemawiam, uznaje, że projekt ten

ma także i słabe swoje strony i mieć je musi.

Nie ma urządzenia społecznego i politycznego, któreby mogło być uważane za bezwzględnie sprawiedliwe.

W ogólności na tym świecie nie mamy ideałów takich, którebyśmy w pełni mogli zrealizować.

Nie ma też bezwzględnej sprawiedliwości społecznej, każdy projekt niezawodnie będzie miał słabe strony, które można wytknąć i krytykować.

Z całą świadomością tego jednak musimy zaznaczyć, że nie należy nas krytykować, dopóki się nie przedstawi innego odpowiedniejszego projektu pozytywnego.

Tylko ten, kto przedstawia projekt pozytywny lepszy, może rościć sobie prawo do negatywnej, ujemnej krytyki drugich.

(Brawa!)

Za tym naszym projektem dalej przemawia fakt, że odpowiada on organicznemu rozwojowi społecznemu i organicznemu rozwojowi politycznemu.

(Głosy: Bardzo słusznie i brawa.)

Wysoka Izbo! Kiedyśmy tylko zapowiedzieli wniesienie tego projektu i nim ten projekt ukazał się tu w Wysokiej Izbie, już pojawiły się przeciwko nam zarzuty i to zarzuty idące może najpierw z góry.

Zarzucono nam, że gonimy za popularnością i dla niej podobny projekt przedstawiamy.

Ale wnet odezwało się i od dołu echo tej popularności — nazwano nas za ten projekt, jak wszystkim wiadomo, »wszech-lajdakami«, nazwano nas »nikczemnymi oszustami politycznymi«.

Widzicie Panowie, jak ta popularność, o którą nam niby chodzi, wygląda.

Pomimo to jednak ten projekt wnieśliśmy i przy nim stoimy, wnieśliśmy go, bo nie dążyliśmy i nie dążymy do rewolucji, ale musimy uznawać potrzebę ewolucji.

Ten projekt zdąża do stopniowego rozwoju politycznych stosunków, do stopniowego, pokojowego, dziejowego rozwoju naszego ustroju społecznego.

Z tego więc założenia wychodząc, sądzę, że także i warstwy konserwatywne, które mają reprezentację w tej większości sejmowej, uznają i nasze intencje, a może też i uznają słuszność tych naszych dążeń.

Nie chcę tu wyprzedzać dyskusji, nie chcę poddawać krytyce sprawozdanie i wniośki większości komisji administracyjnej, pozostawiam to zadanie innym mówcom i zastrzegam sobie głos ostatni.

Nie tracę nadziei, że większość Sejmu zrozumie, że rezolucja większości komisji nie odpowiada doniosłości chwili dzisiejszej, że ostatecznie głosować będzie za naszym projektem, a przynajmniej zgodzi się na przejście do dyskusji szczegółowej.

Proszę tedy Wys. Izbę o przyjęcie projektu reformy wyborczej przez nas przedłożonego.

(Brawa i oklaski.)

Zatem wniosek mniejszości komisji brzmi:

(czyta)

Wniosek

mniejszości Komisji administracyjnej w sprawie reformy wyborczej.

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt reformy wyborczej.

A)

Ustawa

z dnia zmieniająca postanowienia §§. 3, 11 i 12. statutu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z 26. lutego 1861 Dz. u. p. Nr. 20.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 3., 11. i 12. statutu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z 26. lutego 1861 Dz. u. p. Nr. 20. zostają uchylone, a w ich miejsce obowiązywać mają następujące postanowienia:

§. 3.

Sejm krajowy składa się z dwustu ośmiu Członków, a mianowicie:

a) z trzech arcybiskupów lwowskich, księcia biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego.

W razie wakującej stolicy arcybiskupiej, lub biskupiej, administrator dyecezyi jest Członkiem Sejmu krajowego:

b) z rektorów Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, oraz szkoły politechnicznej we Lwowie,

c) z prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie;

d) ze stu dziewięćdziesięciu sześciu wybranych posłów a mianowicie:

I. Czterdziestu czterech posłów z kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej;

II. Czterdziestu jeden posłów z kuryi miast;

III. Ośmiu posłów z Izb handlowych i przemysłowych;

IV. Siedemdziesięciu dziewięciu posłów reszty gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim;

V. Dwudziestu czterech posłów kuryi powszechnego głosowania.

§. 11.

Wydział krajowy, jako zarządzający i wykonawczy organ reprezentacyi kraju składa się pod przewodnictwem Marszałka krajowego, z ośmiu Członków, wybranych z łona zgromadzenia sejmowego.

Marszałek krajowy mianuje na wypadek, gdy doznaje przeszkody, swego zastępcę z łona Wydziału krajowego, dla kierownictwa Wydziałem.

§. 12.

Jednego Członka Wydziału krajowego wybierają posłowie wybrani z kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej (§. 3. I.).

Jednego Członka Wydziału krajowego, wybierają posłowie wybrani z kuryi miast, oraz Izb handlowych i przemysłowych (§. 3. II. i III.).

Jednego Członka Wydziału krajowego, wybierają posłowie reszty gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim (§. 3. IV.).

Jednego Członka Wydziału krajowego,

wybijają posłowie kuryi powszechnego głosowania (§. 3. V.).

Czterech Członków Wydziału krajowego wybiera Sejm ze swego grona, wybierając każdego członka Wydziału krajowego z osobna.

Artykuł II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z chwilą rozpisania ogólnych wyborów sejmowych.

B)

Ustawa

z dnia zmieniająca niektóre postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Artykuł I.

Postanowienia §§. 2., 3., 4., 5., 6., 7., 12., 15., 40., 41. i 42. sejmowej ordynacyi wyborczej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, ogłoszonej patentem z 26. lutego 1861 Dz. u. p. Nr. 20. zostają uchylone, a w ich miejsce obowiązować mają następujące postanowienia:

§. 2.

Dla wyboru posłów z miast, następujące miasta stanowią okręgi wyborcze:

1. Biała
2. Bochnia
3. Brody
4. Brzeżany
5. Drohobycz
6. Jarosław
7. Jasło i Gorlice
8. Kołomyja
9. Kraków
10. Lwów
11. Nowy Sącz
12. Podgórze
13. Przemyśl
14. Rzeszów

15. Sambór
16. Sanok i Krosno
17. Stanisławów
18. Stryj
19. Tarnopol
20. Tarnów
21. Wadowice i Wieliczka
22. Złoczów.

§. 3.

Z kuryi miast wybiera:

Lwów 10
Kraków 6

Kołomyja, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów po 2 posłów; Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Drohobycz, Jarosław, Jasło i Gorlice, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Sambor, Sanok i Krosno, Stryj, Wieliczka i Wadowice, Złoczów po jednym pośle.

Wszyscy uprawnieni do wyboru tworzą w każdym z tych miast jedno ciało wyborcze.

§. 4.

Z Izby handlowych i przemysłowych wybierają:

Izba handlowa i przemysłowa lwowska trzech posłów.

• Izba handlowa i przemysłowa krakowska trzech posłów.

• Izba handlowa i przemysłowa brodzka dwóch posłów.

Dla tych wyborów tworzą członkowie i zastępcy każdej Izby odnośne ciało wyborcze.

§. 5.

Każdy z 79. powiatów politycznych w granicach swych terytoryalnych, tworzy osobny okręg wyborczy, dla wyboru posła z gmin wiejskich.

Miejszem wyboru dla każdego okręgu wyborczego gmin wiejskich jest siedziba powiatowej władzy politycznej.

§. 6.

Wyborcy wszystkich gmin położonych w jednym okręgu wyborczym (wyjąwszy

miasta uprawnione do wyboru), tworzą jedno ciało wyborcze.

§. 7.

Dla wyboru posłów kuryi powszechnego głosowania, następujące miasta, względnie grupy powiatów stanowią okręgi wyborcze:

1. Lwów miasto.
2. Kraków miasto.
3. Powiaty polityczne: Biała, Wadowice, Żywiec z głównem miastem wyboru Biała.
4. Pow. polit. Chrzanów, Kraków (bez m. Krakowa), Podgórze z głównem m. wyboru Kraków.
5. Pow. polit. Myślenice, Wieliczka, Bochnia z gł. m. wyboru Bochnia.
6. Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz z gł. m. wyboru Nowy Sącz.
7. Gorlice, Grybów, Jasło, z gł. m. wyboru Jasło.
8. Tarnów, Brzesko, Dąbrowa z gł. m. wyb. Tarnów.
9. Kolbuszowa, Ropczyce, Pilzno z gł. m. wyb. Ropczyce.
10. Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, z gł. m. wyboru Tarnobrzeg.
11. Rzeszów, Strzyżów, Łańcut, Przeworsk, z gł. m. wyboru Rzeszów.
12. Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, z gł. m. wyboru Sanok.
13. Przemyśl, Dobromil, Mościska, Jaworów, z gł. m. wyboru Przemyśl.
14. Jarosław, Cieszanów, Rawa Ruska z gł. m. wyboru Jarosław.
15. Rudki, Sambor, Stare miasto, Turka z gł. m. wyboru Sambor.
16. Lwów powiat (bez miasta), Gródek, Zółkiew, Bóbrka z gł. m. wyboru Lwów.
17. Brody, Kamionka strum., Sokal, Złoczów z gł. m. wyboru Złoczów.
18. Zborów, Tarnopol, Zbaraż, Skałat z gł. m. wyboru Tarnopol.
19. Żydaczów, Dolina, Stryj, Drohobycz z gł. m. wyboru Stryj.
20. Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn, Podhajce z gł. m. wyboru Brzeżany.
21. Stanisławów, Bohorodczany, Kałusz, Tłumacz z gł. m. wyboru Stanisławów.

22. Kołomyja, Śniatyn, Nadwórna, Penczeniżyn, Kosów z gł. m. wyboru Kołomyja.

23. Buczacz, Horodenka, Zaleszczyki z gł. m. wyboru Buczacz.

24. Trembowla, Czortków, Borszczów, Husiatyn z gł. m. wyboru Czortków.

§. 12.

Wybór posłów gmin wiejskich i kuryi powszechnego głosowania (§. 7.) z wyjątkiem okręgów wyborczych miast Lwowa i Krakowa odbywać się ma przez wyborców wybranych.

Każda gmina okręgu wyborczego wybiera na każde pięćset mieszkańców jednego wyborcę. Jeżeli wypadłe z podziału liczby mieszkańców przez 500 pozostałości wynoszą dwieście pięćdziesiąt lub więcej, uważane być mają za pięćset, jeżeli zaś mniej jak dwieście pięćdziesiąt wynoszą, nie będą uwzględniane.

Pomniejsze gminy, których liczba mieszkańców nie dochodzi pięciuset, wybierają jednego wyborcę.

Wybory w okręgach wyborczych miast Lwowa i Krakowa kuryi powszechnego głosowania odbywają się bezpośrednio.

§. 15.

Uprawnionym do wyboru posłów z kuryi powszechnego głosowania jest każdy wolny obywatel płci męskiej, który ukończył 24. rok życia i nie jest wykluczony od prawa wyborczego.

Każdy wyborca może swe prawo wyboru wykonywać osobiście w swoim okręgu wyborczym oraz w okręgu kuryi powszechnego głosowania.

Wyjątkowo mogą wyborcy z kuryi większych posiadłości wykonywać swe prawo głosowania przez pełnomocnika; ten musi w tej samej klasie wyborców mieć prawo wybierania i może zastępować tylko jednego wyborcę.

Uprawnieni do wyboru w kuryi większych posiadłości mający dobra w więcej niż w jednym okręgu położone, mają wykonywać swe prawo wyborcze w tym okręgu, w którym leżą ich najwyżej opodatkowane dobra.

Uprawnieni do wyboru z kuryi wyborczych miast, gmin wiejskich lub z kuryi

ogólnej, jeżeli są członkami kilku gmin, mogą wykonywać prawo wyborcze tylko w tej gminie, w której zwykle zamieszkują.

§. 40.

Głosowanie odbywa się we wszystkich kuryach tajnie za pomocą kartek do głosowania. Wolno jednak wyborcy oddać swój głos ustnie.

Przy wyborze kartkami można używać tylko kartek do głosowania wydanych przez władzę, pod nieważnością głosu.

§. 41.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem głosowania ma się przekonać Komisya wyborcza, że urna przeznaczona na składanie kartek wyborczych jest póżna.

Głosowanie rozpoczyna się od oddania głosów przez członków Komisji wyborczej. Potem głosują wyborcy.

Przewodniczący Komisji wyborczej odbiera od każdego wyborcy złożoną przez niego kartkę do głosowania, wkłada każdą z osobna do urny wyborczej i czuwa nad tem, by zamiast jednej kartki nie oddano ich więcej.

Każdy wyborca ma przy oddawaniu kartki do głosowania przedstawić swą kartę legitymacyjną.

Przy głosowaniu ustnem winien wyborca dokładnie oznaczyć tę osobę, a względnie te osoby, na które głosuje.

§. 42.

Oddanie głosu ma być uwidocznione w liście wyborczej obok nazwiska wyborcy w przygotowanej na to kolumnie.

Tego wpisu dokonuje sekretarz w liście wyborczej, a jeden z członków Komisji wyborczej w wykazie głosowania, w którym należy przytoczyć po imieniu osoby głosujące, a przy wyborach przez pełnomocników w klasie wyborczej wielkiej posiadłości ziemskiej (najwyżej opodatkowanych) te osoby, w których zastępstwie oddano głosy, tudzież ich zastępców.

Wykaz głosowania stanowi kontrolę głosów na liście wyborczej zapisanych.

Artykuł II.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie z chwilą rozpisanja ogólnych wyborów sejmowych.

Marszałek. Otwieram rozprawę ogólną. Głos ma pierwszy mówca przeciw wnioskowi komisji większości p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Z pośród zasadniczych praw obywatelskich wszystkich znanych nam społeczeństw wybija się na pierwszy plan prawo stanowienia o sobie. I słusznie, bo prawo to jest potwierdzeniem wszelkich innych praw wolnego obywatela, jak równości wobec prawa, prawa zrzeszania się czyli zgromadzeń, wolności wiary i sumienia. A prawa te czynią z poddanego obywatela, z człowieka niewolnego, wolnego. Dlatego też nie dziw, że wszystkie te prawa, że prawo to stanowienia o sobie z wszelką wytrwałością było zdobywane i z niezachwianą stałością przez uświadomionych obywateli bronił.

A prawa te tylko wówczas mają znaczenie stałości, jeśli utwierdzone są przez prawo wolnego stanowienia o sobie w formie uchwalania uchodów i rozchodów, w formie uchwalania nowych i zmiany obowiązujących ustaw, a w końcu w możliwości kontroli rządu i tegoż organów wykonawczych. Prawo to tylko wówczas jest zupełne, jeżeli obejmuje nie poszczególne, uprzywilejowane warstwy społeczne, ale cały naród, jeżeli obejmuje tych wszystkich, którzy dodatnio i aktywnie do spełniania obowiązków kraju i społeczeństwa się przyczyniają. W przeciwnym bowiem razie słuszną będzie krytyka i usprawiedliwiony zarzut, że prawo stanowienia o sobie w ciebie prawodawczem, a więc w danym wypadku tu w Sejmie jest wyłączną lub przeważną korzyścią jednej warstwy społeczeństwa, że kontrola rządu, czy organów rządowych wykonywana będzie jednostronnie. I wówczas z natury rzeczy i z własności natury ludzkiej może rzeczywistość nastąpić ta słuszną obawa, że pobłażanie w danym wypadku przekroczeń władzy wykonawczej mieć może miejsce, że ci, którzy bezwzględnie w danym ciebie prawodawczem większość stanowią, będą innem okiem patrzeć się na te organa wykonawcze, które do tej klasy, mającej większość należą, a innem okiem na te organa, które do tej klasy nie należą, że w takim razie słusznymi będą zarzuty, jakie z ust tych się podnoszą, które w danej Izbie zastępstwa nie mają.

Wychodząc zatem z tego założenia, dojść musimy do ostatecznego rezultatu, że wybory do takiego ciała prawodawczego, jakim jest Sejm, powinny obejmować wszystkie warstwy społeczne w należytej mierze i w należyty sposób.

Wykluczenie pewnych warstw społecznych od prawa stanowienia o sobie i od pra-

wa wyboru może być na pewien przeciąg czasu usprawiedliwione małym wyrobieniem politycznym, ogólną apatją tych warstw społecznych.

Ale takie wykluczenie usprawiedliwione jest jedynie do czasu, bo wówczas kiedy ta nieświadomość ustąpi miejsca obecnej świadomości, wzgląd ten upada.

A apatya ludności, również przez długi przeciąg czasu utrzymać się nie da.

Wiadomo, że zainteresowanie się sprawami publicznymi w ostatnich czasach ogromnie wzrosło.

Zatem te wszystkie względy, które przed 30 laty mogły być przemawiać za ograniczeniem prawa wyborczego, za odmówieniem tego prawa szerokim warstwom społecznym, obecnie przestały już mieć rację bytu, gdyż te warstwy ogromnie pod względem narodowym i politycznym zostały uświadomione.

Jeżeli te warstwy domagają się praw wyborczych, to im je przyznać należy nie dlatego, że się domagają, ale dlatego, że im się słusznie należą.

Wypowiedziawszy tych kilka słów w celu uzasadnienia potrzeby rozszerzenia prawa wyborczego, potrzeby, która, choć w miniatury sposób, z ram sprawozdania większości komisji administracyjnej wypływa, zbliżam się do drugiej części zadania, zadania, które jest i będzie osią obrotu ostrzejszej dyskusji, w jakiej mierze prawo wyborcze powinno być rozszerzone?

Przyznaję, że odpowiedź na to pytanie trudna, na razie kompletną, zupełną być nie może.

A chcąc odpowiedzieć na to pytanie musiałbym odpowiedzieć na drugie pytanie, które się mimowoli nasuwa, który system byłby w danym wypadku najlepszy i najtrafniejszy.

I tu muszę wypowiedzieć zdanie, że jak niema jednej zasady prawnej, w którąby można wtłoczyć i wcisnąć wszystkie stosunki i społeczeństwa, tak samo niema jednolitej zasady wyborczej, któraby była dla wszystkich społeczeństw jedną, a nawet dla jednego tylko społeczeństwa w odpowiednich okresach jego rozwoju.

Dlatego też imieniem moich przyjaciół nie mogę wypowiedzieć, jaką reformę bezwzględną uważałbym dla naszego kraju za najstosowniejszą.

Zdanie o bezpośrednim, powszechnym i równym prawie głosowania, obecnie nad-

zwyczajnie głośne, nie przemawia nam do naszego przekonania.

Jakkolwiek większość narodów europejskich przy wyborach do swoich ciał prawodawczych kieruje się bezpośrednio, powszechnem i równym prawem głosowania, to trzeba jednakże przyznać, że jedno z najbardziej kulturalnych społeczeństw, mianowicie społeczeństwo angielskie tego prawa nie zna i że kwestya takiego prawa wyborczego w tem społeczeństwie dotychczas ani kwesya dnia ani kwestya poważniejszego sporu nie jest.

I trzeba dalej przyznać, że tylko w tych państwach to prawo wyborcze zostało zastosowane, które są pod względem narodowym jednolite, albo prawie jednolite. Te wszystkie społeczeństwa, które wykazują mozaikę narodowościową, takiego prawa głosowania dotychczas nie mają.

Nie chcę wchodzić w krytykę innych systemów wyborczych, których mamy dość znaczną ilość; chcę się tylko pokrótce zastanowić nad dzisiejszym, obowiązującym u nas systemem kuryalnym.

Nie potrzebuję tu długiego wywodu historycznego przeprowadzać, że system ten nie jest naszą duchową własnością, nie wypłynął on ani z naszej dziejowej przeszłości i ani nie szedł drogą analogiczną do naszej teraźniejszości.

Jest to płód biurokracji austriackiej, płód ministra Schmerlinga, który został wynaleziony w chwili, może również brzemiennej w wypadki, jak dzisiejsza, który został przykrojony w sztuczny sposób do wszystkich krajów w skład monarchii austriackiej wchodzących bez względu na różnice narodowe, społeczne, historyczne tych krajów koronnych. Rozdzielił on społeczeństwo na odpowiednie kurye i te kurye wyposażył w odpowiednią ilość mandatów w stosunku do wówczas opłacanego podatku.

Nie wiem, czy to jest dobrem, żeśmy po dziś dzień ów system prawa wyborczego zachowali i że jesteśmy w zachowaniu tego, co nam biurokratyzm austriacki dał, najbardziej konsekwentni ze wszystkich krajów koronnych austriackich. Chcąc wejść w analizę tego powodu, muszę dojść do tego zdania, że jakkolwiek nasza natura polska, a szczególnie natura szlachty, która tym krajem rządzi, ogromnie w ostatnim okresie czasu się zmieniła, chcę przypuszczać, że w wielu wypadkach na lepsze, to muszę przyznać, że w tym jednym wypadku na złe. Twierdzę bowiem, że uległa zupełnemu

zaustriacyzeniu się i zbiurokratyzowaniu. Dawniej typem austriackiego biurokraty był jakiś pan von draussen, dziś, gdybyśmy tak chcieli porównać stan urzędnicy z lat 60-tych lub 50-tych z obecnym stanem urzędniczym naszego kraju, musielibyśmy przyznać, że nasz biurokrata galicyjski w niczem się nie różni od dawniejszego pod względem załatwiania rozmaitych dienststücków, różni się chyba tylko narodowością i przywiązaniem (chcę w to wierzyć) do przeszłości.

Zamiast uważać ową ordynacyę wyborczą za wypływ biurokracji, za rzecz niezupełnie nam odpowiadającą, za prowizoryum austriackie, przywiązaliśmy się do tej ordynacyi daleko silniej, aniżeli każdy inny kraj austriacki.

Gdybyśmy chcieli sięgnąć troszeczkę w naszą przeszłość, moglibyśmy dostrzedz pewien typ wyborczy, który jakkolwiek nie był doskonałym, ale był przecież szczerze polskim, typ, który przyznawał każdemu wolnemu obywatelowi równe prawo wyborcze, równy głos w rozstrzyganiu w sprawach publicznych.

(P. Buynowski. A ilu ich było?).

Miało wprawdzie to prawo jedną stronę ujemną: liberum veto, które się tak dotkliwie na nas zemściło, ale jest w tym systemie jakaś myśl zdrowa i można było to, co było w niem dobrego do naszych stosunków zastosować.

A teraz przyglądnijmy się bliżej obecnej ordynacyi wyborczej, starajmy się zanalizować, jaką jest ta ordynacya wyborcza, na jakiej podstawie się opiera i czy zasada, na której się opiera, jest konsekwentnie przeprowadzoną. Otóż system ten opiera się na zasadzie kuryalnej. W kurii większej własności głos ma ten, który opłaca 100 zł. podatku bezpośredniego. Jeśli ustawodawstwo wychodzi w tym wypadku z tej zasady, że im większy obowiązek, tem większe powinno być prawo, więc podzieliwszy arytmetycznie ilość opłacanego podatku przez odpowiednie kurye i wyposażywszy te kurye w odpowiednią ilość mandatów, to powiedziawszy a, musiałoby racjonalnie powiedzieć b.

Ten, który płaci 100 fl. podatku, powinien mieć 2 razy mniejsze prawo, aniżeli ten, który płaci 200 fl. podatku, ten który opłaca 50.000 fl. podatku powinien mieć 2 razy mniejsze prawo aniżeli ten, który płaci 100.000 fl. podatku. To była przecie naturalna konsekwencya, która się przebiega w innych ustawodawstwach np. pruskiem, gdzie bankier jakiś berliński tworzy odrębne koło wyborcze i sam siebie wybiera.

Dalej weźmy np. kurje wiejskie i miejskie. Dwie trzecie ludności płacącej podatek na wsi i w mieście zostało obdarzone prawem wyboru do sejmiku a po tem i do Rady państwa.

Tu również ten podział nie został racjonalnie przeprowadzony, bo podczas gdy w jednej gminie ten, który opłaca 5 fl., nie ma prawa głosowania, to w innej gminie ten nawet, który opłaca 50 ct. podatku ma prawo głosowania. Jeżeli się więc kto przesiedlił do innego miasta, to tam mógł mieć prawo wyborcze, gdy się przeniósł do drugiego miasta, już tego prawa nie miał. Gdzie tu była jaka racjonalna zasada.

Teraz dalej weźmy przemysł wielki. Ktoś np. posiada fabrykę na skrawku ziemi tabularnej, dajmy na to, na kawałku obszaru dworskiego, który stanowi dla siebie osobne ciało tabularne, to ma prawo głosowania z kurji większej własności, a gdy miał nawet największy zakład przemysłowy na ziemi rustykalniej, już głosował w kurji wiejskiej bez względu na ilość opłaconego podatku.

Do czegoż myśmy się tak przywiązali? do rzeczy, która nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia, która została niekonsekwentnie i nienależycie przeprowadzona. Myśmy się do rzeczy, która tak mało ma uzasadnienia, która nie wytrzymuje głębszej krytyki, tak przywiązali, iż można o nas powiedzieć, że jesteśmy mehr kaiserlich als Kaiser, mehr päpstlich, als Papst.

Każdy rok z lat ostatnich przynosi nam wiadomość o jakimś mniej lub więcej idącej zmianie w ustawodawstwie wyborczem tego lub owego kraju koronnego.

System ten ulega głębszym lub dalszym zmianom a jednak tu w Galicyi, kraju najbardziej eksponowanemu, gdzie system ten sztucznie został przystosowany, my się tego systemu trzymamy i bronimy go do upadłego.

(Rotter: Bardzo dobrze).

Słusznie możnaby przytoczyć słowa poety:

„Już w gruzach leżą Maurów posady..“, rzeczywiście ten gmach się rozsypuje, ale jedynie w Galicyi Almanzorowie rozmaici bronią go do upadłego.

Nie chcemy tu rozstrzygać, jaki system wyborczy byłby dla naszego kraju najstosowniejszy, wiemy, że jesteśmy żywym organizmem i że prawo wyborcze musi być trafnie zastosowane do stosunków społecznych, wiemy, że ustaw w sztuczny sposób okrojować nie można, bo nastąpiłby rozdział między

rzeczywistością a teorią, wiemy że każda zmiana gwałtowna wstrząsa gwałtownie narodami a nam może najwięcej spokoju przetrzeba (*brawa*) i dlatego nie chcemy rozstrzygać, który system wyborczy w dzisiejszych czasach byłby najodpowiedniejszy. A licząc się z tem, z czem się liczyć musimy, mianowicie z uznaniem Wysokiej Izby, postawimy rezolucję, za którą będziemy głosować, domagając się zaprowadzenia w ramach dzisiejszego systemu wyborczego takich zmian, które odpowiadają rzeczywistym potrzebom i stosunkom. Tutaj jeszcze muszę podnieść niektóre rzeczy, które powinny przy opracowaniu nowej ordynacyi wyborczej znaleźć zastosowanie.

Tutaj muszę się oświadczyć za obowiązkiem głosowania, gdyż obowiązek głosowania uważam za tak wielki, jak obowiązek płacenia podatków. Od rozstrzygnięcia pytania, w jakich rękach ma spoczywać prawo rządzenia krajem, od tego, kto ma mieć w ciele wyborczem głos, od tego żaden z obywateli uwalniać się ani usuwać nie powinien, bo to się dzieje z wielką szkodą dla jasności myśli społecznej. Wogóle jeżeli tego obowiązku głosowania nie ma, wówczas wybrani nie odpowiadają temu przekonaniu, które mają do wyboru powołani, a tutaj pomiędzy ciałem reprezentacyjnym a społeczeństwem powinna panować największa harmonia.

Musimy się również oświadczyć za obniżeniem censusu podatkowego w tych kurjach, które obecnie głosują i byłbym również za tem, ażeby ten census obniżyć nie tylko w kurji wiejskiej i miejskiej, ale i w kurji większej posiadłości.

Zdaje się, że wielka własność tylko na tem skorzysta. W niektórych kurjach z większej posiadłości głosuje obecnie tylko 20—30 wyborców, ażeby módz wysłać posła do Lwowa lub Wiednia, a to korzystne nie jest.

Również musimy się oświadczyć za tajnością, tylko rozchodzi się o to, ażeby przy tajności wyborów nie działy się takie rzeczy, któreby wpływały na jakość wyboru.

Więcej o tem nie mówię, bo sądzę, że przez to, co powiedziałem Panowie mogliście wyraźnie zrozumieć myśl moją.

Zapisałem się w imieniu mojego klubu do głosu przeciw sprawozdaniu z tego powodu, ponieważ uznaję, że to, co nam sprawozdanie większości komisji daje, nie jest wystarczające i odpowiednie.

Sądzimy, że gdyby się daną kwestję w sposób tak miniaturowy i aptekarski

obecnie załatało, to w takim razie kwestya ta wróci siłą faktów do nowej Izby i powtórzałoby się to tak długo, dopóki nie wywalczyłoby sobie uznania, a takie powracanie kwestyi na porządek dzienny spowodowałoby bądź co bądź pewne wstrząśnięcia społeczne, którychbyśmy sobie uniknąć życzył.

W rezolucyi, którąśmy Wys. Sejmowi przedłożyli, dążyć będziemy do tego, ażeby w należyty sposób ustosunkowana była ilość posłów, rozłożona na odpowiednie kurye.

Mianowicie dążyć będziemy do tego, aby bądź co bądź nie doprowadzić do wyborów wyłącznie jednej tylko warstwy społecznej, chcemy ażeby rządy były wynikiem kompromisu rozmaitych warstw społecznych, żeby nie były dyktaturą jednej warstwy społecznej, któraby się nazywała oligarchią czy ulicą.

(Brawa).

Tak panowanie oligarchii jak i ulicy uważamy za złe, a panowanie ulicy nawet za gorsze.

Na sprawozdanie komisji zgodzić się nie możemy z tego powodu, ponieważ sprawozdanie to jest zbyt wąskim odbiciem tych dążeń, które się nietylko na ulicy, ale w całym organizmie społecznym odzwierciedlają.

Musimy dążyć do tego, ażeby stanąć na silnej podstawie i być sprawiedliwymi, a dalej do tego, żeby w danym wypadku i konsekwentnymi.

A tej konsekwencji w sprawozdaniu komisji nie widzę.

Widzę przede wszystkim jedno, j. t. obronę stanu posiadania, a nie widzę zmian w tym stosunku, jakie zaszły w organizmie społecznym.

Ordynacya wyborcza może być tylko wówczas trwałą, jeżeli odpowiada stosunkom organicznym, jeżeli zaś tym stosunkom nie odpowiada, w takim razie zostaje przez ludność znienawidzona.

Teraz dalej muszę zwrócić się przeciw jednemu zwrotowi, użytemu w sprawozdaniu komisji administracyjnej, który chce przyznać prawo wyborcze tylko t. zw. robotnikom kwalifikowanym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stan naszego społeczeństwa, to musimy przyznać, że do tych rozmaitych ciężarów i obowiązków przyczynia się nietylko robotnik kwalifikowany ale i ten, który ma tej kwalifikacyi.

Gdybyśmy się opierali przy tym jednym

zwrocie, musielibyśmy wykluczyć od pracy wyborczej najliczniejszą warstwę robotników rolnych, którzy przecież swą pracą zapobiegliwością, żelazną i wytrwałością, deficytowi budżetu kraju zapobiegają i budżet ten ratują.

(Brawa).

Nie możemy oświadczyć się za sprawozdaniem komisji administracyjnej, gdyż wychodzimy z tego założenia, że Sejm, a zwłaszcza Sejm polski nie powinien być macoszkiem i nie powinien dążyć do usuwania szerokich warstw społecznych od udziału w życiu publicznym i nie powinien dążyć do ożywienia centralizmu, którego wymarcia raczejby sobie życzyć należało.

I tutaj powiedzieć muszę, że różnica pomiędzy stanem tych szerokich warstw społecznych od r. 1867, ogromnie się zmieniła.

Ten chłop i robotnik, który przedtem uważał się za cesarskiego, który nie wiedział, że jest Polakiem, dziś po polsku czuje i myśli i ten chłop teraz słowo „Ojczyzna“, które mu było obcem, ma na ustach i w piersiach.

I w tym czasie, kiedy to słowo w tej piersi się mieści i ten chłop, robotnik chce dla tej ojczyzny żyć i umierać, w tym czasie tego robotnika nie wolno usuwać od praw, które mu się słusznie należą.

(Brawa).

Słyszeliśmy tutaj wczoraj z ust znakomitego znawcy stosunków finansowych, profesora skarbowości na Uniwersytecie Jagiellońskim p. dr. Lea, „że od r. 1911 stosunek opłacanych na rzecz kraju podatków u nas w Galicyi bezpośrednich i pośrednich ulegnie zmianie i mianowicie dziś stosunek jest taki jak 16:7 od r. zaś 1911 będzie się on miał jak 16:30.

A więc ten jedyny wzgląd, który był poniekąd argumentem odsuwania tych warstw od współudziału, że nie przyczyniają się podatkami do skarbu krajowego, ten argument odpada, gdyż te warstwy z roku na rok coraz więcej przyczyniać się będą do ponoszenia ciężarów krajowych.

Jeżeli od r. 1911 przyczyniać się będą w stosunku 16 do 30, to w takim razie także w odpowiednim stosunku przyznać im należy prawo decydowania o sobie i dopuścić ich do reprezentacyi w tym Sejmie.

(Brawa)

Jeszcze jest jeden wzgląd, który nie pozwala pozbawiać tych warstw przedstawicielstwa w tej Wysokiej Izbie.

Wiemy wszyscy, że w tej Wysokiej Izbie załatwiają się przeważnie sprawy natury gospodarczej, ale wiemy także wszyscy, że w ramach dzisiejszych prac naszych ustawodawczych jedną z najważniejszych prac naszych jest sprawa oświaty publicznej, jest sprawa szkół ludowych.

I tu, gdzie Rada szkolna krajowa co roku przychodzi ze sprawozdaniem tu, gdzie mówi się o tem, jaki ma być system wychowania i oświaty, jaki ma być sposób nauczania, w jakim kierunku pójść należy, od zdania w tym kierunku od krytyki tych spraw nie wolno nam usuwać tych warstw, do których się ta nauka odnosi zwłaszcza, że mamy obecnie przecież przymus szkolny.

Wiem, że to co tu powiedziałem, wielu podobać się nie będzie, ale jak unikamy serwilizmu od góry, tak też nie chcemy serwilizmu od dołu.

(*Brawa*)

Jeżeli będziemy widzieć, że coś jest dla kół pracujących dobrem, jeżeli coś jest dla włościan pożytecznem, to choćby się to klasie robotniczej nawet podobać nie miało, będziemy za tem występować nawet, choćbyśmy się mieli narazić na niepopularność, bo nam miłszą jest rzecz ogółu, który mamy bronić, aniżeli rzecz nasza własna.

(*Brawa*).

A tak samo proszę Panów jak unikać będziemy owego kłaniania się przed dołem, tak samo unikać będziemy kłaniania i przed górą, bo tam gdzie chodzi o dobro ludu, tam nic nas nie wstrzyma od otwartego wypowiedzenia naszego zdania zupełnie bez ogródek bez względu czy to się będzie podobać czy nie.

I tu uważamy za swój obowiązek powiedzieć otwarcie, żeście Panowie tę sprawę załatwili mniej aniżeli odpowiednio.

(*Brawo — P. Rotter — Bardzo dobrze!*)

Tu w tej Wysokiej Izbie przy rozmaitych dyskusjach, które tej sprawy mniej lub więcej dotyczyły, mogliśmy słyszeć zdanie, że nic nie nagli, że możemy spokojnie obradować bez względu na to, co się dzieje dalej lub bliżej, że tu jesteśmy zupełnie bezpieczni.

Ale moi Panowie, czy może ktoś powiedzieć że postęp, że zmiany społeczne idą po jakiejś linii prostej, zupełnie pewnej?

Na podstawie badań dziejowych dojść musimy do tego, że po chwilach wysokiego napięcia, że po chwilach wielkiego naprężenia następuje upadek energii, następuje okres

spokoju, po nagromadzeniu i wyładowaniu się napiętności i uczuć następuje zwykle dłuższy okres spokoju.

Mieliśmy taki okres walk społecznych z końcem XVIII. wieku, poczem nastąpił dłuższy okres spokoju, następnie rok 1848 objawił się wyładowaniem wzburzonych napiętności, poczem znowu nastąpił okres spokoju. Kto wie, czy obecnie nie znajdujemy się u wrót podobnej zmiany. Ja musiałbym przytoczyć słowa poety niemieckiego Hebbela, który w poemacie swoim „Giges und sein Ring“ powiedział: „Die Welt braucht auch Ruhe!“

Tak jest, myśl ludzka potrzebuje spokoju, społeczeństwo pragnie spoczynku, świat musi mieć spoczynek, aby mógł potem znów szybszym krokiem pójść naprzód.

Co tu przedkładamy — wiem o tem — w szerokich warstwach, które demonstrują z uznaniem nie spotka się, a także nie spotka się z uznaniem Szan. Panów.

Ale przedkładamy to na podstawie naszego najgłębszego przekonania, że to odpowiada rzeczywistym warunkom.

I tu chciałbym Panowie zaapelować do waszych uczuć narodowych, chciałbym zaapelować w tym kierunku, ażebyście sobie przypomnieć raczyli, że jasne chwile w naszych dziejach były właśnie wówczas, kiedy przypuszczano szerokie warstwy do praw politycznych, kiedy przed niemi otwierano wstęp do Sejmu polskiego, kiedy nadawano prawa tym, którzy ich jeszcze nie mieli, że najjaśniejszą kartą ostatnich chwil naszych jest konstytucja 3. maja, nie zaś chwile ucisku, nie chwile usuwania ich od praw.

Ja apeluję do Panów, abyście nie stali na stonowisku stanu posiadania, ale na stonowisku interesu narodowego, ażebyście tego robotnika, który się dziś sam już za Polaka uważa, właśnie dla tego, że jest robotnikiem nie usuwali od współudziału we wspólnej pracy społecznej.

Na podstawie tych wywodów ośmielam się w imieniu centrum przedstawić następującą rezolucję. (*Czyta*).

„Poleca się Wydziałowi krajowemu opracowanie ordynacji wyborczej w tym kierunku, ażeby w ramach obecnie obowiązującej ustawy przeprowadził:

1) rozdział mandatów na kurje przy kombinacji płaconego podatku i liczby mieszkańców kurje zamieszkującej.

2) przypuszczenie ludności dotychczas prawa wyboru pozbawionej przez stworzenie V. kurji z ilością około 24 mandatów.

Przy opracowaniu ustawy przestrzegać będzie Wydział krajowy zbytniego pomnożenia mandatów, aby przy nadmiernej liczbie posłów prace sejmowe nie doznały przeszkody“.

Na tem kończę i proszę o przyjęcie mojej rezolucyi.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek Kto popiera tę rozolucyę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Głos ma p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Wysoki Sejmie!

Nadszedł wreszcie ów dzień, który w nerwowem usposobieniu i naprężeniu niezwykłem utrzymywał od początku sesyi całą Izbę.

Dyskusya o eformie wyborczej, tłumaczy to i do pewnego stopnia usprawiedliwia.

Dyskutujemy przecież o ważnej zmianie praw politycznych, dlatego cała rozprawa winna być traktowaną z rozwagą godną sprawy pierwszorzędnej doniosłości.

I taką będzie niewątpliwie ze strony tych, którzy rozumiejąc znaczenie samej rzeczy i licząc się z niezwykłymi stosunkami doby obecnej, pragną dorzucić zdanie do najkorzystniejszego rozwiązania tej doniosłej kwestyi, nie mając na oku interesu własnego, ale dobro i pożytek kraju i warując tegoż kraju poważne stanowisko w państwie.

Zapisałem się do głosu wcale nie z powodu omawiania tej kwestyi z punktu widzenia teoryi, ze stanowiska naukowego, zaczerpniętego z literatury politycznej, dla porównania przeszłych urządzeń z prawami politycznymi innych państw lub krajów. Nie wątpię, że przedstawia to daleko lepiej odemnie inni Panowie.

Zapisałem się do głosu jedynie z powodu, iż na podstawie kilkudziesięcioletniej obserwacji, mieszkając stale na wsi, mogłem zbadać prawdziwy stan rzeczy. Przez bliską i bezpośrednią styczność znam dokładnie dążenia naszej ludności wiejskiej i małomiasteczkowej.

Przystępując do rzeczy samej, czyli do jej formalnego załatwienia na podstawie przedłożonego nam sprawozdania zaznaczam, że to formalne załatwienie uważane być musi za rodzaj załatwienia merytorycznego ze względu i na treść sprawozdania i na myśli podniesione tamże i na ostateczne tychże myśli konkluzye.

A wracając na chwilę do formalnej

strony tej kwestyi, stwierdzam, że nie były uzasadnione zarzuty czynione większości sejmowej, iż pragnie ona sprawę utopić albo zbić.

I już dziś zaznaczam, że wobec szczerości naszych intencyj uważać będę za właściwe, aby w roku przyszłym stworzoną i wybraną została osobna komisya dla reformy wyborczej, w ten sposób komisya taka będzie mogła przedłożenie o reformie wyborczej dokładnie zbadać i dość wcześnie Sejmowi odpowiednio wnioski do uchwały przedłożyć.

Dawniejsze sprawozdanie komisyi traktujące wnioski pp. Oleśnickiego i Stapińskiego zostało przez komisję zreasumowane i objęte obecnie przedłożeniem nam sprawozdaniem komisyi administracyjnej.

Ta ewolucya odbyć się musiała, jak to wówczas wykazała dyskusya, celem uniknięcia 2 dyskusyi, pozostaje jednak jak wówczas tak i dziś rzeczą pewną, że przeważająca większość Sejmu na zawarty w tych wnioskach projekt reformy wyborczej zgodzić się nie może. (*Głosy. Oho*).

Proszę Panów zasady powszechnego tajnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania nikt z pewnością z myślących i kraj młujących ludzi sobie nie życzy i nie chce. (*Głosy: Oho! Dlaczego*).

I nietylko sfery inteligentne wiejskie i miejskie na tem stanowisku stoją, lecz również i lud wiejski, który mam na oku, gdy mu się przedstawi prawdziwy stan rzeczy i zrozumie o co tu chodzi, zaklina i prosi, aby go taką reformą nie uszczęśliwiano.

Wiedzą dobrze wszyscy przedstawiciele ludu, jakim konserwatystą jest nasz włościanin i niechętnie chciałby się praw swoich pozbyć albo nabytem prawem z kimkolwiek się podzielić.

To przecież zrozumie on zaraz, że gdyby obok niego, gospodarza na roli, mającego inwentarz i budynki, a czasem trochę uciulanego grosiwa, stanęła w potrójnej albo większej ilości jego czeladź, pastuchy, parobcy i inni bezdomni, cały proletaryat rolny i razem z nim chcieli dzielić dotychczas jego wyłączne prawa, — czułby się on pokrzywdzonym na powadze i zagrożonym w swem znaczeniu i w swoich prawach uszczuplonym.

Dlatego włościanie z przekonania, z serca i w duszy są stanowczo takiej reformie przeciwni. Nie mówię naturalnie o sztucznie nastrojonej opinii, gdy na wiecach każą mu agitatorzy głosować za jakąś dla nich zupełnie niezrozumiałą rezolucyą. To co

wówczas czynią, nie jest ani ich wolą ani przekonaniem.

O wiele jednak gorzej przedstawiły się efekt tej reformy w miastach i miasteczkach, gdzie grunt dla agitacji podatniejszy i gdzie cała poważna i wykształcona część inteligencji miejskiej przestałaby być przedstawicielką i zastępczynią tak ważnych kulturalnych i materialnych interesów miast i miasteczek.

Jakaby była wówczas reprezentacja tego kraju w Sejmie i czy byłaby prawdziwym obrazem kraju i ciałem ustawodawczym, zdolnem do prawidłowego funkcjonowania, to sobie dopowie każdy obywatel kraju poważnie zapatrujący się na tę reformę. Już teraz należy zaznaczyć, że gdyby, od czego niech nas Bóg ochroni — miała w Sejmie naszym taka reforma być przeprowadzoną, należałoby przedtem zaprowadzić zaostrenie regulaminu sejmowego, — (P. Oleśnicki: Już jest zaostrzony!) gdy obecnie mimo *lex Urbański* najteższemu marszałkowi kraju w zmienionych stosunkach nie mógłby już wystarczyć.

Nie da się zaprzeczyć, że temperatura dążenia do wprowadzenia powszechnego głosowania stała się w ostatnich czasach dużo wyższą od normalnej. Skąd ta gorączka, czy usprawiedliwiona? Niewątpliwie głównym jej powodem jest reflex stosunków w państwie rosyjskiem, gdzie po klęskach wojennych i anarchii w państwie dano konstytucję i z nią zapowiedziano rodzaj powszechnego głosowania, dotąd jeszcze niezupełnie ustalonego. Czy reflex ten jest słusznym, rozstrzygnie każdy, kto uznaje różnicę między państwem praworządnem, posiadającym władzę i rządzącym się na podstawie praw konstytucyjnych, a państwem, gdzie rządzi absolutyzm i czynownictwo na podstawie bezprawia i nadużyć.

(Brawa).

Drugi powód gorączki — to zapowiedziana reforma na Węgrzech.

I tu znowu analogia potrzeby, względnie konieczności u nas takiej reformy, nie wytrzymuje krytyki.

Tam na Węgrzech pragną użycia jej dla złamania opozycji, tutaj, aby sobie państwo chyba z umysłu stworzyło opozycję, której przełamać nie byłoby w stanie.

Sądzę, że dużo upłynie wody, nim ten projekt ustawa się stanie.

Trzeci wreszcie powód tej gorączki — to tylko przepowiednie i przypuszczenia, że projekt takiej reformy także dla parlamentu centralnego wkrótce wniesiony zostanie.

Nie znając jednak dokładnie ani projektu samego, ani jego tendencji, krytyce ujemnej poddać go nie możemy, przypuszczając jednak wolno, że będą istniały tak różnorodne i rozbieżne interesy i zapatrywania na reformę samą, iż bardzo jest wątpliwem, czy zgoda w tych warunkach jest możliwa.

Zresztą stanowisko nasze i kraju całego zastępuje skutecznie i rozumnie nasza delegacja.

Tkwi nam w pamięci wybitne stanowisko, które w dyskusji o tym przedmiocie zajął prezes Koła polskiego w Wiedniu.

(Brawa).

Gdy mówię o Kole, mam na myśli wszystkich i wówczas sądzę, że jednolitość zdania powinna być powszechną i w kwestyi tak doniosłej politycznej natury dać obraz siły i decydującej wagi, którą umożliwia walka o te słuszne prawa prowadzona przez zwarte szeregi bojowników.

O zasadach reformy zawartych we wnioskach p. Oleśnickiego, mówić wcale nie będę, gdyż konstrukcja zasad, zawarta w głównym wniosku jest taka, że wszystko co można ujemnego powiedzieć o pierwszym wniosku, zastosować się da także do drugiego.

Oprócz wniosków zeszłorocznych, które może zbyt rozwinęłam tu omówilem, stoimy dziś wobec wniosków pp. Vayhingera i Rayskiego, żądających znacznego pomnożenia liczby posłów z miast i z izb handlowych, pomnożenia o 5 liczby posłów z gmin wiejskich i nowej kurii powszechnego głosowania, złożonej z 24 posłów.

Najwięcej niewątpliwie punktów stychnych z reformą projektowaną przez komisję administracyjną, ma projekt klubu demokratycznego.

O ile za wspólną zasadę obu projektów uważać można utrzymanie dotychczasowych kurii, chęć pomnożenia liczby posłów z miast — tylko co do liczby tychże zachodzą oczywiście radykalne różnice zdań — następnie pośredniość wyborów i fakultatywną tajność, o tyle główne różnice polegają na odmiennych podstawach rozszerzenia praw wyborczych: z jednej strony przez zniżenie cenzusu podatków bezpośrednich, (projekt komisji), z drugiej strony przez powszechne głosowanie pośrednie (projekt lewicy).

Projekt komisji kładzie specjalnie nacisk na uwzględnienie robotników kwalifikowanych.

Nie będę się wdawał w naukową dysertację, co to jest robotnik kwalifikowany. Z praktycznego stanowiska wychodząc, sądzę, że kwalifikowanym robotnikiem jest taki robotnik, którego inny zwykły robotnik w danym zawodzie zastąpić nie może.

Otóż tę propozycję większości komisji uważać należy za nader dodatnią.

Komisja proponuje wreszcie ewentualny podział wyborców miejskich na dwa koła wyborcze: wyżej i niżej opodatkowanych i zaznacza możliwość takiego podziału także w kuryi gmin wiejskich.

Co do tej ostatniej myśli sądzę, że podział wyborców miejskich na dwa koła, wymaga jeszcze gruntownej rozważki i zastanowienia,

(P. Kozłowski. Bardzo słusznie!)

(P. Abrahamowicz. Tak jest!)
oraz zebrania odpowiedniego materiału.

Podział kuryi gmin wiejskich na dwa koła już dziś wydaje mi się myśłą niezbyt szczęśliwą i w praktyce wprowadziłby zamęt w organizację wyborczą na dotychczasowych zasadach opartą i od lat wielu ugruntowaną.

(P. Kozłowski. Bardzo słusznie!)

Nowa kurya powszechnego głosowania, niewątpliwie byłaby projektem najłatwiej w życie wprowadzić się dającym.

Należy jednak stwierdzić, że zrobione z tą kuryą doświadczenia w parlamencie centralnym dodatnich wyników nie wykazały.

Różnica wreszcie liczebna nowych posłów proponowanych przez lewicę w liczbie 47, a propozycją większości komisji — jest zbyt rażąca, aby można przed dokładnem zbadaniem stanu rzeczy wydać sąd obiektywny, oparty na stosunkach faktycznych w miastach, Izbach handlowych i gminach wiejskich.

Gdy się to wszystko uwzględni, trudno zrozumieć, dlaczego mamy przed sobą wnioski mniejszości i dlaczego już w komisji nie nastąpiło jakieś pod tym względem porozumienie.

Zdaje mi się, że może esencjonalna myśl i część wniosku p. Vayhingera znajduje się także w projekcie ustawy Sejmowi w przyszłym roku przedłożyć się mającym.

I dlatego sądzę, że chyba, jak mówi Francuz: pour l'honneur du drapeau, stoją ci panowie przy tym sztandarze i bronią go

jak chorążowie, są jednak w błędzie o tyle, że nie mają naprzeciw siebie nieprzyjaciół.

A przecież klub demokratyczny powinien uznać, że załatwienie merytoryczne ustawy, w której co do szczegółów muszą przecież zachodzić głębsze różnice, nie może się oprzeć tak na kolanie i musi przejść przez ten alembik wszystkich spraw sejmowych, to jest rozważki i decyzji Wydziału krajowego.

A przy tej sposobności, gdy mówię o Wydziale krajowym, niech mi wolno będzie zaznaczyć, że my jak w każdej innej sprawie, tak i w tej sprawie pierwszorzędnej wagi, odnosimy się do tej władzy z pełnem zaufaniem i tą wiarą, że nie szkodliwego dla przyszłości kraju nie uczyni.

(Brawa).

Dlatego nie tracę nadziei i wierzę, że jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu to porozumienie nastąpi, że uchwalimy zgodnie ramy projektu ustawy wyborczej, że w następstwie tego Wydział krajowy zbierze najdokładniejsze i wszechstronne daty i materiały tej sprawy dotyczący i że jeżeli to uzna za właściwe z przygotowanym projektem zechce zasięgnąć opinii szeregu osóbistości w kraju tą sprawą się interesujących i z dotyczącym projektem ustawy wyborczej przed Sejmem w przyszłym roku wystąpi.

Gdy dalej nie widzę powodu zwalczania wniosków komisji administracyjnej, na tem kończę i oświadczam, że potem oświeceniu całej sprawy, za wnioskiem większości komisji administracyjnej ja z moimi najbliższymi towarzyszami głosować będziemy.

(Brawa i oklaski)

Marszałek. Zanim udzielię głosu p. Oleśnickiemu, na życzenie wyrażone z kilku stron podaję do wiadomości Wys. Izby listę zapisanych do głosu posłów. Przeciw wnioskowi komisji zapisali się do głosu: pp. Oleśnicki, Rotter, Stapiński, Rutowski, Łazarski, Stojałowski, Maryewski, Tarnawski, Maiss, Bednarski, Jabłoński i Loewenstein.

Za wnioskami komisji: pp. Milewski, Piniński, Kozłowski, Tarnowski Stanisław, Czartoryski.

Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysoka Pałato!

W chwili, koły w usich krajach cywilizowanego świata dopuszczenie sztyrokyh mas naroda do uczasty w tiałach zakonodawczyh

staje hołosnym okłykom dnia, a w mnohijj pereważnijj czasty dowerszenym faktom, chwyli, koły obmeżenie totych praw na powni łysz klasy suspilnasty wsiudy schodiat' do minimalnych hranyć, abo zowsim usuwajut' sia, a prynajmensze duże znacznie obnyżaje sia, — w chwyli, koły za hranycej u w absolutnij Rosyji w borbi o prawo wyborcze pereływaje sia krow, a narid polskij na terytoryum polskym, pid panowaniem Rosyji ciłoju syłoju zmahaje sia zdobuwaty sobi najdalsze iducz prawa polityczni i se manifestuje na wsich wiczach żadanie zahalnoho hołosowania i wysyłaje deputacyju odnu za druhoju do Peterburha; w chwyli, koły narid polskij z Awstryji na Szlezku bore sia pid okłykom zahalnoho riwnoho prawa hołosowania, w chwyli, koły ideja toji systemy zahalnoho hołosowania staje sia w oboch połowynach naszoji monarchiji aktualna i w parlamenti wiedeńskim pozyskuje znaczną biliszt' tak, szczo zrealizowanie toho prawa jest łysze kwestyjeju korotkoho času; — w tij samij chwyli, w totim lwiwskim Sojmi zjawljajut sia dokumenta z wisteju, szczo najmensze o piwsotlitia spizneni, a tendencyjeju swojeju w razaczij superecznasty z ciłoju cywilizowanoju ludnastyju; dokumenty, kotri možna szcharakteryzowaty korotkymy słowamy: zdoptanie praw czołowika w XX. sotlitiiu.

Dokumentamy tymy sut': sprawozdanie komisyyi administracyjnoji, kotre majemo przed soboju i sprawozdanie dawniysze, kotre zijszło z poriadku dnewnoho, ale buło na poriadku dnewnim.

Każu, oba sprawozdania, bo szczo do zasady i efektu politycznoho meży tymy oboma sprawozdaniamy, nema żadnoj rižnyci.

Oba wychodiat z toji samoji zasady, oba majut' tu samu tendencyju i w rezultati majut oden i toj sam efekt.

A koły sia zważył, szczo oba ti sprawozdania sut' wikopomnym diłom toji biliszt' Sojmu, kotryj sia nazywaje odnym polskym parlamentom, koły sia zważył, szczo ti zasady i motywy tam wyhołoszeni sut' perekonaniem tych ludej, kotri sia majut za czoło polskoho naroda, i chotiły wystupowaty imenom ciłoho polskoho naroda!

Sum i rozczarowanie musyt obniaty kożdoho i kołys po litach dla historyka kultury, dokumenty ti budut' predmetom cikawych studyj — studyj nad psychikoj nacyji, kotra na odnim terytoryum swoich zemel dopcze nohamy toje, za szczo proływaje krow na druhiy terytoryji, — kotra nyńka nakłykuje świt ciłyj do uczasty w swo-

jij sudbi pid jarmom despotyzmu a riwno-časno w odnym zakutku zemli, hde maje ruki wilni i rozwiazani, służył skrajnij reakcyji i dla ochorony perestariłych, z duchom času i prymitywnymy wymohamy sprawedywosty superecznych prywilejiw odnoji małoczyslennoji klasy, derżył w okowach niewoli — ne każu wże narid ruskij, ale miliony pozbawlenoho praw polskoho roboczoho ludu!

Tak, se cikawi dokumenty — pryjde czas, koły prawdywi polski patryjoty dałyb za to bohato, szczo tych dokumentiw nykoły ne buło na świti, szczo ich možna buło wykrasty z historyi, bo dokumenty ti ne prydadut' błesku polskomu imeny i budut' vse fałszywym dyssonansom w harmonii hołosnych paniw na czest' kulturnosty polskoho naroda.

(Brawa).

Sprawa reformy wyborczoji na osnowi zahalnoho hołosowania, nowa w naszym Sojmi, jeji domahalys ruski posty szcze w r. 1892 i 1893, wsi si wnesenia były ponawłani až w r. 1898 i z polskoji storony pojawyło sia perwsze takie wnesenie, imenno p. Wójcika. Wid toho času sprawa ta stała sia aktualna i ne schodył wże z porjadku dnewnoho. Nykoły odnak sprawa taja ne wyszła poza komisyyu sojmowu i vse znachodyła w łoni komisyyi swij hrib. Taka sama sudba postyła i moje wnesenie, postawłene w r. 1903, choť przedložywiem jeha w formi hotowoho skodyfikowanoho zakona i choť zmistom swoim buło ono majze reakcyjne, przyznaju se, bo ne naruszowało niczym osnow suczasnój ordynacyji ani systemy kuryjalnoji ani czyselnoji propozycyji szczo do rozdilu mandatow pomiż poodynoki kuryji. Toj zakonoprojekt wnis ja ponowno w r. 1904 i se je persze sprawozdanie komisyyjne, jakie w toj sprawi prychođyt pid debat u Wysokoji Pałaty.

Sprawozdanie, kotre nyńka majemo przed soboju, kumuluje moje wnoszenie z wnesieniem p. Stapińskoho i z wnesieniem demokratycznój lewicy, i se prenewoluje mene do zaniatia stanowyszczaja imenom własnym i moich towarzysziw suprotyw wsich tych wnesień.

Ja postawyw moje wnesenie, a radsze mij zakonoprojekt w tij formi dlatoho, szczo-by daty możnist sему Sojmowu w teperszym jeha składi pryjmyty reformu minimalnu bez naruszenia osnow obowiazujuczój ordynacyji, iaku pryjmyło w litach pošlidnych 7 krajij koronnych Awstryi, szczo-by daty dokaz najbilszoho umirkowania z naszoji storony i umožlywyty choťby na osnowi takoho minimal-

noho rozszyczenia wyborczoho prawa upośli-
dżenych dosy klas. Zasadnyczo odnak i ja
i moji towarzyszy i były i jeśmo za zahalnym,
riwnym i bezposerednym prawom wyborczym
i nyny hołosowaty budemo wsi za wnesieniem
p. Stapińskoho, a łysze ewentualno, kołyb ono
upało, za wnesieniem mojim, a to tym bilsze,
szczo wże poślidni 2 roky, jaki dilat nas
wid chwyli perszoho postawienia moho wne-
senia, prynesy za soboju podiji, suprotyw ko-
trych w teperisznój chwyły nemożlywymby
buło postawienie moho wnesenia w toj for-
mi, jak pered 2 rokamy.

Postup w naprjami rozszyczenia prawa
wyborczoho zaznaczyw sia w tim czasi tak
w Awstriji, jak i zahranceju.

Pomynuwszy stan sej sprawy na
Uhorszczyni i w awstrijskim parlamenti,
pidnesty należyt, szczo i ordynacyi sojmowi
szczo ino pered kilkoma rokamy zmineni,
okazałyś nyny nedostatocznymy i szczo w po-
odynokych krajach, jak w Czechach i Aw-
stryi niższij, w Morawii, a w poślidnych
dniach Sojm dalmatyńskij, pryniato wnesenie,
szczo ordynacyja wyborcza maje byty operta
na osnowi zahalnoho, riwnoho i bezposeredno-
ho prawa wyborczoho.

Sej postup ne może ostatek bez wpły-
wu i na nasze stanowysko i z tym łysz za-
stereżeniem hołosowaty budemo w słuczaju ne
uchwalenia wnesenia p. Stapińskoho, za wne-
seniem mojim.

Perechodiacy do samoho sprawozda-
nia komisiji, ja zowsim ne zapiznaju trudno-
sty położenia, w jakim komisija sia zna-
chodyła, koły chotyła motywowaty toho
roda wnesenie, jakie w zahali nyczem umo-
tywuwaty ne dast sia.

Perehodžu do samoho sprawozdania
komisiji.

Ja sowsim ne zapiznaju trudnosc,
w jakych komisija adm. nachodyłaś, bo mu-
szu przyznaty welyku trudnist' położenia
tam, hde musyt sia umotywowaty szczoś
takoho, szczo umotywowaty ne dast' sia,
koły treba bodaj pozorom jakoś sofisterji
oprawdaty toje, szczo ne może byty
oprawdane pered trybunałom sprawedlywosti
i logiky.

Komisija zaznacza z hory, szczo ona
ne może połaħodyty merytoryczno, ani moho
wnesenia, ani p. Stapińskoho, bo stojat tomu
na pereszkoði wzhlady techniczni, wymaha-
juczy dowszych studij tych projektiw, a po
druhe, szczo zachodyt nebezpeczeństwo na-
ħoj zminy.

Argument, szczo do wzhladiw technicznych,

se łysze pozir, bo precin' czerez dwa roky
buło dosyt' czasu, szczo by wsi trudnosc
i pereszkoði techniczni usunuty i do-
chodzenia, jaki były potribni, zaria-
dyty.

Za to klasycznyj je druhyj argu-
ment!

Ne można dopustyty — każe sprawo-
zdanie komisiji adm. — do reformy wybor-
czoj, bo to podirwałob poczucie prawa i po-
riadku w suspilnosc, a treba szanowaty
istnujuczi instytuciji, znaczyt teperisznu
ordynaciju, bo seho wymahaje uderżanie
u ludnosc poważania dla instytuciji, kotri
sut pidwałynoju swobid horożanśkich naro-
dnych i garantjeju postupu i cywilizacji.

Risum teneatis — Panowe! Obowia-
zujucza ordynacija wyborcza wyawansowała
w komisiji na pidwałynu swobid horożanś-
kich, na garancju postupu i cywili-
zacji!

Tota perestariła, zarżawiła maszyna,
fungujucza łysze pry pomoczy pressji z hory,
terroru i korupcji, operta na bezprawnim
ubezprawieniu najwyższych klas ludnosc —
maje buty swiatostiu netykalnoju, kotroi na-
ruszenie hrozyt znyszczeniem prawa i po-
riadku suspilnoho, tak potribnoho dla nor-
malnoho rozwytku žytia naszoj suspil-
nosc!

(*Brawa i oklaski.*)

Moi Panowe!

Taki komuďaly, jak spokij i normalnyj
rozwytok — kydajut sia duże ľehko, odnak
nyny z nymy wże i na seło ity ne opłatyť
sia.

(*Wesołość.*)

Jesť pid spokojem i normalnym roz-
wytkom rozumieś panowanie odnoji klasy
a pozbawienie praw milioniw, to ideałom
prykłonnikiw takoho spokoju powynen buty
absolutyzm, kotryj dla uderżania spokoju
i normalnoho rozwytku najłipszi daje czaso-
wi garantii.

Kažu czasowi, bo wiczuho nycz ne ma
na świti, a najmensze wiczym jest toj spo-
kij i normalnyj rozwytok, jakij sobi pred-
stawłaje komisija pry panowaniu odnych
a zanewołeniu druhych.

Najłipszoju garantjeju spokoju jest za-
halne wdowołenie, a kardynalnym wymohom
jeho jest przyznanie koźdomu swoho prawa.

(*Brawa.*)

Suum cuique!

Ne rozumiju inszoho poriadku, jak o-
pertoho na stani prawnym, ne rozumiju yn-

szoho stanu prawnoho, jak opertoho na sprawedlywosty i riwnouprawnosty, kotra nyny w wiku XX. jest czejże nespirnoju osnovuju ustroju koždoi suspilnosty.

Ustrij opertyj na zanewołeniu ciłych mas ludnosty, na pozbawłenu ich praw — se anarchia z hory, kotra zwyczajno sprowadzuje anarchiju z dołyny.

Terroryzm i rewolucya stojat zi soboju w styskij pryczynowij zwiazu.

Tiło dawłene w hori, wże po prawylach mechaniky, pade horoju w spid, a spodom pidnymajes w horu.

Prawyla ustroju suspilnoho idut tut w harmoniji z prawylamy ustroju pryrodnoho.

Komisyja bojit zia naruszenia spokoju i poriadku, koły klasy dosy upoślidženi budut maty prawo wyborcze.

Jakiz to klasy i jaki precedensy tych obaw?

Chodyt nyny o selaństwo, małomiszczanństwo, dribnych remisnykiw, a w kińcy o stan robitnyczyj.

Z tych klas, łysze poślidna jest zorganizowana o stilko, szczo o jakijś odnociłnyj akcyji jeji może buty mowa.

Selaństwo i małomiszczanństwo ne dało dosy sprowokowaty do czynnoho naruszenia supokoju, choc wid riadu lit dokonujut sia na nim eksperymynta w rodi wyboriw sojmowych w r. 1895 i 1901 i parlamentarnych z r. 1892 i 1900, kotri perewodženi jak raz pid znakom i w imia osnow obowiazujuczych wyborczych ordynacyji, sut najlipsiszym a może nyny i jedyno možlywym sredstwom wywedenia toho ludu selskoho z riwnowahy. Znaczyt tut chyba łysze uderžanie obowiazujuczoj ordynacyi i wykonowanie jeji w praktyci mohlyb opravdaty tiji obawy, kotrych sia lakaje komisyja z pryczyny reformy.

Koły jeśm pry selaństwi, muszu zwernutyś do odnoho ustupu promowy nynisznoji, gr. Stadnickoho.

Skazaw, szczo selaństwo jest absolutno protywnne reformi w naprjami zahalnoho hołosowania i poklykujes na dokaz, szczo udało mu sia swoich wyborciw perekonaty o bezpotribnosty reformy. No ja duże cikawij pobaczyty tych selan, bo dumaju, szczo takych nawit' nema i Mostyskach,

(Wesołość).

z widky p. Stadnicki jest posłom, bo ja maju dokazy, szczo duże czyśłenni, powa-

žni i świadomi selane pidnesły hołos, žadajucy wid nas posliw, szczo by my postawlyły tuju sprawu, na kotrij my jeju postawlyły. Jabym takoz buw rad, aby gr. Stadnicki zrobryw jakus kontrdemonstracyju iz swoimy selanamy, toby my sia poczyslyły i zobaczyły, jaka wartist' odnoj i druhoj borby.

Ostaje stan robitnyczyj, wprawdi ne takij syluj jak za hrancyju, odnak na wsia-
kij sposib zorganizowanyj. — Odnak czy dotepieriszni wystupy toho stanu dajut choťby najmenszi pryczyny do obaw naruszenia spokoju i poriadku publicznoho?

Prosta bezstoronnist' skonstatowaty welyt, szczo stan robitnyczyj naszoho kraju wiwsich manifestacyjach, w ciłij swojij akcyi, ani na krok ne wystupyw poza hrancyi obowiazujuczych zakoniw, i mymo czyśłennych prowokacyj, uderžaw sia w riwnowazi, świadczaczij o wyrobłeniu horožańskoj zriłosty i szczo zi storony stanu seho ne hrozyt poriadkowy prawnomu nijaka szkoda, ani nijaka nebezpečnist'.

Woźmit' Panowe pid uwahu, jakymy dorohamy dobywaw sia pered 100 litamy w Ewropi stan tretyj swoich praw? Jakych sredstw używała buržuazija? Kilko krowy prolalaś w tiji borbi, kilko nazwysk zapodijano, kilko newynnych žertw upało?

Jakžež ynaksze, jak blahorodnijsze bore sia nyny o tiji prawa stan czetwertyj!

I dopuszczenie jeho do tych praw maje hrozyty nebezpečneństwom dla supokoju, dla suspilnoho ładu i normalnoho rozwytku?

Komisyja administracyjna maje pid tym wzhladom swoi skrupuły, jaki wykazuje w polemici z zasadoju zahalnoho hołosowania. Komisyja je protywna zahalnomu hołosowaniu, bo ono ne umije szanuwaty rozumu politycznoho, ani prawdywoj wartosty, ani dotepierisznioj praci publicznoji, bo tiji, szczo idut na hori, praci danoho naroda, nikoly ne podobalyś masam.

Systema taja po mysły komisyji hrozyt sprowadženiem do tił zakonodatnych elementiw najmeusz obrazowanych, pry nij wychodiat' pošly, kotri no zmožut wnesty w parlament zasobu fachowych widomosty i tym samym spyniajut cywilizacyjnij ruch organizmiw publicznych.

Dalsze argumentuje komisyja, szczo zahalne hołosowanie może wyrodyty antagonizmy narodni abo religijni, zanulowaty wolu i pereświdczenie w koryst' agitacyji. Komisyja uważaje systemu kuryjalnu nynisznu jako najlipsisze zaboroło, najlipsiszu ochoronu praw kostytucyjnych, a w kincy wkazuje na

widstraszajucy stan riczy, jakyj⁷ czerez zahalne hołosowanie wyrobyw sia na Zachodi, daże w Nimeczczyni, Francyi i Ameryci i ne tratyt nadiji, szczo w krajach tych systema wyborcza, operta na zahalnim hołosowaniu, dowho ne potrewaje.

Se wsi argumenta komisyyi, szczo do zahalnoho hołosowania — obowiazkom moim bude z symy argumentamy rozprawty sia.

Komisyya je protywna zahalnemu hołosowaniu, bo piśła nij systema kuryjalna zapewnijaje wolu i swobodu.

Kurjalna systema! taja, kotra daje uprywilejuwanym klasam ne łysz bilszist' ale riszczu perewahu na osnowi rozumowania, szczo organizmy publiczni, jak derżawa, abo kraj na ich perewažno operajut sia płeczach, s. j. na ich syli podatkwij, orużnij i intelektualnij!

Z takim stanowyskom rozprawa kortka.

Jesły stan nynisznij maje wyprawduwatyś cenzom podatkwym, abo majetkom uprawnionych klas, to pohlad sej nijak ne dasť sia opravdaty i nijak ne dasť sia pohodyty ani z wymohamy sprawedływosty, ani nawit z pryncypom reprezentacyji interesiw, szczo by osobam abo klasam posidajuczym majetok i dochody, łysze dla toho daty zahornuty w ruku weś wpływ politycznyj i wsiu perewahu w zakonodawstwi. Taki konserwatysty jak John Stuart Mill, uważajut se prjamo lemożlywym, szczo by wyższist' politycznoho wpływu opyrałaś łysze na majetku, obawlajucyś, szczo podobna systema wytworyła by najbrutalnijszu plutokracju, bułaby prjamoju prowokaczej dla klas ne posidajuczych abo mało posidajuczych i mohła by iz storony wełykoho kapitału abo — jak wyrażajeś — iz storony plantatoriw, wykłykaty utysk weduczij prjamo do nahłoho pereworotu.

Jesłyż opremoś na zasadi, szczo Sojm maje buty reprezentacyjeu interesiw, to skonstatuwały musymo, szczo nynisznia organizacyja nikoły ne dopustyt do seho, szczo by interesa klas, jak raz słabszych i potrebujucych bilsze pidmohy zi storony zakonodawstwa, widpowidno buły w nim reprezentowani, szczo by Sojm buw, jak wyskazujeś w swoich pyśmach politycznych Mirabo — mapoju swojeji suspilnosty, na kotrij zaderżani suť w menszych proporcjach ti sami rozmiry, szczo w oryginali.

A jaki proporcyyi tych rozmiriw suť prymirom w Hałyckim Sojmi?

Woźnim czysło uprawlenych do hołosowania, w kuryj wełykoj posikosty jest ich

2419 a wybyrajut 44 posliw to zn. oden hołos prypadaje na 54 uprawlenych, w kurji mist je 24.154 uprawlenych wybyrajuczych 28 posliw — tam oden hołos prypadaje na 873 uprawlenych, w kurji hromad selskich je 531.315 uprawlenych, wybyrajuczych 74 posliw, tam oden posoś prypadaje na 7.179 uprawlenych.

Woźnim teper cyfru ludnosty w zahali.

Ludnist na obszarach dwirskich wynosyt 276.042 osib, otże oden posoś majże wypadaje na 6.274 osib, ludnist tych mist, kotri nyny wybyrajut okremych posliw, wynosyt 622.232 osib, otże wypadaje na 22.222 osib oden posoś.

W kińcy ludnist małej posikosty wynosyt 6,418.665 osib, otże oden posoś wypadaje na 86.790 osib.

W kińcy jeszcze odno cyfrowe widnoszenie.

Bez superecznosty, szczo nyny w Sojmi w koźdij reprezentacyji w zahali perszo-riadnu rolu widhrywaje interes nacyonalnyj.

A jaki sut proporcji interesu nacyonalnoho w kraju.

Na 149 posliw jest 136 polskoj narodosty a 13 Rusyniw, hde czysło Rusyniw wynosyt 3,074.798 Polakiw 4,241.141 — oden otże posoś Rusyn prypadaje na 246,521 osib, oden posoś polskij na 31.188 osib. To jest proporcja, to jest mapa kraju, kotra w tych samych rozmirach proporcju widpowidnu dijestnosty rozmiru, przedstawlaty pownyna.

Czy se možna nazwaty ne wże sprawedływoju, ale w zahali jakoju bud' reprezentacieju interesiw?

A w proczim kwestja wełyka, na tij syli podatkwij opyrajeś bilsze kraj i derżawa.

W budżeti derżawnim wynosyły w r. 1903 podatky bezposeredni 287,932.000 kor. — a podatky poseredni razom z dochodamy z monopoliw soły i tiutiuunu 592,779.200 koron.

Hałyczyna sama pryaeśla perszym tytułom 26,773.700 K, druhym 96,072.000.

W budżeti krajowym Hałyczyny opłaty konsumcyjni predstavljajut pozyciju 7,139.000 K odnak wid lit kilkocho zbilszajut sia ony rik-riczno duże znacžno — a piśła projektu regulujuczoho sprawu propinacyji, na r. 1910 majut prynesty krajowy sumu 13 miljo- niw.

Podatki poseredni, dochody z monopolu soli i tiutiunu — se kontrybucja klas najniższych, bo na najczystniejszą klasę nupriwiliowanych — a suprotiw proporcji czyseł powyższych czejże nichto ne schocze twerdyty, szczo ony mensze od klas uprzywilejowanych do uderżania organizmów publicznych przyczynajut sia!

Se podatok hrosza — a szczo howoryty pro podatok krowy.

Czy sej może w zahali znajty swoju riwnowaznist w cenzusi podatkowim — i czy ne opravduje win wże żadnych praw dla podatnykiw?

Czy tym podatnykam tilko raziw i tak obylnu opłacenim w oboroni derżawy i kraju, ne zasłużyły sobi najszyrszi klasy ludnosti, szczyby dopuszczeno ich do riwnych praw publicznych?

Ale komisji administracyjnij chodyt szczo o odnu ważnu riez — o inteligencju buduczych posliw.

Komisja lakajeś, szczo zminuena ordynacja pomyne zasłuhu i nauku, obrazowanie i dijestnu wartist!

Na se peredowsim zapytaty treba, czy pry tepernijsznij ordynaciji dijestno lysze sami zasłużeńi, obrazowani i czesni ludy pry-chodyły do tił reprezentacyjnych?

Czy, specijalno buło tak w Hałyczy-nie?

Czy istoria lit poślidnych ne uczyt nas o czymś zowsim protywnim?

Perehlańmo rady tych geszeftiarów, szczo starałś o mandaty, szczyby robyty własni interesy — tych, szczo prodawały swoi wpływy polityczni zaś hroszi i korysty — i skonstatujmo z jakych ony sfer pochodiat i kim były forsowani pry wyborach?

Pewno, szczo ne klasamy najniższymi, ne selskymi abo robitniczymi wyborciamy, a były nakydani i syłju pereforsowani!

A z druhoj storony, czy nyni na osnowi panujuczoj ordynaciji, wybrajut sia ludy sami genialni abo fachowi.

Woźmim czysło zahalne posliw. — a posliw tych, kotri dijestno szczoś roblat w Sojmi abo w parlamenti — i wzahali robyty sut w stani — to jak wyjde proporcja?

I po szczoż chwałytyś rezultatamy dotepersiznych wyboriw na osnowi dotepersiznych ordynacji?

A szczo do wyboriw na osnowi rozszyrennych praw wyborczych — to Panowe — ne ma strachu!

Prawdywu zasłuhu, prawdywu praciu, drawdywe znanie zumijut znajty i poszanuwaty ti „szari masy“, jakych tak lakajeś sprawozdanie komisiji, z toju riżnycej, szczo todi wybir distaneś skorsze ludiam, kotri wże dały dokazy, szczo umijut bezinteresowno trudytyś dla dobra kraju i zahatu — jak tym, kotri na oku majut peredowsim dobro prywatne swoje, abo swojeji klasy.

Istoria poślidnych czasiw uczyt nas, szczo w tiazkich chwylach toti własne masy widruchowo ohladajut sia za duchowym prowidnykom i szczo w tych tiazkich chwylach ony toho duchowoho prowidnyka mymochodom instyktowno na perszyj plan wysuwajut.

Pryhaduju sobi Gorkija w Peterburzi, Sienkiewycza w Warszawi pidczas poślidnych podij politycznych. I w naszym kraju zumijut pewno ti masy poszanuwaty i rozum, ale prawdywyj i inteligencyju, ale dijestnu i praci i poświaczenie i ducha wyższoho i serce lipsze, a jesly ne uhnut czoła przed tytułom i majetkom, jesly kilka Excelencyji mensze w Sojmi bude, to bude wprawdi katastrofa ale taka, kotru pry Bożij pomocy jakoś perebołymo.

Nyni i nasz selanyn, jak se z praktyky baczymo, ne rado hołosuje za selanynom, a skorsze ohladaje sia za ludmy obrazowanymy, nyni i pid silskoju strichuju umijut cinyty znanie i nauku i stanowysko komisiji, kotra tak duże lakaje sia tych mas selańskich i robitniczych, jest z dijestnym stanom riezcy prijamo nezhidne.

Straszyt' nas komisija prymiramy zachodu jak Nimecczyny, Francyi, Ameryky, każe: na szczo zijszły ti kraji jak rozszyrły swoji prawa wyborczy a specyjally jak pryniały zahalne hołosowanie.

I ja Panowe muszu skazaty, szczo menne to tronulo, szczo pysze komisija i meni zal duże tych krajiw, szczo ne majut takych genialnych ludej, jak nasza hałycka reprezentacija, szczo ne majut' takych wyborciw, jak my, szczo ne majut' takych specyalnych komisariw wyborczych, szczo ne majut' takych sławnych periadkiw, jaki u nas skriż panujut' w Hałyczyni.

Sprawdi neszchastywi kraji i ja rozumiju dobre czomu tak myłoserdyt' sia nad nymy komisija — odnak nas ne widstraszyt' ani taja nysszist' Francyi, Nimecczyny abo Ameryky, ani oplakani widnosyny Grecyi i Szwajcaryji, kotri wże lysko 30 lit majut czyste zahalne hołosowanie, ani nedola Angliji, Daniji, Holandyji, kotri majut' se prawo z neznacznymi lysze obmeżeniamy, ani

perspektywa sumnoj sud'by tych wsich austrijskich i pozaaustrijskich krajiw, kotri strimhołow łetiat' w propast' stremlaczy do seho prawa i nadijuczyś jeho łeda deń wże maty, my pryznajemo, szczo wsi tiji kraji i narody neszczasływi i dańko im do nas, my nawit hodymo sia na tu nadiju komisiji, szczo nedowho ony otiamlat' sia i pryjduť do nas prydywytyś naszym idealnym porjadkam i widnosynam, pomymo toho jeśmo tak neohladni i ryzykujem nawit zaminiaty tii naszi idealni widnosyny za francuski abo niemecki i se ne widstraszyť nas mymo toho wseho buty za zahalnym hołosowaniem.

Komisija administracyjna ne tilko widkydaje projekt p. Stapińskoho, stremlaczyj do zawedenia zahalnoho bezposerednoho i riwnoho prawa wyborczoho zi zneseniem kurji, ale takož i mij zakonoprojekt, kotryj zaderżuje i kurji wyborczy i czysto posliw i kotryj sama komisja w swoim perszym sprawozdaniu, nazwała umirkowanym.

Widkydajuczy mij projekt, stanula komisija peredowsim w superecznocy sama z soboju. Sprawozdanie howoryť szczo wwezenie zahalnoho hołosowania bude nahłym pereworotom.

A mij zakonoprojekt jest jak raz tym perechodom, kotryj stanowywby łysze neznacznij postup w reformi wyborczij, otže tym samym zi stanowyska seho komisiji, powynenby buty požadanyj.

Odnak komisija ne chce i seho, ona oczewydno ne chce nijakoj reformy, bez ohladu na to, czy taja reforma powna, radykalna, czy łysze neznacznia i umirkowana. Waha moho zakonoprojektu leżyť w dwoch hołowno toczkach: w zawedeniu V. kuryji dla tych i łysze, dla tych kotri ne majut' hołosu w inszych kurjach, otže ne jako kuryji zahalnoji a radsze jako dopowniajuczoji i wwezenie wyboriw bezposerednych w tiji kuryji, jak takož w kuryi hromadselskich.

Protyw zawedeniu kuryi V. pidnosyt' komisija zamit, szczo ona je negacyjeju reprezentacyji interesiw.

Pewno, szczo jesły woźmemo kurju V. taku jak ona je nyny w parlamenti, je ona negacyjeju reprezentacyji interesiw, ale jesły woźmemo jeju tak, jak ja proponuju, kurju czystu, hde žadni inszi interesy ne sut' reprezentowani, tilko interesy klas robitnych, to ona je dopownieniem reprezentacyji interesiw, bo daje reprezentacyju tym, kotri w doteperisnych kurjach jeji ne mały.

Szczodo druhoho zakydu, szczo kurja V. je hotowa obnyżyty abo spyntyty praci

parlamentarni i czerez to ona bude stanowyty pereszkođu do normalnoho rozwytku i fungowania ciłoho parlamentu, to tiji argumenty my wże czasto czuły, sut' ony w perszym i druhim sprawozdaniu komisiji i tiji argumenty sut' nestijni i supereczni iz stanom riczy, bo peredowsim, jak ja wże skazaw, insza riez je kurja V. w parlamenti, a insza jak ja proponuju, a potomu w naślidok toho, szczo w kurji V. w parlamenti hołosujut' wsi tii, kotri w ynszych krajach majut' prawo hołosowaty je faktom, szczo posły z V. kurji do Rady derżawnoj łysze w duże neznacznij czasty reprezentujut' stan robitnych, a perewažno wyszły tiji, kotri mały prawo wyboru w ynszych kurjach.

W Hałyczyni n. p. majemo try mandaty tilko w rukach reprezentantiw klas robitnych, a reszta mandatiw do Rady derżawnoj je w rukach abo wlastyteliw obšariw dwirskich, abo ludej, kotri z nymy trymajut' i odno majut z nymy polityczne stanowysko.

Otóż jesły zakydaje sia, szczo czerez tych posliw z V. kurji ne mih fungowaty parlament, to w tim szcze nema dokazu, szczo buły se własno posły klasy robitnych.

A z druhoj storony koždyj znaje, szczo udaremnenie prac parlamentu ne leżyť w zakołoti, jakij powstaw z pryczyn kwestij socjalnych, a z pryczyny kwestij polityczno nacjonalnych, z jakymy posły robitnych z V. kurji ne mały niczo spilnoho i szczo jak raz dla uzdorowlenia parlamentu uważano u nas wid dawna wże odynokym sredstwom, wprowadyť dorohoju zahalnoho hołosowania jak najbilsze czysto reprezentantiw klas robitnych, nadijuczyś, szczo tak perewedeny parlament postawyt zaostrijaczi sytuaciju sprawy nacjonalni na druhij plan i może fungowaty prawylno — toj argument buw otže zowsim ślipym wystrilom komisji administracyjuoji, bo dijestnist pokazuje jak raz stan protywnyj.

A wproczim ne łysz w parlamenti je nyny kurja piata, jest ona zawedena, wzhladno zawodyť sia w sojmach krajowych poodynokych krajiw Awstryji i nihde jeji zawedenie nie wykłykuje zakołotu, abo rozstroju.

A wże najkrasszi argumenty wytiahnula komisija protyw hołosowania bezposerednoho.

Welyka, szyroka masa wyborciw jest mensze sposibna — każe komisija — znajty widpowidnym na posła osobystist, leħko odnak mezy towaryszamy swojomy zumije

oznaczyty tych, kotri należyto zumijut zrobyty sej wybir.

Ja ciekawj znaty, dla koho przyznaczyła komisija toho roda argument?

Czy były de koły w świti taki wybory, pry kotrych doperwa wybrani oznaczowały po prawyborach kandydatiw na posła?

Otżeż wsi prawybory widbuwajut sia u nas i wsiudy, de onyb-szcze były, pid okłykom pewnoho kandydata, otżeż wsi presyi i nadużytia wyborczy pry prawyborach na toje sut, szczo by ne dopustyty pewnoho, wże postawlenoho kandydata, a druhomu riwnoż oznaczonomu, 'zapewnyty biliszist'!

I szczoż warta taka argumentacyja komisiji, szczo neju chce komisija dokazaty, koho perekonaty?

Szczoby ratowaty swoju opiniu, komisija przybihaje do takoho drastycznoho argumentu, szczo pry bezposerednych wyborach w r. 1897 zhynuw oden komisar wyborczyj, oczewydno ma je tut na dumci wybory w Dawydowi i smert' Popela.

Ja dumaju odnak, szczo komisiji chciaczij bronyty doteperisznoho stanu, kraszeb ne zhaduwały wyboriw z r. 1897.

Z istoriji tych wyboriw, komisija niczoho ne wytiahne na swoju koryst'.

Wybory ti, to sprawdi krowawi karty naszoji konstytucyi, a koły komisja tycze nam w oczy fakt ubytja Popela pry wyborach bezposerednych — to my przyhadujemy jij krowawu masakru wyborciw, połuczeniu z ubijstwom kilkocich ludyj w Czerniewi, Chołojewi i druhych miściach jak raz pry wybori wyborciw — otżeż pry wybori poserednim — a suprotiw masy bezprimirnych nadużyty' nasylistw i bezzakonnij, jakymy ti wybory perewedeno, może buty chyba łysze za bezposerednym hołosowaniem argument, szczo mymo seji masy nadużyty' — tilko oden komisar wyborczyj zistaw ubytyj.

Potrebu poserednosty wyboriw staraje sia komisija w swoim sprawozdaniu dokazaty odnym argumentom, duże dotepnym.

Prawybyry, wybory podwijnj sut sym, czerez kotre łyszajeś najeczilnijsze zerno a perespuskaje nepotribne, oczewydno zi stanowyska tych, kotri tym sytom orudujut.

I se jest dijestna prawda!

Konstytucyja nasza, ordynacyji naszj

se dijestno dirawe syto, kotrym wid lit sorok perepuskaje nas panujucza klasa piśla upodoby.

Wid r. 1861 wysijało se syto rusku reprezentacyju z czysła 46 na 13

(Brawa).

i nyni my naszymy wneseniamy choczemo jak raz zatkaty ti diry konstytucyi, o jakych z takuju naiwnoju otwertostyju howoryt sprawozdanie.

Bezposerednyj wybir wi wsich kurjach, se postulat ne łysz w najwyższym stepeni oprowadanyj, ale wże i peresudzenyj tak, szczo sporytyś na tuju temu, nyni nawit smiszno.

Peresudzenyj win zi stanowyska pryncypialnoho, zi stanowyska nauky, bo koły wybir ma je dowerszytyś z wołeu wyborcia, to prawyborec ne ma je nikoly pewnosty, szczo wybranyj nym wyborec widdast' hołos na tuju osobu, na kotru winby widdaw, jeslyb hołosowaw bezposeredno. Prawyborec ne może swomu wyborcowy daty imperatwnoho mandatu szczo do osoby posła a kołyb nawit mih daty takij mandat, to wyborec reprezeptujuczyj ne odnoho, ale cili rjady prawyborciw, ne mibby w odnim swoim hołosi pohodyty bilsze takych mandatiw, czasto zi soboju superecznych.

Peresudżena je sia kwestyja i zi stanowyska praktyky, bo wybir bezposerednyj zawodyt' sia nyni rik za rokom wo wsich sojmach krajowych Austrii a i u nas dokonujeś po mistach nawit menszych, niczym ne rżnych wid takychże mist, miastoczok abo seł, hołosujuczych dosy poseredno a praktyka seho bezposerednoho wyboru ne wyweraje nihde nijakych ujemnych storin, kotri mohlyb hrozyty supokojowy abo porjadkowy prawnomu.

Tak otże na oprowadanie opozycyi prytiv wyborowy bezposerednomu, nema nyni argumentu.

Jest na se oden argument łysze, kotryj komisija powynna była otwerto i wyrazno skazaty:

Uznajemo, szczo sprawedlywist wełyt' rozszyryty prawo wyborcze, uznajemo, szczo doteperiszna systema wede za soboju raziaczj nadużytia, demoralizujuczi kraj, pidkupujuczi awtorytet władsty i prawa.

Ne damo wam odnak reformy, bo majemo możnist ne daty, bo lakajemoś o mandaty, kotri majemo w rukach, bo lakajemoś o nacyonalnyj charakter Sojmu, o prywilegii naszj, kotri możut buty zahrożeni (Zyne bra-

wa i oklaski ze strony posłów ruskich). Se je odynokij dijsnyj argument, kotrym komisja widkydaje moje, nawet tak umirkowane wnesenie.

Rezultat wyboriw ne zależy u nas zowsim wid ustaw — a wid ich wykonania a na tij toczci kraj nasz stanuw tak wysoko, szczo intencyja egzekutywy stojit wse ponad intencyji zakona. Egzekutywa u nas jest w ciłym toho słowa znaczeniu postupowa ona ide z bihom času i predwydżuje wse, szczo predwydity treba. Doky ordynacyji nasi operalyś na ustnim hołosowaniu, obmeżałas u nas dijalnist egzekutywna na ohołoszeniu inszoho terminu prawyboriw, jak buw dijsno, na aresztowaniu kilkoch abo kilkanajciaty nepotribnych wyborciw i na inszych toho roda domasznych sredstwach.

W r. 1896 wychodyt ustawa o tajnim hołosowaniu i uże w marti 1897 w Drohobycz nastupaje eskamotaża 80 hołosiw odnoho i perenesenia ich na druhoho kandydata.

A w druhym poprawczim wydaniu robyt se toj sam Drohobycz w r. 1900 i 1902 a za tym i inszi robyły. Znaczyt, egzekutywa stosuje sia do zakonodastwa: — buło hołosowanie ustne — buw na neho sposib — pryjszo pyśmennie, jest na neho druhij sposib a pryjde zahalne hołosowanie, to i na se znajde sia sposib.

A szczo ne pusta obicianka z moij storony a dijsna prawda, dokazom toho choczyby ti prawybory perewedeni pered misacem w okruzi 5. kuryi stanisławowskoji. W miściach, de je 1.000 abo 800 uprawnionych do hołosowania, de każdyj maje wyhołosyty kilkanajciat imen wyborciw, wyznaczajes czas na prawybory na 1—3 hodyny. Lokal zapowniaje sia z hory pewnoju oznaczenoju kategoryjeju wyborciw w czyśli kilkadesiat ludyj może i widbyrajes wid nych hołosy. Zakym ti perehołosujut, mynaje jak raz oznaczonyj czas na wybory, ohołoszujes ich zamknienie — no i reszta 800—900 wyborciw wże ne hołosuje. Tak widbulys teper prawybory w Tyśmienycy, w Choczmyri w Markiwcach, na se sut nasi interpelacyji w tij Pałati, protesty a w nych dokazy.

Perechodžu teper po tij małij ekskursiji do sprawozdania komisiji administracyjnoji.

Persze sprawozdanie komisiji administracyjnoji buło szczyrsze jak druhe, bo kazało: ne damo niczoho i se widpowidało intencjam i instrukcyi bilszosty sojmowoji.

Ale druhe sprawozdanie toji komisiji, wże pryjszo pid wpływom inszych motywów, pid wpływom pewnoho prymusu i soromu, szczo ne wypadaje prychodyty pered Sojmu w tych czasach z jawnoju rekuzoju.

Odnak se sprawozdanie de facto dochodyt do toho samoho rezultatu, na jakim operało sia persze sprawozdanie, bo ono takżo niczoho ne daje.

Wnesenia komisiji, to sut' konglomeraty pewnych nejasnych fraz, z soboju superecznych.

Z odnoji storony sprawozdanie każe: treba pohłubity czysło wyborciw i census, ale z drohoji storony zapobihuuty, szczo by wysze opodatkowani ne były zmajorozywani czerez nyzszy werstwy. Se znaczyt', szczo w sym wneseniu sut' taki superocznysty, szczo ja jeśm cikawij, jesleby sobi Wydił krajewyj poradyw, jakby na pidstawi toho roda zasad — sit venia verbo — maw projekt zakona opraciuwat.

Jakiż se sut' zasady?

Prawo wyborcze maje buty rozszyrene czerez obnyżenie censusu podatkowocho w podynokych hromadach.

Prawo wyborcze maje buty rozszyrene, odnak ani oden mandat bilsze ne probuwaje tym, kotrych Panowe chocze tym rozszyreniem praw wyborczych uszczasływyty.

Se jest czysta ironia, se czysta kome-dia kazaty, szczo my rozszyrajemo wam prawo wyborcze, a tymczasom ne daty ani odnoho mandatu bilsze.

Jakie se potiszenie, jaka koryst dla tych, kotrym panowe chocze prawa publiczny w toj, sposib rozszyryty?

My i bez toho majemo rozszyryne prawo wyborcze, w porównaniu z wamy dałeko bilsze.

Pry poślidnych wyborach do sojmu w tych 13 piwicach, hde my wyszły posłamy, hołosowało 2140 wyborciw, a tych 44 powitich, hde wyszły waszi kandydaty, daly, 962 wyborciw.

Otże na nas 13 dałeko bilsze hołosowało wyborciw jak na was w czyśli 42, a czyje położenie jest lepsze w tym sojmi, nasze czy wasze?

To samo jest z tym rozszyryniem, kotre propunжете. Czy ne je to wsio odno, jak na odnoho posła bude hołosowało 100 czy 1000 wyborciw, jesły ne bude bilsze?!

Se je ponyżeniem dla zahału tych upoślidzonych szcze bilsze, jak buło dosy, bo

dysproporcja pomiędzy czystem hołosuimych, a czystem mandatiw, bude szcze bilsze, jak teper.

Otże praktycznoj wartosty to absolutno ne maje i to ne jest żadne zaspokojenie potreb tym bilsze, szczo wy ne łysz, szczo niczo ne dajete, ale braty shoczete, bo wytyahajete ruki po ołmeżenie tych praw, jaki nyzši klasy nyny majut czerez zawedenie bilszych okruhiw wyborczych i zaprowadzenie systemy pluralnoji. Dłatocho projektowanie tych zasad jest dałeko hirsze, jak obowiazujucz ordynacja wyborcza, jest prowokacyjeju wsich upośhdżenych klas ludnosty, kotre sposibne jest kożdoho najłahidnijszoho czołowika wyprowadyty z riwnowahy; i bilszist' sojmowa, koły pryjme toho roda wniesenie, musyt wziaty na sebe widwiczalnist' za ti wsi ewentualnosty, jaki nastuplat.

Prystupuju teper do projektu mensorsty. Projekt sej zistaw nyny papert' y duże krasnym wywodom p. Głabińskoho. Ja pyszu sia na wsi argumenta p. Głabińskoho, odnake na ti konsekwencji, jaki z argumentiw tych wytyahnuw.

Jeslyby demokratyczna liwycia buła sia obmeżyla na wyskazaniu tych zasad jaki czulyśmo, to w kraju bułoby se зробyło duże sympatyczne wraženie i możnaby skazaty, szczo to styronnyctwo postupowe, jesly odnake howorjucz tak krasno, takyj projekt predkłada, to my ne możemo se uznaty za postup i tak samo widnosymo sia do toho projektu, jak do projektu bilszosty sojmowoji. Howoryt sia o zawedeniu kurji zahalnoji z 24 mandatamy, howoryt sia o pewnym braterstwi ałe z druhoji storony, czomu chocze te sami partycypowaty w wyborach z tych kurji i druhyj raz hołosy dla sebe zabraty.

Piata kurja tak zawedena, jak liwycia jeju proponuje, jest illuzyjeju jakych nebud' praw dla upośhdżenych. Jesly szczyro dumajete o nych, dajte im piatu kurju czystu, ne tak jak do parlamentu, tilko tak, hdeby wsi mały uprawnienie hołosuwaty, kotri ne hołosujut w inszych kurjach. Se je wypływom §. 14. ord. wyb. derż., bo jest tam skazano tak: »chto hołosuje w wełykij własnosty, ne może hołosuwaty w kurji mist; chto hołosuje w kurji mist, ne może hołosuwaty w kurji selańskij. otże potiahnuty konsekwencju i skazaty, chto ne hołosuje w tych troch kurjach, najmaje prawo wyborcze w kurji piatoj, to bude jurydyczne, logiczne i sprawedywe.

Potomu ne możemo zhodyty sia na pomnożenie czysła posliw z mist bez riwnoczesnoho widpowidnoho pomnożenia czysła posliw selańskych. Jak ja wykazaw, ne łysz opłaczuwanie podatkiw bezposerednych, a

i czysło ludnosty, podatok krowy i podatky poseredni, w znaczniej bilszosty opłaczuwani ludnostyju selańskoju, promawljut za rozšyrynieniem mandatiw dla ludnosty selańskoji.

Dalsze uważaju kombinaciju jawnosty wyboriw z tajnostyju za duże nepraktycznu i jesly to maje buty gwarancyjeju pewnoji nezawystymosty wyborczoji, to riwnaje sia to jak raz zwychneniu toji gwaranciji, bo jesly nyny skażemo, szczo można hołosuwaty tajno, abo jawno to tojczołowik, kotryj sia ne bojit, bude hołosuwaty jak sam schocze, a chto sia bude bojaty, chotiaj tajno bude hołosowaw wże skażut, szczo na jakohoś opozycyjnoho hołosuje.

Otże taka kombinacija to jest ricz bezpredmetowa i na niczo sia ne prydašt'.

I jesly Panowe jeste postupowuju partytju, tośte powinny były pryniaty tii usłowa rozšyrenia prawa wyborczoho, kotri pryniały wsi kraji t. j. bezposerednist wyboriw.

I Wy se Panowe czujete i Waszi motywy, i prawyci sut odnaki, a tii motywy sut: wykłuczty z toho Sojmu element ruskij. (*Głosy: Oho.*)

Suprotyw toho stanowyska, jakie wydne jest z oboch projektiw, my musymo widkynuty oba sprawozdania, poneże ony oba majut na cili ne dopustyty reprezentantiw naroda ruskoho do toj Pałaty w bilszim czyśli.

Moi Panowe, w chwyły koły w krajach inszych naszoj monarchii spadajut kajdany z ruk robitnykiw i naroda selskoho, koły spadajut z nych ponyżajucz obmeżenia na politycznym, koły wsi kraji wprowadżajut a sebe reformu wyborczu na osnovi zahalnoho hołosowania i piatoj kurji, koły Sojm takoho kraju, kotryj nyzsze stoit wid nas kulturno, jak Dalmacya, zawiw bezposerednist wyboriw, luanist hałycka, narid ruskij i lud roboczij polskij maje dalsze maty na swoich rukach teperiszni kajdany i z łasky bilszosty Sojmu hałyckoho maje dalsze pozostawaty w ponyżeniu, w znwołoeniu, pid kuratełyjeju, w powym obezprawleniu. Se wyzwanie nas z storony tych, kotri ne nauczły sia ne łysz z istoryi dni dawojszych, ale kotrych nawit suczesni wikopomni fakta, kotri dijut sia koło nas i sered Waszoho naroda, niczoho nauczyty ne umiły (*Brawa i okłaski*).

Se wyzwanie, Panowe, my pidobjmajemo i pryjmajemo, pryjmajemo bez strachu, a protywno, z najbilszoju radostiju. (*Brawa i okłaski z ław posłów ruskich*).

Bo se stanowysko, jakie teper zajmaje odna i druha storona toj Pałaty, to iskra,

kotra rozpałył umy w kraju naszym i suspił-
nosty naszej, kotra zhorne wsi postypowi
elementa kraju pid odnym praporom borby
protyw newoły, borby protyw prywilejam, na
kotrych operaje sia teperiszna Wasza reforma.
(*Brawa i oklaski z ław posłów ruskich*).

Ne sumniawuś, szczo ta borba bude
dowha i utiażływa, aże takōż ne sumniawuś,
szczo sia borba prynese lipszu buducznist
pobidnykam. (*Brawo*).

Z kōżdym dnem wzrastaje rjad tych
kaminiariw, kotri stanut łupaty skału, jaka
stanuła stinoju na dorozi do zmożenia sta-
rych prywilejiw, jaka stanuła na dorozi do
swobody szyrokyh werstw suspiłnosty, ony
wykujut w toj skali wyhidnyj szlach, kotrym
najszyrszi masy ludnosty pijdut do swobody
i praw horożańskych.

Stawljaju wnesok: „Wysokij Sojm zwo-
łył perejty do poriadku dnewnego nad wne-
skom komisiji administracyjnoj tak bilszosty
jak i menszosty“ a z swojij storony stawljaju
rezolucyju (*czyta*).

• Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by

na najbliższej sesji Sejmu przedłożył pro-
jekt nowej ordynacyi wyborczej sejmowej,
oparty na zasadach powszechnego, bezpo-
średniego, równego i tajnego prawa gło-
sowania.

Jesłyby Wysokij Sojm widkynuw siu
rezolucyju, zasterehaju sobi postawyty wne-
sok, szczo by Wysokij Sojm perejszow nad
moim zakonoprojektom do dyskusyi spe-
cialnoj.

(*Huczne brawa i oklaski z ław po-
słów ruskich*).

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę,
zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*).
Jest poparta.

Obecnie zamierzam odroczyć posiedze-
nie do godziny 7 wieczorem i upraszam, aby
Panowie zeszli się wcześniej, tak, żebyśmy
obrady punktualnie o godzinie 7. rozpocząć
mogli.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 7.
wieczorem.

Posiedzenie odraczam.

(Przerwa posiedzenia o godz. 2. po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 23. listopada 1905.

(Po przerwie o godz. 7. min. 17. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie, posie-
dzenie odroczone otwieram na nowo.

W dyskusyi ogólnej nad sprawą refor-
my wyborczej ma głos p. Milewski.

P. Milewski. Wysoka Izbo!

Mało jest zagadnień w życiu politycz-
nem, któreby miały równie wielką donio-
słość, jak sprawa reformy wyborczej, a do-
niosłość ta polega zarówno na trudności
zagadnienia, jak na doniosłości skutków, jak
na spornej ocenie co do tego, czemu wła-
ściwie ma służyć reforma wyborcza.

Nie braknie bowiem ludzi, którzy tak
wysoko ją stawiają i cenią, że niemal zda-
wałyby się mogło, że całym celem ich akcyi
politycznej jest reforma wyborcza, a prze-
cież ona nie jest celem, lecz środkiem do
innego wielkiego celu: ona ma stworzyć
organ, który ma służyć reprezentacyi spo-
łeczeństwa, być wyrazem jego woli i potrzeb
i dążeń.

Wynika stąd u ludzi, którzy odczuwa-
ją troskę o sprawy publiczne, konieczność i

obowiązek poważnego zastanowienia się, czy
proponowana reforma rzeczywiście zawiera
w sobie te warunki, żeby doprowadziła do
wytworzenia organu, który będzie zdolny
spełniać te zadania, jakie organ reprezenta-
cyjny ma spełniać dla społeczeństwa.

A jeżeli to się odnosi do wszystkich
wielkich ciał parlamentarnych, to niemniej
i do naszego Sejmu, jakkolwiek kompeten-
cya tego Sejmu nie odpowiada ani naszym
pragnieniom, ani naszym potrzebom polity-
cznym, — (*Brawa*) — jakkolwiek uważamy
ją za zaciasną, ale mimo to, w jej szczu-
płych ramach ten Sejm prowadzi gospodar-
kę krajową, uchwała budżet, decyduje o tem,
co na różnych polach działalności publicz-
nej jako kraj robić będziemy.

Sejm wybiera Wydział krajowy jako
organ wykonawczy dla swojej woli, dla swo-
ich rezolucyi, a różni teoretycy polityki an-
gielscy, słusznie zaznaczają, że dawne kate-
goryzowanie funkcji parlamentu jest nieod-
powiedne, bo w realnych stosunkach roz-
strzygającym jest to, że parlament, jak oni

mówią, jest government making power, jest organem, wytwarzającym rząd.

U nas Wydział krajowy ma tylko część kompetencji rządowej, ale jest w pewnem znaczeniu naszym rządem, który ma podług potrzeby i życzeń społeczeństwa, zgodnie ze swoim przekonaniem, sprawy tego kraju prowadzić.

A dalej są zagadnienia, które nie leżą w paragrafach pisanych, a jednak są zadaniem politycznem całego społeczeństwa i ten Sejm poczuwa się do tego obowiązku służeńia tym naszym wyższym, w paragrafy nie ujętym potrzebom i dawać wyraz opinii, przekonaniom, potrzebom, nawet uczuciom społeczeństwa, jest i być winien czynnikiem naszej narodowej polityki.

Dlatego też skład tego organu, jego ustrój, jego zdolność do pracy, nie jest bynajmniej rzeczą obojętną i kwestya reformy wyborczej do tego organu wymaga poważnej oceny.

Tu nie wolno iść podług swego widzi-miszę — w rzeczach doniosłych, gdy o sprawę publiczną chodzi, tam muszą milknąć indywidualne tylko przekonania i wyobrażenia, które się od niechcenia miało, czy które się gdzieś z pierwszej, czy drugiej ręki otrzymało na piśmie czy w słowie.

Tu jest obowiązkiem ludzi, sumiennie zapytać się na podstawie pracy naukowej, na podstawie doświadczenia, zapytać się teorii polityki, zapytać się politycznego doświadczenia, na jakiej drodze robić reformę, w jakim kierunku ją prowadzić.

(Brawa).

Od czasów Arystotelesa do dziś, coraz więcej potężnieją zagadnienia polityki w miarę, jak potężnieją trudności życiowe i jeżeli w którem społeczeństwie, to u nas te zagadnienia stają się trudniejsze, a my tem więcej na seryo w zagadnieniach polityki pracować, uczyć się, oryentować się powinni.

Licząc się z tym wzrostem trudności życiowych zagadnień, mówiono, że polityka jest i najwyższą umiejętnością i najwyższą sztuką, uznano, że stała się ona dziś filozofią społecznego życia.

Od Arystotelesa do dziś, teoria polityki przeważnie zajmuje się stosunkiem między rządem a społeczeństwem, a u nas zagadnienie jest trudniejsze, bo mamy wielkie zagadnienia, które się nie mieszczą w ramach tych granic, jakie dla naszego życia narodowego postawiono.

(Brawa).

Mamy pozagraniczne zagadnienia, dla których rządu osobnego nie ma, a jednak rozum polityczny społeczeństwa powinien dorosnąć do tej miary, żeby i im służyć.

(Brawa).

A jeżeli uznając z góry potrzebę reformy, spytamy się nauki, która jest drogą słuszną dla robienia reform politycznych, to sprawa ta znów wymaga poważnego zastanowienia się.

Zwrócił już dziś na to uwagę w swo-jem wstępem przemówieniu p. Głabiński i w tym punkcie oceniania tych dróg reformy, zupełnie się z nim zgadzam, zgadzam się z nim w tem, że i on chce dobudówki, nie rozwalania tego, co istnieje i budowania na nowo, ewolucyi, nie przewrotu.

Możemy rozróżnić bowiem dwie zasadniczo sprzeczne drogi: drogę ewolucyjną, organiczną i drogę racjonalistyczną, rewolucyjną.

Ponętnem byłoby przedstawić tu wyczerpującą analizę istoty i konsekwencji tych pojęć i tych dróg, wykazywać w oświe-tleniu doświadczenia dziejowego, jak one się zaznaczyły, ale względ na innych mówców, na zmęczenie Sejmu i spóźnioną porę, dozwala mi przy tym punkcie jak i przy innych, zaledwie szkicowo kilka myśli zazna-czyć.

Metoda ewolucyjna opiera się na tem, że usuwa to tylko, co szkodzi społeczeństwu, to tylko zmienia, gdzie ma pewność, że to będzie zmiana na lepsze, przyszłość buduje organicznie na przeszłości i żąda od tego, kto z nowem przychodzi, dowodu, że to jest lepsze, zdolniejsze do celu, niż to, co dotychczas było.

Metoda racjonalistyczna uważa całe życie społeczne niemal za tabulę rasą, ona wychodzi z pewnej formułki, jaką sobie z góry stawia, czy ta formułka będzie brzmiała tak, że jej chodzi o prawa człowieka, czy ten lub ów interes, i chce całe życie społeczne wtłoczyć w tę formułę, poddać pod panowanie swego a priori postu-latu.

Różnią się one co do ciężaru dowodu. Prawo procesowe od rzymskich i greckich czasów uznaje za obowiązek przekładać ciężar dowodu na tego, który coś twierdzi. Metoda ewolucyjna trzyma się tej słusznej procesowej zasady.

Metoda racjonalistyczna nie wchodzi w kwestyę dowodu, stawia jako zasadniczy postulat swój aksjomat i chce go tylko logicznie w życiu zastosować.

I z góry można mieć poważne wątpliwości, bo ona stawia coś nowego, co przed tem wypróbowaniem nie było, więc nie daje rękojmi ani trwałości, ani pożytku, nie rozwija, nie dobudowuje, lecz stawia na nowo.

Krajem, w którym głównie metoda ewolucyjna jest w zastosowaniu i poszanowaniu, jest Anglia, i rzecz tam idzie tak daleko, że mogli Panowie tymi czasy czytać w całym szeregu pism angielskich, że kiedy przyszła wiadomość, że w Rosyi myślą o nadaniu powszechnego prawa wyborczego, to wiele pism angielskich napisało, że tego zupełnie nie rozumie. Bo, jak czytałem w angielskiem piśmie jeszcze wczoraj: »W życiu politycznem wolność można wprowadzać tylko stopniowo, ona może pomału schodzić ze stopnia na stopień i wtedy się staje błogosławieństwem, a skroczenie odrazu na najwyższy stopień, jest co najmniej ryzykownem.«

Nie przeceniam bynajmniej doniosłości rozwoju angielskiego, ale jednak każdy mógł się przekonać, kto tę kwestyę kiedykolwiek badał, że Anglia umiała sobie wytworzyć organa zabezpieczające ją od gwałtownych przewrotów socyalnych, umiała wytworzyć w sobie siły społeczne, które spoiliły i rozwinęły ten naród tak, że w oczach naszych, za życia naszego pokolenia, jej potęga polityczna, moralna, społeczna, coraz bardziej rośnie i jak wszyscy znawcy w dziedzinie politycznej i socyalnej powiadają, jest społeczeństwem najbardziej pewnem, że mu nie grozi żadna rewolucya, że wytworzyła sobie normalne warunki życia, potęgi, spokoju i rozwoju.

A jeżeli przeciwnie rzucimy okiem na Francję, to widzimy, że w konsekwencyi metody rewolucyjnej zakwestyonowano tam wszystko, zakwestyonowano religię, zakwestyonowano rodzinę, zakwestyonowano miłość ojczyzny.

(Głosy: Tak jest).

Doświadczenie dziejowe stwierdza, że religia, rodzina, miłość ojczyzny, przedstawiały wszędzie czynniki siły i ładu społecznego, stąd ryzykownem jest ich podkopanie, bo cóż je zdoła, cóż je może zastąpić? Sił, które dają religia, rodzina, patryotyzm, nie zastąpi egoizm klasowy, czy osobniczy, nie zastąpi wybujały indywidualizm.

Czytali panowie o tych objawach i jako rezultat tego widzimy ciągle wrzenie, niepokój, stawianie nad wszystkim znaku zapytania, nic nie ma pewności, że się ostoi,

na nic liczyć nie można, na niczem się oprzeć. Potężnieją tam tylko jaskrawe antagonizmy, rosną przeciwieństwa, słabnie spokój wewnętrzny i polityczne znaczenie.

Różne te metody, organiczna i racjonalistyczna, wywierają też różny wpływ psychologiczny na społeczeństwo.

W Anglii, kto żąda zmiany istniejących stosunków, ustaw, musi udowodnić, nie że to dla niego jest pożądane, ale że jest korzystne dla kraju, dla społeczeństwa. Wskutek tego tam każdy wie o tem z góry, że nie do państwa może apelować o zaspokojenie swoich interesów, ale że w dziedzinie swoich interesów ma liczyć przede wszystkim na swoją własną działalność osobistą, na swoją sprawność, na swoją własną tężyznę.

I tą metodą osiągnęli Anglicy podziwu godne rezultaty na każdym polu, a przede wszystkim, co najważniejsza — potężny materiał ludzki, umieli wyrzeć swą metodą polityczną dodatni wpływ psychologiczny, rozwijać dzielność osobistą, zmysł samopomocy w społeczeństwie.

Gdziekolwiek zaś stawia się tylko formułę, że jest źle, a lekarstwa szuka się przede wszystkim nie w sobie, poprawie swego działania, lecz wyłącznie apeluje się do władzy, do reform, ustaw, tam łatwo energia społeczeństwa zużywa się tylko na walkę o władzę, przychodzi do formalnego szarpania się o tę władzę, nie w tym celu, żeby mózg służyć interesom publicznym, ale, żeby tylko partyjnym czy klasowym interesom zadość uczynić.

(Brawa).

(Głosy: »Bardzo słusznie, tak jest«).

A władza przechodząca co chwili z ręki do ręki, już przez swą niestałość zatracza zdolność skutecznej polityki, władza zaś stająca się jedynie organem stronnictwa, zatracza swą cechę najwyższą: stróża ustaw, orędownika społecznego pokoju.

Oceniając rozwój Francyi, należy dalej pamiętać, że ona nie ma jednej trudności, jaką odczuwają inne społeczeństwa, także i nasze, t. j. szybkiego przyrostu ludności. Ludność Francyi nie wzrasta, jej nawet grozi przez wybujałość egoizmu a zanik obowiązkowości i religijności depopulacya. Łatwo zaś jest jednego syna wyposażać, trudnem, dziedzictwo licznym sukcesorom przekazać. Trudność to, jak dla rodzin tak dla społeczeństwa, bo znaczny przyrost ludności, owa groźna kwestya głodu i chleba, domaga się coraz lepszej pracy społeczeństwa, coraz skuteczniejszej polityki. Brak tej trudności opóźnia i ukrywa jaskrawe wystąpienie błę-

dów polityki, ale już i ta różnica w trudnościach zagadnień nie pozwala nam Francji brać za przykład.

Jeżeli się dalej rozejrzemy w postępie, jaki miał miejsce w XIX. wieku, to widzimy, że zachodzi różnica między światem przyrodniczym a światem społecznym, a mianowicie to, że tam, w świecie nauk przyrodniczych i techniki mamy z imponującym postępem do czynienia, podczas gdy w dziedzinie społecznej skonstatować tego nie można. Nie brakło myślicieli, którzy twierdzili, że przyczyny tej różnicy należy szukać w metodzie, jaką się stosuje do nauk przyrodniczych a społecznych. Przyrodnik ma do pomocy cały zakres indukcji, zwłaszcza eksperyment. W dziedzinie społecznej eksperymentów ze sprawą publiczną robić nie wolno, a więc i żadnych reform li tylko dla eksperymentu wprowadzać nie należy. W dziedzinie tej niechęć wyłącznie być pod panowaniem dedukcyjnych formuł, niewypróbowanych, należy się oprzeć na doświadczeniu, jakie gdzie indziej na odnośnym polu zrobiono. Z doświadczenia więc gdzie indziej zrobionego winniśmy korzystać, jeśli nie chcemy popełniać błędów a uniknąć szkód w tej dziedzinie. I gdybyśmy komuś postawili pytanie, czy wolałby, żeby u nas były takie stosunki jak w Anglii, czy takie, jakie widzimy w obecnej Francji, niewątpliwie otrzymamy odpowiedź, że wolałby u nas angielskie stosunki i rezultaty widzieć.

(Głosy. Tak jest).

A jeżeli w oświeceniu tych metod przejdziemy do ocenienia reformy wyborczej, to przedewszystkiem dwa pytania należy sobie postawić:

1. Czy ten organ ustawodawczy, jaki teraz mamy, a więc czy ten Sejm źle działał? i 2. Czy te proponowane środki zaradcze, projekta reformy wyborczej, dają jakąś rękojmię lepszego funkcjonowania tego organu?

Pierwszego twierdzenia: że Sejm ten źle spełniał swe zadanie albo go wcale nie spełniał, nikt z wnioskodawców nie ryzykował. Niewątpliwie, że każdy z nas pragnąłby, ażeby praca nasza mogła być szerszą, znaczniejszą.

I każdy tego pragnąć powinien. Bo tam, gdzie nie ma pragnień, tam przychodzi do zastoju a zastój jest początkiem upadku. A jeżeli ktoś krytycznie na rzecz patrzy i porówna to, co było u nas przed 40 laty z tem, co jest dzisiaj, jeśli wejdzie w szczegóły i trudności, jakieśmy mieli do zwalczenia i uwzględni przytem te małe środki, jakie mie-

liśmy do rozporządzenia, to będzie musiał uznać, że było dużo pracy uczciwej i rozumnej i że także i skutków dodatnich tej pracy nie brakło!

(Hucze brawa i oklaski).

Ulepszyć naturalnie jeszcze wiele można i należy; wiemy, że są jeszcze nie spełnione zadania w dziedzinie reformy administracyjnej, reformy agrarnej. Będzie to zadaniem najbliższej przyszłości i nie wątpię, że najbliższy Sejm je spełni. Byłaby to jednak niepoważna krytyka, jakby ktoś nie uznawał tego wszystkiego, co się już zrobiło.

A jeśli przejdę do drugiego pytania, czy proponowane reformy wyborcze dają rękojmię, że potem skład Sejmu będzie lepszy, to również nikt tego twierdzenia nie postawił i takiej rękojmi nie dał; nie dano nam rękojmi, że reforma taka, jeśli była przeprowadzona, sprawie publicznej szkody nie przyniesie, a dowód ten złożyć powinien ten, kto najdalej odstępował od istniejącego ustroju, chce go zburzyć i czemś innem, czemś nowem zastąpić.

Ale są jednak inne ważne powody, które za reformą wyborczą w naszych warunkach stanowczo przemawiają. Trzy są takie powody, a mianowicie: 1) zmiana struktury społecznej, 2) realny wpływ tego Sejmu i 3) uobywatelenie szerokich kół ludności.

Z początku 19. stulecia rewolucja ekonomiczna, zmiana techniki i komunikacji przemieniła z gruntu dawne stosunki wytwórcze i zarobkowe, mianowicie w przemyśle; maszyna wprost zdruzgotała dawną organizację społeczną, dawną technikę gospodarczą i wytworzyła zupełnie nowe stosunki i kategorie społeczne. Dawniej ten, co wstępował do jakiegoś rzemiosła, był najpierw uczniem, potem czeladnikiem i miał zawsze nadzieję zostać majstrem, zyskać ekonomicznie i społecznie niezależne stanowisko.

Obecnie przemysł fabryczny wzrósł do najwyższego stopnia i wytworzył całą armię pracowników w przemyśle, którzy nie mają możliwości ni nadziei zajęcia kiedyś w swoim zawodzie samodzielnego stanowiska i przez całe swe życie pozostają zatrudnieni w cudzem gospodarstwie; jest to rzeczywiście gospodarcza beznadziejność położenia. I całe ustawodawstwo socyalne uważa za swój obowiązek przełamać tę beznadziejność położenia, a przynajmniej ją złagodzić przez stworzenie ludzkich warunków bytu dla tej pracy zależnej. W politycznej dziedzinie nie spostrzeżono dość wcześnie skutku tego nowego gospodarczego rozwoju i prawo wyborcze przyznano tylko kategoriom ludności, własne sa-

modzielne prowadzącym gospodarstwo, opłacającym pewne bezpośrednie podatki. Wynikła stąd niejako polityczna beznadziejność warstwy robotniczej i dlatego nadanie prawa wyborczego tym, którzy w dzisiejszym ustroju społecznym do samodzielnego stanowiska nie dochodzą, uchylenie politycznej beznadziejności uważam za rzecz słuszną i przemawiającą za odnośną reformą.

Zmiana ugrupowania społecznego objawia się u nas dalej w zmianie ilościowej ludności wiejskiej i miejskiej, stąd i to powiększenie liczby mandatów miejskich podług wyników statystyki uważam za sprawiedliwe i społecznie pożądane.

Drugi powód, to kwestya realnego wpływu Sejmu, powiedzmy, popularność Sejmu, a biorę ten wyraz w znaczeniu poważnem.

Do dźwigania społeczeństw na wyższy szczebel rozwoju są potrzebne pewne reformy.

Do reform zaś potrzeba z jednej strony środków materyalnych, a z drugiej nowych ustaw.

Ale ustawa napisana tylko, a niewykonana, na nic się nie zda; do wykonania jednak ustaw potrzeba z jednej strony jakiejś władzy, któraby czuwała nad ich wykonaniem, zmusiła do wykonania, ale sama władza nie wystarcza, jeśli opinia ludności jest przeciw niej, tj. przeciw ustawie; daleko silniejszą rękojmią skuteczności ustawy jest, jeśli dźwignią jej będzie przychylna i czynna opinia publiczna. Smutną rzecz przed kilku dniami powiedział tu p. Bojko, który się wyraził, że im dłużej obowiązuje ustawa o tępieniu ostów, tem więcej ostów jest na pastwiskach.

Uważam to jako symptom smutny, dający wiele do myślenia.

Bo żebyśmy nawet najlepsze pisali ustawy, jak długo nie zyskamy dla nich zrozumienia u szerokich kół ludności, to ani o gospodarczem ani o kulturalnem podniesieniu szerokich warstw, nie może być mowy.

Poleganie tu tylko na władzy, prowadzi jedynie do zatargów, nie zapewnia wykonania ustawy i jej skutków dodatnich.

Brak poszanowania ustaw pochodzi u nas z 2 przyczyn, nie mówię już o nie skuteczności ustroju administracyjnego — przechodzę do psychologicznych momentów.

Niestety, za czasów dawnej Rzeczypospolitej nie przyuczyliśmy się do poszanowania ustawy i było w Polsce wiele swawoli.

A o naszych czasach powiedzieć można

z pewnym pesymizmem, że demokratyzuje się nasze życie, ale zdemokratyzowała się i dawna swawola.

Ale na to wpłynęły także wpływy i czyniki obce a nie same tylko nasze winy.

Liczyć się musimy z tem, że społeczeństwo polskie było wystawione przez długie czasy na panowanie rządów nieswoich, które zaprowadzały ustawy nie dla nas, ale przeciw nam, ustawy, których musieliśmy słuchać, ale nie mogliśmy szanować, które miały pretensye do tytułu prawa, a były tylko gwałtem, ujętym w paragrafy.

Na tym gruncie pewna wrodzona już anarchiczność, naturalnie się rozwijała.

I to jest jednym z naszych najpilniejszych narodowych zagadnień bez względu na różnice partyjne, występować przeciw objawom anarchizmu, bo to jest szkodliwe dla kraju, bo to są pęta, które krępują nam ręce przy jakichkolwiek reformach, przy wszelkiej pracy społecznej.

Przypominają mi się tu kwestye ostów, melioracyi, pastwisk — jeżeli tego rodzaju ustaw nie będziemy wykonywali, to nie może być mowy o żadnym postępie.

Nieposzanowanie ustaw, swawola indywiduów, wyklucza postęp, t. j. zmianę na lepsze.

Im szersze koła biorą choć pośrednio udział w nadawaniu ustaw, tem słusniejsza nadzieja popularności, wykonalności ustaw, tem silniejszy zyskujemy warunek i czynnik społecznego postępu.

„Ustawy niech nami rządzą“ jest słusznym programem organizacyi; poszanowanie, wykonanie ustaw elementarnym warunkiem społecznego życia i rozwoju.

Na trzecim miejscu wspominałem jako argument za reformą przemawiający, wyrobienie obywatelskiego poczucia.

W starożytności mówiono, i przypomina to z naciskiem Mill, że w despotyzmie jest tylko jeden patriota, a tym jest sam despot.

Jaskrawe potwierdzenie tego było w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Jak widzieliśmy, uczucia rosyjskiego społeczeństwa nie zwróciły się przeciw zewnętrznemu wrogowi, ale przeciw wewnętrznym rządowi despotycznej biurokracyi, przeciw więzom, jakie ona społeczeństwu narzucała.

Przypominam to dla wyciągnięcia z tego nauki, że w sferach, które nie biorą u-

działu w życiu publicznym, nie rozwijają się cnoty publiczne, tam nie może się rozwijać zrozumienie potrzeb publicznych, tam niema żadnego politycznego doświadczenia, nie można liczyć na poparcie przez społeczeństwo czynnej polityki rządu.

Tylko w życiu publicznym rozwijać się mogą cnoty publiczne, zainteresowanie sprawą publiczną. Człowiek trwale i poważnie zajmować się może tylko sprawami, na które ma realny wpływ.

Stąd też w odepchnięciu od życia publicznego, ginie duch publiczny.

Dwa zgubne ekstremy przyjdą tam do rozwoju.

Z jednej strony krzewi się radykalizm, który czując się odpartym od życia publicznego, dlatego za pierwszy punkt programu uważa wywrócenie tego co jest, burzy, jątrzy, szerzy przestrach — szuka upadku w tajnych organizacjach i demonstracjach, a z drugiej strony rozwija się ekstrem przeciwny: samolubny materyalizm, dbały tylko o swoje interesa, swój zysk pieniężny, który często króć zużywa w wyuzdanym używaniu nie troszcząc się wcale o sprawę publiczną.

Jeden i drugi są ujemnymi siłami społecznymi.

Jeden i drugi występiać trzeba, bo niema zdrowego rozwoju bez szeroko rozkrzewionych obywatelskiego poczucia i obywatelskiej cnoty.

A jeżeli uprzytomnimy sobie doniosłość obywatelskiego poczucia dla całości publicznego życia, to tu znowu wystąpi nasze położenie jako trudniejsze; stosunki nasze wymagają tego w dużo wyższym stopniu.

Narody państwowo zorganizowane mają własny rząd, który zbiera rekruta, wybiera podatki, który reprezentuje ten naród na zewnątrz, i jeżeli ktoś coś złego chce zrobić, to naród ma na to ustawy, aby go karać, czy środki, aby go desawuować.

My jesteśmy społeczeństwem, o którym powiedzieć można słusznie, że jest narodem najbardziej bezbronnym na świecie.

Były czynniki, które chciały rozwijać wszystko złe wśród naszego społeczeństwa, a reakcja nasza jest skrzepowaną.

Jesteśmy dziś w położeniu, że każdy wybryk jednostki, wybryk, na który społeczeństwo się nie godzi, ale nie ma organu, aby ją od tego powstrzymać, — ten wybryk może być przez złą wolę cudzą za błąd, czy winę narodu poczytany i za to może się ktoś

chcieć mścić na narodzie. (*Głosy*) : „Tak, tak jest!”

Mieliśmy już tego dowody, i dlatego uobywatelenie, uświadomienie narodowe szerokich kół ludności, jest dla nas najwyższym politycznym obowiązkiem, koniecznym politycznym zadaniem.

Trzeba, żeby jak najszerze koła miały świadomość narodową, żeby czuły i rozumiały, co jest interesem, korzyścią, a co szkoda dla narodu. (*Brawa*).

Teorya polityki zajmuje się oddawna kwestią rozwoju, ewolucji społeczeństw, a mianowicie też były austriacki minister Schäffle, znenawidzony w swym czasie przez centralistów, poświęcił tej kwestii rozprawę: „*Sozialauslese*“ w której konstatuje, że teorya o selekcji gatunków, zwyciężstwo i zaprowadzeniu najsilniejszych, jest słuszną nie tylko w dziedzinie przyrody, ale i w życiu społeczeństw, tylko że tu tą najważniejszą siłą nie są szeregi wojsk, tylko cnoty obywatelskie.

A dzieje licznych dostarczyły dowodów, iż mocarstwa oparte na milionach wojsk, w gruzy poszły — a cnoty obywatelskie w danym narodzie utrzymały go przy życiu, i pozwoliły przetrwać ciężkie chwile.

Świadomość narodowa krzewi obywatelskie cnoty i stąd ona nam ważną jako czynnik, granica, podłoże naszego bytu i naszej przyszłości.

Łaskawem zrządzeniem Opatrzności, czy dziwną ironią losu prześladowcza polityka, co zgubić nas chciała i zdławić, zadawała nam krzywdy i rany, ale pod jej obuchem wbrew jej intencjom w poczuciu bólu i krzywdy budziła się i potęgniała narodowa świadomość w coraz szerszych kołach. Szlask pruski jaskrawym tego dowodem. W obec doniosłości tego czynnika dla naszego bytu i my sami ułatwiać winniśmy jego krzewienie, a jedną z dróg do tego, dopuszczenie do politycznie czynnego życia. Ono da zainteresowanie się sprawą publiczną, sprawą narodu, dając równocześnie i świadomość warunków, środków i dróg dla skutecznej akcji.

Są więc poważne powody przemawiające za reformą wyborczą, za tem, żebyśmy się za reformą ordynacyi wyborczej oświadczyli.

A jeżeli mamy przystąpić do reformy, to nasuwa się pytanie, do jakiej?

Nie braknie optymistów, którzy powiadają, że ustawa wyborcza jest rzeczą zupełnie obojętną, bo prawdziwe siły społeczeństwa, te niedadzą się wstrzymać ni usunąć

paragrafami, one zawsze na wierzch wypłyną, one zawsze znajdą sobie wpływ moralny, dostateczny, choćby im ustawa tego nie zapewniała.

Optymizmu tego podzielić nie mogę wobec doświadczenia, jakie ludzkość w innej zyskała dziedzinie.

Sto przeszło lat już ubiegło, jak powstała teoria wolnej konkurencji. Twórcy tej teorii byli przekonani, że jeżeli się da ludności bezwzględna wolność konkurencji, to zwyciężą najtęższe siły; że to będzie najlepszą organizacją, zapewniającą zwycięstwo dla najlepszej pracy, inteligencji, gospodarności, że wzmoże się dobrobyt społeczeństwa, podniesie się ciężyzna indywidualna, — ale nigdzie te nadzieje nie wytrzymały próby realnego życia.

Nie najdzielniejsi zwyciężyli, ale często ci, którzy w walce o byt posługiwali się fałszywą wagą, miarą i towarem.

(Głosy: Tak jest).

Swawola zniweczyła wolność gospodarczą, i jako ważne współczesne zadanie polityki ekonomicznej stanął problemat okiełznania i ukrócenia niełojalnej konkurencji, zapewnienia warunków bytu dla rzetelnej produkcji, zagrożonej i podciętej przebiegłem a nieuczciwem o złudną reklamę opartem współzawodnictwem. I przyszło nam rzetelności bronić przed oszustwem, wolności produkcji przed brutalną przewagą i przed swawolą.

Nauka ta domaga się pamiętania o tem i w politycznej dziedzinie; bo i tu są objawy wyraźne, że swawola staje się często grobem wolności politycznej. Włec ustrój polityczny powinien być taki, ażeby on zapewniał wolność, a nie dawał panowania swawoli, a ustrój ordynacji wyborczej taki, by poręczał, żeby prawdziwe siły społeczne, zdolne i skore do realnej pracy a nie do zwodniczych obietnic, służące rzetelnym towarem, miały zapewniony wpływ i byt.

Projekta dla reformy wyborczej i u nas, i w ogóle w Europie są bardzo liczne. Ale w dziedzinie politycznej występuje niestety często ta jedna — powiedzmy — pomyłka, że stawia się jakieś hasło, i myśli się, że hasło jest programem, a program potrzebuje nietylko pewnego kierunku, ale także rozpatrzenia sposobu przeprowadzenia, i często o ten sposób przeprowadzenia rozbija się to hasło, występują trudności w przeprowadzeniu. Na hasło nieraz zgodzić się można, ale ono nie jest rozwiązaniem, lecz postawieniem zagadnienia, i właśnie ta droga realizacji przedstawia trudności i przedmiot sporu.

Wobec tego uważam sobie za obowiązek przystąpić do analizy tego projektu organizacji wyborczej, jaki dziś jest najgłośniejszym, najpopularniejszym, jaki najwięcej do uczucia przemawia, tj. projektu ustawy, opartego na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania. Przystępując do tej analizy stwierdzam, że uważam, że społeczeństwu służyć trzeba i miłością i pracą i prawdą (*Brawa i oklaski*) i co się za prawdę uważa, to bez względu na to, czy się podoba czy nie podoba, wypowiedzieć, bo sumienie wypowiedzieć to nakazuje.

(*Brawa*)

Gdybyśmy uważali, że ten program powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego jest słuszny, tobyśmy za nim głosowali, bo ja nie wierzę, ażeby w tem gronie znajdowali się ludzie, którzyby nie chcieli uczynić dobrego dla kraju, gdyby o dobroci proponowanego środka byli przekonani.

Ludzi, źle krajowi życzących ja tutaj nie widzę.

A jeżeli przystępuję do analizy, to pierwszy punkt, jaki pod rozagę tu poddaję jest: Nie wolno nam zapominać, że zachodzi znaczna różnica w wymogach organizacji izby poselskiej w parlamentach dwuizbowych, a ciałach reprezentacyjnych jednoizbowych. Całe społeczeństwo, wszystkie jego potrzeby i warstwy mają znaleźć zastępstwo w ciele reprezentacyjnem, ale wobec różnicy organizacji i sposobu akcji nie można uznać za odpowiedni tego samego systemu, wyborczego dla dwuizbowego parlamentu i jednoizbowego Sejmu.

Sejm jest jednoizbowym, w skutek tego w istocie Sejmu, w jego dążeniach, w jego organizacji leżeć powinno, żeby Sejm w samem łonie Sejmu miał swój automatyczny hamulec, któryby go w pracy nie wstrzymywał, ale któryby go powstrzymał od wykołajenia. Hamulcem takim jest w parlamencie Izba wyższa, senat, znają go nawet republiki Francji i Stanów Zjednoczonych, a nie ma go Sejm. I ja stąd wolę, ażeby ten hamulec był w samym Sejmie, aniżeli, ażeby komisarz rządowy miał dopiero oświadczać, że taka a taka uchwała nie otrzyma rządowego placet. Autonomia Sejmu jako takiego wymaga, ażeby Sejm miał skład taki, któryby poręczał jego wolę taką jaką on ją mieć chciał, aby jego wola była skuteczną, uchwały uzasadnione.

O postulacie tym pamiętać należy przy ocenie sejmowej reformy wyborczej.

Przystępując do oceny najdalej idącego projektu reformy, zwracam się najpierw do analizy zasady powszechności i rozpoczynam od razu od postawienia zasady, którą w całej pełni uznaję: Nikogo nie zwalnim od pełnienia narodowych obowiązków, a wskutek tego nie wykluczam nikogo od narodowych praw.

(*Brawa. Głosy: Bardzo słusznie!*)

Ale ideą dla konstrukcji prawa wobec społeczeństwa jest idea obowiązków wobec społeczeństwa i dlatego kwalifikacja, zdolność do spełniania obowiązków jest tytułem do prawa.

Prawo wyborcze jest tylko jednym z praw politycznych; inne prawa polityczne są dawane w interesie jednostek, prawo wyborcze nie jest dawane w interesie jednostek tylko w interesie społeczeństwa (*Brawa*) i dlatego nie podług życzenia jednostek, ale podług potrzeb społeczeństwa prawo to zorganizowane być powinno.

(*Brawa*).

Zasada powszechności może oznaczać cztery różne zjawiska. Może się pojęcie powszechności odnosić do tych, dla których dany organ działa, może powszechność odnosić się do wszystkich warstw, czy zawodów w społeczeństwie, można przez powszechność rozumieć głosowanie wszystkich ludzi bez względu na, albo głosowanie tych ludzi tylko, którzy mają pewne prawne warunki.

Pierwszy wypadek: głosowanie takich, dla których dany organ działa, nie daje nam żadnego ograniczenia, bo Sejm w swoim praktycznym działaniu w kraju obejmuje wszystkie dziedziny życia i nie ma warstwy społecznej, któraby stała poza sferą jego działania.

Dlatego w tej pierwszej zasadzie, którą można stosować w pewnych specjalnych organizacjach, n. p. izby robotnicze, gdzieby tylko robotnicy głosowali — nie widzimy żadnego ograniczenia, ona nie jest zastosowalna dla Sejmu.

Natomiast występuje dalej rzecz bardzo doniosła do rozważenia: antyteza pomiędzy powszechnością zawodowej reprezentacji, a powszechnością głosowania.

Stawiam tę kwestję wprost; o co chodzi: czy żeby wszyscy głosowali, czy, żeby wszystkie warstwy społeczne miały głos w tej Izbie?

I wezmę paradoksalny przykład. Gdybyśmy zaprowadzili powszechne prawo wyborcze i z całej Galicji utworzyli jeden

okręg wyborczy i gdyby to było w epoce, gdzie klasowe hasła są jedynymi sztandarami, które gromadzą ludzi dokoła siebie, to w galicyjskim Sejmie siedieliby tylko włościanie, bo liczbą swoją przewyższając tak dalece wszystkie inne warstwy społeczne i zawody, że powszechność głosowania dałaby jedynie im reprezentację, stworzyłaby wyłączość reprezentacji, a inne warstwy byłyby wykluczone.

A ja za ważniejsze uważam powszechność reprezentacji, niż powszechność głosowania.

(*Oklaski*).

Powszechność głosowania ludzi, że wszyscy są reprezentowani, a faktycznie wyklucza wiele odłamów i odcieni i stąd łatwo prowadzić może do zapomnienia o wykluczonych, może się stać krzywdą i dla nich i dla ogółu.

Przy powszechności głosowania możemy powszechność reprezentacji otrzymać jedynie przez odpowiednio skonstruowanie okręgów wyborczych.

Ale organizacja ta wymaga bardzo uważnie obmyślanej techniki i przedstawia się jako trudna do przeprowadzenia, bo mogą być te trudności techniczne tak wielkie, że pomimowoli nie dadzą tego rezultatu, o któryby chodziło i nie zapewniłyby powszechności reprezentacji, a to uważam za pożąlane.

Konstrukcja okręgów celowa łatwo może dalej wywołać pozory, czy być istotnie wyrazem stronnictwa.

Postulat powszechności reprezentacji wywołać może wątpliwość co do korzyści, najważniejsze bowiem zadania parlamentu czy Sejmu leżą w finansowej i ustawodawczej polityce, nie w prostej reprezentacji różnych warstw, ich pragnień i potrzeb.

Dla pracy zaś ustawodawczej nie wystarczy sama dobra wola, samo zaufanie wyborców, tu potrzeba i specjalnego wykształcenia politycznego.

I stąd mówićby można, że zbyt uczciwa starać się o to, ażeby przedstawiciele i członkowie wszystkich kół społecznych siedzieli w parlamencie.

Nie podzielam jednak tego twierdzenia, owszem godzę się z Sidgwickiem, który nie zaprzeczając doniosłości fachowej wiedzy w parlamencie, uznał za pożąlane, aby zasiadali tam i ci, którzy nam powiedzą jedynie gdzie ich gniecie i co ich boli, bo to jest

informacja ważna, od której akcja sanacji społeczeństwa może się rozpocząć.

Przechodząc teraz do zasady powszechności głosowania to mamy tu znowu dwójkie zagadnienie: albo wszyscy ludzie, albo ci, którzy mają prawne warunki.

Wszyscy ludzie, a więc i dzieci i kobiety i t. d. prawa wyborczego nie mają nigdzie; czy to we Francji, czy w Niemczech uznano prawne warunki za podstawę powszechnego prawa głosowania, a z chwilą, jak się stawia prawne warunki, to trzeba sobie zadać pytanie, jakimi te warunki być mogą, jeżeli nie mają łamać zasady powszechności w ścisłym znaczeniu pojętej.

Z racjonalistycznego punktu widzenia mogą to być tylko warunki usuwalne, to znaczy może być cenzus czy kwalifikacyi, czy zamożności, czy zarobkowania tak niski, ażeby i człowiek, któremu życie poskąpiło darów ziemskich, jednak miał możność dojścia do głosu.

Atoli ta zasada nie jest akceptowana w całej konsekwencji dla Francji, bo we Francji uznano prawo wyborcze jako prawo jednostki, a jednak postawiono warunki, w których rządzie jeden warunek jest nieusuwalny t. j. odmówiono praw głosu kobiecie.

Ci, którzy jak ja, stoją na stanowisku, że prawo wyborcze nie jest prawem jednostki, ale wynikiem pożytku społecznego, ci powiadają, że dla kobiety jest inna sfera społecznego życia, my chcemy aby działała w domu, przy ognisku rodzinnym, w atmosferze wolnej od zatargów politycznych, niech tam uczy w domu miłości kraju i Boga i ludzi, a nie partyjnych formułek — ale ci, którzy wychodzą ze stanowiska, że prawo głosowania jest prawem jednostki, nie mogą stawiać tego warunku.

Uznawanie nieusuwalnych warunków jest przełamaniem ich zasady, niekonsekwencją brutalną.

I nie brak autorów, którzy wyjaśniają dlaczego nie dali kobietom tego prawa republikańskie we Francji, bo gdyby we Francji głosowały matki, to nie byłyby się utrzymały rządy, które imię, wizerunek i pojęcie Boga wygnały ze szkoły i życia publicznego.

(*Brawa*)

(*Głosy. Tak jest!*)

W Niemczech znów brak dyet poselskich jest ogromnem ograniczeniem powszechności prawa głosu, bo mandat przyjąć mogą tylko albo ludzie bogaci, albo członkowie

wielkich partii, zdolnych swym posłom zapewnić utrzymanie. Brak dyet jest właściwie ograniczeniem zasady powszechności.

Realne stosunki powinny decydować o tem, czy i jakie kryteria postawi się dla tego, kto może głosować, jakie ustali się prawne warunki, i uznają, że mnie nie wystarcza postawienie płci i wieku jako jedynych warunków mających stwierdzić zdolność polityczną.

Mojem zdaniem analfabeci nie powinni dostawać prawa głosowania w krajach, gdzie istnieje tajne prawo głosowania, bo ja od wyborców żądać muszę, ażeby umieli napisać, albo przynajmniej przeczytać napisaną przez kogoś innego kartkę do głosowania — a protekcya analfabetyzmu, jaka leży w przyznawaniu mu praw politycznych, mojem zdaniem nie jest postępowym postulatem niczym.

Walczy z analfabetyzmem, twórzmy szkoły, ażeby przyszłe generacye nie wychowywały się na analfabetów, zakładajmy szkoły dla dorosłych — ale dopóki analfabetyzmu nie zwalczymy, nie nadawajmy analfabetom prawa wyborczego.

W kwestyi powszechnego prawa głosowania dolatują nas dziwne wiadomości z Wiednia — szalone niekonsekwencye, i dlatego nie będąc posłem wiedeńskim, chcę tu jeden szczegół podnieść.

Udają różne stronnictwa niemieckie,

(*Głosy: To prawda!*)

powiadają, że chcą powszechnego prawa głosowania — ale równocześnie powiadają: my Polakom i Rusinom tego nie damy.

To co oni powiadają, to jest sprzeczne z ideą powszechnego głosowania.

Prawo powszechnego głosowania opiera się na dawaniu mandatów podług liczby ludności, bo wszyscy mają być równo reprezentowani, a prawne warunki nie odnoszą się do ilości mandatów, tylko do określenia, kto jest wyborcą, inaczej doszlibyśmy do tego, że jakieś miasto, w którym jest bardzo wiele kobiet, nie dostaje posła, bo jest mało wyborców.

To są monstra w konstrukcyi.

Płeć, wiek, cenzus podatkowy czy kwalifikacyi mogą słusznie wpływać jedynie na liczbę wyborców; zużywanie tych prawnych warunków dla kwestyi liczby mandatów jest niekonsekwencją, nieuzasadnionem przełamaniem zasady.

Albo idziesz na powszechne prawo wyborcze, a w takim razie podstawą liczby

mandatów jest liczba ludności — albo nie dajesz tego prawa, a w takim razie nie tłumaj tem, że jesteś zwolennikiem powszechnego prawa głosowania.

(Brava)

Czas (mowca spogląda na zegar sejmowy) już bardzo się posunął, a uznaję, że nikt nigdy dłużej jak godzinę mówić nie powinien, więc krótko jeszcze dotknę niektórych zagadnień.

Kwestya prawnych warunków zbliża nas do drugiego bardzo ważnego zagadnienia, t. j. równości prawa politycznego.

Jestto jedna z najpiękniejszych kart filozofii naszej, gdzie Libelt i Cieszkowski stwierdzają, że idea równości wobec Boga jest zdobyczą kulturową chrześcijaństwa, przed tem idei tej nigdzie nie było. Dopiero chrześcijaństwo doprowadziło też podniosłością myśli swych do idei braterstwa ludzi wobec Boga i braterstwa ludów w Bogu.

Dalszy rozwój tej idei doprowadził do uznania słuszności zasady równości ludzi wobec prawa. Zasada ta tak samo może i musi być uważaną za wielką zdobycz kulturową, za zasadę jedynie słuszną i godną.

Ale co jest równością politycznego prawa?

Dla objaśnienia nasuwających się trudności, niech mi wolno będzie zrobić paralelę z podobnem zagadnieniem jakie leżało w dziedzinie skarbowości. Postawiono tam szlachetną i słuszną zasadę równości podatków. Zawołano: precz z krzywdą, precz z przywilejami. Ale co jest równością podatkową?

Czy równa suma podatku na głowę, pogłównie, czy to sprawiedliwy podatek?

Nie, to jest krzywda dla najbiedniejszych i krzywda dla skarbu. Nauka i życie powiedziały: „nas nie zadowala mechaniczna równość, nie zadowolili się nawet t. zw. proporcjonalnością podatków, t. j. gdy podatek zabiera równą część każdego dochodu, ale poszły głębiej i dalej, powiedziały: obciążenie będzie równe dopiero gdy je nałożymy w miarę możliwości podatkowej.

A możność ta zależy nie tylko od faktu dochodu, ale od wysokości dochodu, od źródeł dochodu, od ciążących na nim obowiązków.

I wystąpiła ta nowożytna sprawiedliwa idea opodatkowania podług możności ekono-

micznej, a teoria i praktyka skarbową siłą, aby tę ideę nie mechanicznej, nominalnej, lecz rzeczywistej równości wprowadzić w życie, a jako polityczny postulat przyszłości stawiać trzeba, ażeby i prawa polityczne były także równomiernie przeprowadzone, t. j. podług możliwości politycznej.

Ta możność polityczna bynajmniej nie może być pojmowana tak, żeby tylko najpočetnějszym, najbardziej kwalifikowanym nadawać prawa. Wszyscy je mieć muszą, ale nie może być tak pojmowaną równość prawa politycznego, żeby o wszystkim decydowała jedynie liczba.

Kwalifikacye polityczne przedstawiają do dziś jeden z najtrudniejszych problemów nauki i praktycznej polityki i musimy ze smutkiem uznać, że najważniejszej kwalifikacyi, tej oznaczyć paragrafami nie możemy, bo ponad wszystko idzie charakter, a ten się uchyla z pod oceny ustawodawcy.

I zostają tylko kryteria mniej ścisłe, a więc ponoszone ciężary publiczne, ciężary personalne czy realne, przyczem jak słusznie jeden mowca powiedział to jest anachronizmem mówić o bezpośrednim jedynie obciążeniu, bo pośrednie jest dziś dużo ważniejszem cyfrowo.

Prócz ciężarów publicznych występują jeszcze dwa ważne kryteria: nauki i zasługi, zasługi publicznej przez pracę wydatną na publicznem polu, i ja nigdy nie uznaję za sprawiedliwe, aby ten wójt, który może od szeregu lat porządnie gminę prowadził, miał tylko takie samo prawo, jak pierwszy lepszy parobczak w gminie, który raczył dożyć 24 lat.

(Brava).

Ideał równości może być przeprowadzony w różny sposób. Po części jest on przeprowadzony w systemie kurjalnym o ile jest tak giętki, żeby zastosował się do zmian społecznych i w miarę zmian ugrupowania się, w miarę uwarstwienia odpowiednią liczbę mandatów nadawał.

Może być tak samo przeprowadzony ewentualnie przez zupełnie wykończony system pośredni, żeby każdy głosował w gminie, zarząd gminy do powiatu, zarząd powiatu do Sejmu. bo wtedy coraz wyższa praca publiczna otrzymuje coraz wyższy wpływ i głos. Albo może być przeprowadzony przez system wotów pluralnych, tworzenie jednej kuryi z nadawaniem większej liczby głosów podług kwalifikacyi.

Ignorowanie znaczenia nauki, pracy, zasługi, ponoszonych ciężarów, a uwzględnie-

nie tylko płci i faktu dożycia mnie nie wystarcza ani jako podstawa prawa wyborczego, ani podstawa równości. Trudną jest ocena tych różnych kwalifikacyi, trudną ich klasyfikacya, ale niemniej tylko ich uwzględnienie da równość podług możliwości politycznej.

Poruszyłem te różne naukowe zagadnienia, jakie się wiążą z tą kwestyą, i te wątpliwości dlatego, aby wykazać, że to nie jest upieranie się przy zajętem stanowisku, że to nie jest chęć obrony jakichś przywilejów, że nie akceptujemy tego, co jako basło najpopularniejsze w kraju rzucone zostało, ale przemawiając za tą naszą pewną krytyczną rezerwą tylko względy natury publicznej.

A o tych względach natury publicznej zapomniać nigdy nie chcemy. Jest krzywda naszej przyszości i naszej teraźniejszości, jeśli ktoś stawia rzecz tak, jak gdybyśmy chcieli walczyć tylko o klasowe czy partyjne przywileje.

Nie za przywileje kastowe, ale za praca i przyszłość narodu lała się nasza krew, cierpiały pokolenia.

(Okrzyki z galeryi: Fałsz! Precz z naszą gospodarką kraju).

(Równocześnie wrzucają z galeryi kartki z napisem:

„Precz z przywilejami! Niech żyje po-

wszechne równe bezpośrednie tajne prawo głosowania!“)

Marszałek (*uderzając kilkakrotnie laską marszałkowską*).

Proszę galeryę, aby się uciszyła, inaczej zarządzę opróżnienie galeryi! *(Okrzyki z galeryi: Targowiczanie! Zdradcy ojczyzny! Cały lud w pochodzie idzie!)*

Marszałek. (*uderzając kilkakrotnie laską marszałkowską*). Proszę się uciszyć, w przeciwnym razie zawieszę posiedzenie!

(Okrzyki z galeryi: Niech żyje powszechne prawo głosowania! Ciemiężcy ludu!)

Marszałek (*uderzając kilkakrotnie laską marszałkowską*): Proszę się uciszyć, w przeciwnym razie zawieszę posiedzenie.

(Okrzyki na galeryi: Prózniały niedługo będziecie rządzić!)

(Głosy na sali: Wypróżnić galeryę!)

Marszałek! (*uderzając kilkakrotnie laską*). Po raz ostatni wzywam galeryę, by się uciszyła w przeciwnym razie odrocze posiedzenie i zarządzę opróżnienie galeryi.

(Okrzyki i wrzawa na galeryach trwają dalej, przemawiają dwaj mówcy na galeryi, słów jednak z powodu wrzawy i łopotu nie słychać).

Marszałek (*uderzając kilkakrotnie laską Marszałkowską*): Posiedzenie zawieszam.

(Przerwa o godzinie 8. minut 10.

(Po przerwie o godzinie 9 min. 9).

Marszałek. Ponieważ memu zarządzeniu stało się zadość i galerye są zupełnie próżne, przeto posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Ponieważ zdaniem mojem nie leży w intencji Sejmu, aby przy zamkniętych galeryach obradować, przeto po kwadransie na nowo galerye otworzę w tej nadziei, że spokój w Izbie zachowany zostanie. Gdyby galerye zachowywały się niespokojnie, wtedy ponownie środkami, jakie uznam za stosowne, galerye opróżnię.

Głos ma p. Milewski.

P. Milewski. Wysoka Izbo!

(Galerya I. zaczyna się napełniać).

Marszałek. Proszę publiczność usunąć się z galeryi. W tej chwili powiedziałem, jak zarządziłem, że po kwadransie otworzę galeryę. Nie otworzę jednak posiedzenia, póki

galerye nie będą zupełnie opróżnione. Proszę zastosować się do mego zarządzenia.

(Galerye nie opróżniają się).

Proszę, aby galerye były zupełnie opróżnione.

(Galerye zaczynają się opróżniać).

Proszę, aby galerye były zupełnie opróżnione.

(Po zupełnem opróżnieniu galeryi).

Głos ma p. Milewski.

P. Milewski. Wysoka Izbo!

(Galerye zapełniają się ponownie).

Marszałek. Proszę publiczność, aby usunęła się z galeryi.

W tej chwili powiedziałem, jak zarządziłem, że po kwadransie otworzę galeryę na-

powrót, jednak nie otworzę posiedzenia, póki galerye nie będą zupełnie opróżnione. Proszę zastosować się do mego zarządzenia.

(*Po chwili*).

Proszę, aby galerye były zupełnie opróżnione.

(*Po opróżnieniu galeryi*).

Głos ma p. Milewski.

P. Milewski. Prawdopodobnie Izba cała znajduje się pod wrażeniem nie milego objawu pogwałcenia wolności słowa. Nie narzucam nikomu moich przekonań, ale uważam nie tylko za moje prawo, ale za mój obowiązek przekonaniom swoim w ważnych sprawach publicznych dać zawsze wyraz.

W rzeczach publicznych nie ma się sumienia ani przekonania do ustąpienia nikomu.

(*Brawa*).

Instrukcje sejmikowe gubiły Rzeczpospolitą, ja też instrukcyi co do zajęcia stanowiska nie przyjmuję od nikogo, prócz od własnego sumienia.

Nie przerywam nikomu, by swoje zdanie i swoje przekonanie wyrażał, ale mam prawo w imię wolności politycznej, w imię dobra społecznego wymagać, by to samo prawo i dla innych było w całej pełni zastrzeżone.

(*Brawa i oklaski*).

Mówiłem o stanowisku analitycznem, jakie zająć trzeba wobec problemu równego prawa wyborczego. Kilka uwag tylko jeszcze dodam.

Na kartkach, jakie rzucono do Izby, stoją pierwsze słowa: „Precz z przywilejami”. Tak, Panowie, ja uważam, że żądanie równego mechanicznego prawa głosowania jest politycznym poglądnem, jest reakcją przywileju urodzenia. Była niegdyś epoka, w której samo urodzenie bez względu na naukę, pracę i zasługę nadawało polityczne prawa, dawało stanowiska. Epoka ta minęła, słusznie zażądano osobistych kwalifikacji od ludzi, a jako te kwalifikacje osobiste przedewszystkiem postawiono naukę i pracę.

I na nowo przychodzą postulaty, które są prostą negacją nauki, pracy i zasługi, które chcą nadawać prawa polityczne na podstawie nagiego faktu samego urodzenia.

(*Brawa*).

Zartowano niegdyś z tego, że miał ktoś prawa na podstawie tego, że raczył się urodzić; tego za postęp nie uważam, jeżeli

na nowo takie hasła przyjdą. Prócz tego, że ktoś się urodził, i dożył pewnych lat, nie siedział w kryminale, zdaje mi się, że dla prawa wyborczego powinien pewne inne posiadać jeszcze kwalifikacje, a co najmniej jego prawo nie powinno uchylać znaczenia nauki i zasługi.

(*Brawa*).

Jeżeli podniosłem różne wątpliwości co do zastosowalności tego hasła, które postawiono, powszechnego, równego prawa wyborczego i starałem się oznaczyć granice, jak pojmować równość, aby nie była mechaniczną, jak pojmować powszechność, aby uzdolnieni do służby politycznej wchodzili, to uważam, że jest zadaniem zwolenników tego hasła, by podniesioną tu krytykę, by podniesione wątpliwości w obiektywny sposób usunąć.

Obelgami, ani prostym krzykiem nie daje się zaprzeczenia, na to potrzeba argumentów rzeczowych i stwierdzam, że ci panowie rzeczowe argumenta przeciwstawić powinni, bo i oni mają obowiązek dbać o dobry skład tego Sejmu. dbać o to, aby reforma wyborcza była zwycięstwem dobra publicznego, a nie tylko zwycięstwem formułki. Ale opozycja nasza nie jest prostą negacją.

Jakkolwiek w pewnych szczegółach nie zgadzam się z treścią i formą rezolucyi uchwalonej przez większość komisji administracyjnej, to zgadzam się z nią w kilku punktach zasadniczych i dlatego za nią zapisałem się do głosu.

Mianowicie na podstawie tego, co powiedziałem, że mi chodzi o powszechność reprezentacji, uznaję za słuszną zasadę utrzymania systemu kuryalnego akkomodowanego do rozwoju stosunków społecznych, po drugie jestem za tem, żeby przyszło do rozszerzenia praw politycznych, po trzecie jestem zatem, aby ta sprawa była stosunkowo szybko załatwiona.

Rezolucya zawiera te trzy punkta i dlatego na nią się godzę, a mam przekonanie że wpływ czynników krajowych w Wiedniu będzie dostatecznie silny, żeby zapewnić nam na rok przyszły tak długą sesję sejmową, żebyśmy na reformę wyborczą mieli dość czasu, żeby ją móc załatwić stanowczo.

Pośpiech w tej rzeczy uważam za potrzebny, bo walka o reformę wyborczą wnosi pewne wrzenie w polityczne życie, które trawi siły, a nam sił potrzeba do pracy pozytywnej (*Brawa*) i w kraju i w reprezentacyjnym organie, a szkoda ich trawić na walkę o reformę.

W ciągu roku przeto przyjdzie do reformy wyborczej nie bez naszego współudziału, owszem za naszym czynnym współudziałem,

a robić ją będziemy nie pod groźbą terroru, ale na podstawie własnego przekonania.

W mojej mowie, zanim wiedziałem kto jest na galerii, zanim kartki rzucono, stwierdziłem, jakie istnieją przyczyny i powody, żebyśmy za rozszerzeniem prawa wyborczego głosowali. Tych przyczyn nie osłabi niemiła próbka terroru, a skoro przyjdzie do rozszerzenia prawa wyborczego, to musimy się liczyć z tem, że w życie polityczne przyjdą nowe szeregi, jakie dotychczas w tem życiu czynnego nie brały udziału i choćby ktoś wierzył — jak ja to czynię — w miłość kraju u tych ludzi, mimo że siano rozterkę, mimo, że w szeregi ich chciano iść pod hasłem nienawiści przeciwko nam, ale masy te w każdym razie doświadczenia politycznego nie mają, i stąd występuje pewne ryzyko dla sprawy publicznej, czy nie zaciąży zbyt przewaga ludzi, może ożywionych najlepszymi chęciami ale bez doświadczenia politycznego.

Na to niebezpieczeństwo istnieje tylko jedno lekarstwo, a tem jest krzewienie narodowej oświaty tak, jak ją pojmował niegdyś Libelt i Szujski tj. uświadczenie i uobywatelenie jak najszerzych kół ludności, pouczanie ich o obowiązkach, zadaniach i warunkach życia politycznego i wciągnięcie w czynną spokojną pracę w tem życiu. A gdy mówię o uobywateleniu mas, to stwierdzam, że nie jest to oderwany idealizm. Chociaż szanuję ideały i wiem, że marnieją ludzie i marnieją narody, które przestaną mieć ideały, choć znam słowa Ruskina, że kto nie wie, za co ma umrzeć, ten nie wie, jak ma żyć, ale postulat obywatelskiego poczucia, narodowej świadomości w szerokich kołach to nie jest idealizm oderwany, tylko to jest wymóg najbardziej realnej polityki. Zagadnienie to nie występuje dla nas na nowo. W epokach, kiedy jeszcze i ciemno było i źle się w kraju działo na wielu polach, po przez Leszczyńskich, Konarskich, Staszyców aż po nasze czasy najgorętsze serca w narodzie i najszlachetniejsze umysły w tym kierunku zwracały swoje usiłowania.

Tem konieczniejszą staje się obecnie ta praca dla nas, gdy przyjdzie do rozszerzenia praw politycznych. Cisną się nowe ręce i dojdą do sztandaru sprawy publicznej, biada nam, gdyby wewnętrzna rozpoczęła się walka wydzierania sobie sztandaru, bo on tylko utrzyma się w górze i poprowadzi do lepszej doli, jeżeli wszyscy, młodzi i starzy, zgodną myślą ożywiemi staniemy przy nim i wspólnie podtrzymywać go będziemy. Nas nie stać na walkę wewnętrzną, bo nam tyle pracy ku odrodzeniu potrzeba, i szkodnikiem sprawy publicznej, kto taką walkę narzuca i krzewi.

Solidarne zszeregowanie trudnem wobec, posiewu nienawiści, jakiego niestety nie brakło, ale ani ta nienawiść, jaką ku nam dyszą i przeciw nam sieją i wszczepiają w szerokie masy, ani ta obelga i krzywda bolesna, jaką nam czynią, dając nie obraz ale karykaturę naszych prac zamiarów, ideałów, nie mogą w nas zmniejszyć ani zapału dla sprawy publicznej, ani miłości dla ludu.

Praca staje się trudną. Byłaż długa epoka, że w pierwszym szeregu służby publicznej stała tylko część społeczeństwa, warstwy wyżej oświecone, ożywione tradycją służby publicznej, świadomością narodową. Rozszerzyła się na szczęście świadomość, rozszerzają się szeregi czynnych w służbie publicznej. Sami jak dawniej, tak dotąd stać nie będziemy. A im pełniejszą mamy świadomość, żeśmy uczciwie i dobrej sprawie służyli, tem więcej starać się winniśmy, aby naszą myśl polityczną i naszą miłość ci przyjęli, co nowo wstąpią w politycznie czynne szeregi. Winniśmy to i swej tradycji i przysiężności narodu. Droga do tego, narodowa uświata.

A jeżeli ten program uobywatelenia przez szeroką akcję, mającą na celu narodową oświatę, poprowadzimy skutecznie i z miłością, wtedy dojść będziemy mogli do chwili, w której powiedzieć sobie będziemy musieli, że reforma wyborcza, którą na rok przyszły uchwalimy, była nie tylko koniecznością polityczną, ale była korzyścią społeczną, bo doprowadziła do wzmożenia obywatelskich szeregów.

W tem przekonaniu i w tej nadziei oświadczam się za reformą wyborczą, za rozszerzeniem politycznych praw.

(Długotrwałe żywe oklaski i brawa).

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Wysoka Izbo!

Zapewne każdy zrozumie trudność położenia, skoro mam przemawiać po świetnych wywodach mowy poprzedniego, świetnych przedewszystkiem co do formy. Atoli ta właśnie świetność formy pokryła miejscami braki w rzeczowości wywodów, na które wolno mi się nie zgodzić. Korzystam też ze zwrotu, którego użył prof. Milewski, zaznaczając, że jakkolwiek twierdzenia jego nie wszystkim się będą podobały, wypowiedzieć je musi, jest to bowiem sprawą publiczną i rzeczą sumienia, a gdzie sumienie każe, tam trzeba słuchać.

Otóż zupełnie z tego samego stanowiska raczą Szanowni Panowie przyjąć przemówienie moje.

Taksamo bowiem, jak prof. Milewski, mówić będę na rozkaz sumienia bez względu na to, czy się treść mojej mowy komuś podobać będzie lub nie.

Krótko wspomnę o przeszłości i zaznaczę, że w roku 1897 po raz pierwszy wniosek o reformę wyborczą z ław tej strony Izby wyszedł wniosek, ponawiany później kilkakrotnie, a ostatnim razem uzasadniany przez wymowne usta ś. p. Tadeusza Romanowicza.

Mam przekonanie, że gdyby wtedy Wysoki Sejm poszedł był w myśl jego wywodów i naszych wniosków — nie byłoby sceny, której przed chwilą byliśmy świadkami.

(Głosy: Ależ to nic nie było!)

W sprawie reformy wyborczej stoimy wobec wniosku Komisji administracyjnej, który ma być odpowiedzią na trzy z inicjatywy poselskiej przedstawione wnioski w tej samej sprawie. Muszę zaznaczyć, że treść wniosku komisji administracyjnej porównana z istotą przedstawionych Izbie wniosków poselskich, jest niesłychanie nikłą i że nie potrzeba należeć do tych, których mianuje się czynnikami wyrotu, aby twierdzić, że wniosek ten, dla którego przedstawienia w Izbie wśród wielkich trudności rozbijano się o referenta, zadowolić nie może nikogo z tych, którzy się rozszerzenia praw wyborczych domagają.

Przedewszystkiem zanim dalej się w wywodach swoich posunę, muszę zauważyć, że przemawiam imieniem własnem, a nie imieniem klubu, do którego mam zaszczyt należeć.

Nie waham się tedy powiedzieć, że wniosek komisji administracyjnej uważam wprost za prowokację wszystkich tych, którzy rozszerzenia praw wyborczych się domagają.

(Brawa).

Cóż nam sprawozdanie to, a raczej powinienem użyć liczby mnogiej i powiedzieć „sprawozdania“ — daje? Na porządku dziennym jest to bowiem już sprawozdanie trzecie; jest ono zmienioną, choć nie poprawioną edycją sprawozdania drugiego, a znacznie się różni od sprawozdania pierwszego.

Co mówi pierwsze z rzędu?

Oto ponieważ wniosek posła Stapińskiego idzie za daleko, komisya krokiem nie ruszyła i proponuje przejście do porządku dziennego.

Drugi wniosek posła Oleśnickiego komisya uznała za godny zastanowienia się; rezultat zastanowienia; również przejście do porządku dziennego.

Wreszcie trzeci wniosek, wniosek lewicy sejmowej, stanął na porządku dziennym, nad nim się także zastanawiano, a wynik, który nacechowałem, jest obecnie na porządku dziennym.

Wniosek komisji brzmi:

Sejm utrzymując zasadę reprezentacji kuryalnej, a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego przez zniżenie cenzusu podatków bezpośrednich i uwzględnienie w miastach będących ważniejszymi ogniskami przemysłu także robotników kwalifikowanych, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów, zapobiegnie się bezwzględniemu majoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych — poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materiały i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy powyższe zasady uwzględniający.

I na tej podstawie ma Wydział krajowy przyjść z wnioskiem.

Tolstoj w jednym ze swoich pism użył zwrotu: »nie sprzeciwiaj się złemu.«

Rozumiem to tak, że złe, w danym wypadku, samemu sobie zostawione, samo siebie zniszczy, stanowczy w postępie swoim na punkcie, gdzie naturalny rozwój otaczających warunków kres mu położy w sposób bardziej stanowczy, aniżeli by to zdołały środki, usiłujące usunąć je w stadyach pierwotnych.

»Nie sprzeciwiaj się złemu« w wypadku obecnym znaczy, że naturalny tryb i bieg wypadków doprowadzić musi do tem znaczniejszego i silniejszego rozszerzenia praw politycznych, zadość czyniących dzisiejszym potrzebom społeczeństwa, nie długo będzie trwał upór dzisiejszej większości.

Powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania jest treścią jednego z wniosków poselskich. Powszechne głosowanie mamy w kuryi piątej do Rady państwa. Sejm go nie ma w pełnej formie, tylko istnieje to, co się nazywa reprezentacją — przepraszam, może słowo będzie przykrem — uprzywilejowanych.

Sumienie każe mi rzecz tę rozstrząsnąć, choć czuję, że pozostaję w rażącej sprzeczności z bardzo znaczną większością tej Izby.

Zaznaczając, że na wywody tak uczone i głębokie, jakimi się posługiwał szanowny i bardzo ceniony prof. Milewski, mnie nie stać. Ośmiela mnie jednak to, że szanowny

mówca poprzedni i wymaganiom praktycznym, jakie życie niesie pewną przyznał wagę w sprawie tak doniosłej, jaką jest reforma wyborcza.

Panowie powiecie, że oparcie się na ustawach zasadniczych, według których wszyscy obywatele są równi wobec prawa, jest komunałem. Ale smutnem jest, że szerokie warstwy ludności czują błąd, ażeby komunał ten teoretycznie tak jasny, iż — wyrażę się popularnie „Wróble już o tem na dachu świstają,” w praktyce życiowej równomiernie bywał do nich stosowany.

O ciężarach, jakie wszyscy obywatele państwa ponoszą, nie będę się rozwodził, są to powszechnie znane rzeczy: podatek krwi i mienia.

Powiadają, że przecież ciężarów podatkowych nie można uznać za równe, bo jedni ponoszą ich więcej, inni mniej, a inni znowu wcale nie płacą podatku bezpośredniego, a więc wobec dzisiejszego ustroju żadnych właściwie praw politycznych mieć nie powinni.

Zwracającemu zaś uwagę na podatki pośrednie odpowiada się, że to znowu jest komunał, chociaż o tem w znaczącej, i wtreść bogatej mowie niedawno poseł Leo wyraził się, że opłaty szynkarskie i dochód z podwyższonego podatku od piwa po wejściu w życie wynosić będą $\frac{2}{3}$ całego dochodu podatkowego w kraju.

A czyż ten dochód nie płynie w lwiej części z kieszeni tych najszerzych warstw społeczeństwa?

W jakimby się znalazły położeniu finansów kraju, gaby przypadkiem na punkcie używania alkoholu te szerokie warstwy urządziły strajk?

Z okazji ostatnich strajków w Rosji przypominają się słowa Tolstoja: „Wstrzymajcie się na jeden dzień od pracy, aby się namyśleć, a stanie się bardzo wiele ciekawych rzeczy“.

Gdyby milionowe te rzesze zorganizowały się, przez pół roku na punkcie alkoholu strajkować zdołały, wówczas skarb państwa i kraju znalazłby się w bardzo smutnych warunkach.

Słyszysz się nieraz głosy, że ten podatek pośredni nie jest przecież podatkiem przymusowym, bo nikt nie musi pić wódki ani piwa, a więc kto nie chce, nie będzie podatkiem tym dotknięty.

Zwracam jednak uwagę, że to nie jest jedyna forma podatku pośredniego.

Przecież i podatek domowo-czynszowy również za rodzaj podatku pośredniego uchodzić może, a ostatecznie przerzucić go w znacznej części także można na wynajmujących, a przecież wiadomo, że znowu najbiedniejsze warstwy, t. j. ci, którzy mają najmniej mieszkania, płacą zawsze najdrożej.

A i inne rzeczy, których wprowadzie pod tę rubrykę podciągnąć nie można, jak n. p. ubrania, narzędzia do pracy i t. p. a z których dochód płynie dla producenta tych przedmiotów, opłacającego od nich podatek, ciężar również na warstwach szerokich.

Na tym punkcie tylko strajkować nie można, a dlatego tembardziej zachodzi potrzeba zrównania praw politycznych.

Cała suma tych świadczeń nakłada na szerokie warstwy ciężkie obowiązki, które zrównoważone być powinny przyznaniem im praw obywatelskich w całej pełni.

Co do podatku krwi krótko zaznaczę, że przecież obłożenie ludności podatkami idącymi na rzecz militarizmu, tem zawsze tłumaczą, że armia już w pokoju powinna być liczna i doskonale uzbrojona.

Jeżeli — nie bez pewnej słuszności — twierdzą, że klęski i nieszczęścia nawet w razie zwycięskiej wojny przewyższają doniosłością swą owe, choćby ciężkie ofiary, nałożone na ludność w czasie pokoju, to znowu największe ciężary zwłaszcza co do osobistej służby wojskowej ponoszą te najszerze warstwy ludności.

W razie zaś wojny występując w obronie państwa i społeczeństwa, owe rzesze polityczne krzywdzonych bronią w szerszym znaczeniu warsz mniej licznych a za to zamożniejszych, mających więcej do stracenia, które od służby wojskowej osobistej często się umieją uwolnić.

Jeżeli przeto dotkliwie te ciężary są powszechne, to i prawo stanowienia o ich nakładaniu powszechne być powinno.

Otóż staje pytanie, jaki byłby takiego urządzenia skutek bezpośredni?

Jeżeli reprezentanci warstw szerokich, którzy dotąd prawa zasiadania w tej Izbie nie mają, w Izbie tej się znajdują i udział wziąć będą mogli w uchwalaniu ciężarów i z pierwszej ręki doskonale poinformowani będą o ich potrzebach i celach, to wówczas przy zetknięciu się ze swoimi wyborcami będą umieli im także sprawy te rzetelnie wytłumaczyć.

I bardzo łatwo stać się wówczas może, że te agitacyjne zgromadzenia o programach

za daleko nieraz idących przybiorą charakter porozumiewania się i obopólnych wyjaśnień między wyborcami a posłem.

Co do podatku krwi Sejm bezpośrednio z rzeczami odnoszącymi się do wojska styczności nie ma.

Trudno jednak, aby mu miało być obojętnem, czy obywatel, mający spełniać służbę wojskową, spełnia ją tylko pod obuchem fizycznej dyscypliny, czy też w przekonaniu, że cel, którego broni, jest także częścią własnego jego celu.

W ostatniej wojnie w Azji wschodniej okazało się, że owi ojczyznę miłujący żołnierze japońscy zwycięstw bez końca odnieśli nad dzikim stupajką, który burzył się wewnątrznie przeciw własnej ojczyźnie i przeklinał los swój i złorzeczył państwu własnemu, które go pogało w odległe te strony.

Car nie szczędził wprowadzić ikonów świętych i w rozdzielaniu ich hojny był bardzo, atoli, wobec armat japońskich, wobec ducha żołnierza japońskiego, który ten rzekomy brak zewnętrznej tylko pobożności zastąpił miłością ojczyzny, hartem duszy i tą świadomością celu, dla którego walczy, ostać się one nie mogły.

Sądzę więc, że wprowadzenia powszechnego głosowania naprawiłoby z pewnością nasze stosunki społeczne, które dziś nie są wesołe.

Gdyby tedy reprezentanci krzywdzonych dotąd warstw ludności między nami tu zasiadłszy do wspólnej pracy wyraz dać mogli swoim wątpliwościom i zarzutom wobec dzisiejszego ustroju społecznego, mniejsze dla ustroju tego płynęłoby niebezpieczeństwo, aniżeli dziś, kiedy przywódcy ci bez kontroli na tłumnych zgromadzeniach mówią rzeczy, które w tych warunkach naprawdę mogą być przesadzone, a nieraz nawet nieprawdziwe.

A jeszcze jedno.

Czyni się posłom, zasiadającym w parlamencie wiedeńskim, bardzo często zarzut, że — użyję tu typowego zwrotu — brudy krajowe tam piorą i występują przeciw społeczeństwu, do którego należą.

Otóż zarzut ten jest, zdaniem mojem, całkiem nieuzasadniony, bo gdzież oni mają swoje żale przedstawić, skoro reprezentacyi w tej Izbie nie mają?

A żale te są naprawdę słuszne, bo krzywdy, dziejące się tym warstwom niższym są bardzo liczne i dotkliwe.

Wymienić tu należy przykładowe nadużycia wyborcze, ograniczenia wolności zgromadzeń, niedorzeczne orgie konfiskacyjne.

Przecież to wprost śmieszne, że artykuł, który puściła cenzura wiedeńska, skonfiskowany bywa w Krakowie, albo artykuł wydrukowany bez przeszkody w Krakowie, konfiskują we Lwowie itd.

Słusznie też powiedział na zgromadzeniu socjalistów przed kilku dniami p. Daszyński: Niech nam niezarzucają, że żale swoje wytaczamy w Wiedniu i brudy nasze tam pierzemy, pierzemy je tam, gdzie jest pralnia, dajcie nam pralnię we Lwowie, a będziemy je prać w domu.

(Brawa i oklaski z galeryi).

Marszałek. (Uderzając laską). Proszę galeryi się wstrzymać od wszelkich odznak zadowolenia i niezadowolenia.

P. Rotter (mówi dalej):

Zapytam jednak panów, czy konserwatyści nie wytaczają interpelacji w Wiedniu?

Tak — lecz kiedy?

Oto, jeżeli się rozchodzi o nadużycia podatkowe, o niewłaściwości kolejowe, w ogóle o takie rzeczy, które kieszenie konserwatywne tak samo odczuwają, jak kieszenie chłopa lub robotnika.

O nadużyciu władz politycznych lub prokuratorji nie pytają nigdy.

A przecież, jeżeli zasada stoi, to tego również czynić nie powinni, bo tak samo jak na czele władzy politycznej stoi Polak, tak samo Polacy stoją na czele władz skarbowej i kolejowej.

A więc wytaczanie w tym kierunku skarg we Wiedniu tak samo przeciw owym polskim władzom krajowym się zwraca, jak skargi na krzywdy polityczne i prokuratorskie.

Tylko, że na nadużycia tego rodzaju konserwatyści nie mają powodu się żalić.

Jedną wątpliwość wysnuwamy z obu sprawozdań a i z dawniejszych dyskusji sejmowych, a mianowicie, że zastępcy tych warstw szerokich w Sejmie, zakłócają spokój w Izbie tej i obniżają powagę i poziom jej obrad. Otóż powagę obrad Izby sejmowej nazwałbym raczej dusznością atmosfery politycznej i spokojem, jakimś oddawać się może dobrze odżywiony, dobrze ubrany i zadowolony ze swego bytu. Przekonany jestem, że jeżeli do tej Izby wejdą elementy o pewnym tempera-

menście politycznym, chociażbym o wysokiem nawet napięciu, to przez to obie strony tylko zyskać mogą. Wszak żeby użyć tu porównania trywialnego, ale przez właścicieli ziemskich znanego i stosowanego, „szczupaka Panowie puszczacie między karpie, gdyż inaczej mogłoby gospodarstwo rybne uciepnieć”, otóż według mego przekonania wprost przeciwny będzie skutek od tego, którego się obawiamy. Poziom obrad wtedy w tej Izbie się podniesie, wejdą nowi ludzie, wejdą nowe kwestye, dyskusye muszą się stać żywszymi, i każdy z nas stanie się młodszym i rzeświejszym, albowiem wobec bodźca zewnętrznego trzeba będzie usiłować argumenty obalić argumentami i okazać dowody pracy dodatniej, wykazać, że nie zawsze tak jest, jak owe warstwy zarzucają.

Co się znowu tyczy obawy przed gwałtownymi zajściami, któreby nastąpić mogły, gdyby wpuszczono tu warstwy, w Sejmie dziś nie zastąpione, to obawę tę oprzeć można tylko na zajściach w parlamencie wieńskim. Tam zaś jest powszechnie wiadomo, obstrukcyę rozpoczęli Niemcy uprzywilejowani, później uczynili to samo Czesi, również wychodzący z wyborów kuryalnych, a co do gwałtów, toż przecież słynny przykład dał profesor Uniwersytetu Pfersche, który pierwszy jako argument do dyskusyi parlamentarnej wprowadził noż składany. I czyż dziwić się można że socjaliści później w ślady te wstępując, podobnie argumentowali, zamiast noża wszakże użyli tylko kałama: za.

A zresztą proszę Panów, na tego rodzaju rzeczy Sejm galicyjski przecież już się przygotował. Dzięki wnioskowi p. Urbańskiego uchwaliła Wysocka Izba w r. 1899 zaostrożenie regulaminu.

Motywował zaś wniosek swój p. Urbański w ten sposób, że na dziś to obostrzenie regulaminu wprowadzić zbyt późno, nie wiemy jednak, co nam przyszłość przyniesie, nie wiemy, czy kiedyś nie wtargną tu tacy posłowie, wobec których dzisiejsze środki regulaminowe nie wystarczą.

A więc Sejm zaostrożony regulaminem uchwalił 6 lat temu, zastępców zaś tutaj, przeciwko którym to obostrzenie uchwalono, dotąd jeszcze nie ma.

(P. Oleśnicki. Bravo.)

I dał temu wyraz 5 lat temu śp. Romanowicz nawołując, że skoro uchwalono obostrzenie regulaminu dla owych nieokreślonych szerokich warstw ludowych, to trzeba im przyznać także i prawa.

A lepiej, zdaniem mojem, uczynić to było wówczas, kiedy Sejm w dzisiejszym składzie rozporządzał jeszcze pełnią sił własnych, a strona druga sił jeszcze całkowicie nie była rozwinięta.

Jeżeli Sejm kiedyś będzie musiał uczynić to pod przymusem — słowa śp. Romanowicza — stosunki ułożą się gorzej, a zgodne pożycie będzie trudniejszym.

I już zanosi się na to, że Wysoki Sejm jak w innych kwestyach tak i w tej się spóźni.

Za późno było już nieraz, a to za późno w tem znaczeniu, że ci, na których korzyść reforma wypadła, mają prawo powiedzieć, że Sejm to zrobił nie dlatego, że chciał, lecz dlatego, że musiał.

Panowie! Pięć lat temu, a i później jeszcze wypowiadano przekonanie, że te warstwy robotnicze nie stoją na gruncie narodowym i że z tego powodu nie można ich dopuszczać do reprezentacyi narodowej.

Mnie się zdaje, że zarzut ten wobec doniosłych wypadków w Królestwie Polskiem i roli jaką tam odegrał robotnik polski, chyba nie jest usprawie liwionym, a mojem głębokiem przekonaniem usprawiedliwionym nie był i dawniej.

Ale gdyby nawet i tak było, to i wówczas dobrzeby było dopuścić ich do wspólnej pracy, by na nich przez bezpośrednie zetknięcie korzystnie oddziaływać.

A czy Wy Panowie z większości sądzicie, że Wy jesteście doskonali w każdym względzie, że Wy już niczego nie macie się do nauczenia się i do zapomnienia?

Wiadomo, że rzecz niejedna straszniej wygląda z daleka, aniżeli z bliska.

Na dwu przykładach zailustruję, że jak przyśłowiem mówi „nie taki dyabeł straszny, jak go malują!..”

W roku 1890 wszedłem do Rady miejskiej w Krakowie. Miałem opinię groźnego radykała i burzyciela porządku społecznego.

W 2 lata później wybrała mię sekcya ekonomiczna swoim przewodniczącym, a jeden z bardzo poważnych i statecznych radców, prawowierny konserwatysta, śp. Dr. Hajdukiewicz po jakimś czasie oświadczył mi, iż obawiano się jakichś z mojej strony awantur, a tu tymczasem okazałem się bardzo poważnym, (on użył jeszcze pochlebniejszego przymiotnika) pracownikiem.

Swoją drogą z drugiej strony główniego znowu zadania swego życia w tem nie widzę, ażeby konserwatystom w Krakowie żywot umilać.

(Wesołość).

To są słowa śp. Dr. Hajdukiewicza (Głosy: *bo już nie żyje!*).

Słyszę tu „zwischenruf“ (że się tak ładnie po polsku wyrażę), „on już nie żyje“. Zwracam się do obecnych tu posłów i członków Rady m. Krakowa tudzież do jej prezidenta, którzy rzecz tę potwierdzają.

Przykład drugi: W r. 1902 wchodzi do Rady miejskiej p. Daszyński. Strach co to teraz będzie!

A tymczasem co się dzieje?

Znowu odwołuję się do obecnych tu członków Rady m. Krakowa, z wezwaniem o stwierdzenie, że obecność jego była w Radzie nawet korzystna.

Nie należy on do rzędu tych, co są tylko nieszkodliwi, lub obojętni, nie mówię już o zbytanych — bo i tacy tam być mają podobno — ale wprost do członków pożytecznych.

Niejeden wniosek przez niego postawiony, przeszedł jednogłośnie, a czy się poziom dyskusji przez wejście jego do Rady obniżył, znowu niech poświadczą obecni tu członkowie Rady. Twierdzę wprost, że się stało wręcz przeciwnie, a dyskusja, jakkolwiek nieraz bardzo ostra, posiadała niejednokrotnie tło doniosłe, obrady toczą się przedmiotowo, a nadto bardzo często świeżo i interesująco.

I do tego wszystkiego nawet regulaminu Rady miejskiej nie potrzeba było zmniejszać.

Taki sam rezultat obiecuję sobie, gdy do tej Izby wejdą żywioły tego pokroju, i jestem przekonany, że korzyści, któreby płynęły z dopuszczenia szerokich warstw do Sejmu, byłyby większe aniżeli szkody, jakich się niektórzy obawiają, choć żadnych co do tego nie mają dowodów.

Panowie zrozumieją, iż dalekim jestem od tego, abym mógł przypuścić, że wszystkich Panów w tej Wysokiej Izbie nawrócę na swoją wiarę. Ale jedno mam przekonanie, t. j. to że niejeden z Panów z większości Izby w cichości duszy swojej, tak aby broń Boże tego nikt nie słyszał, przyzna mi choć trochę racji!

Rozumie się samo przez się, że motywa przytaczane dotąd za powszechnem prawem

głosowania, odnoszą się także do 5. kuryi, o ileby ją Wys. Sejm uchwalił.

I dziwna rzecz, ta 5. kurya, wyszydzana ze wszystkich stron a w niepośledniej mierze przez tych, których chciano nią uszczęśliwić, tj. przez socjalistów, przecież coś dla nich znaczy. I gdyby ich zapytano, czyby chcieli utrzymać tę 5. kuryę do Rady państwa czy też pragną jej zniesienia, nie wiem, czy jeden głos z nich za tem zniesieniem by się oświadczył, kurya ta bowiem, przepraszam za trywialne porównanie, w każdym razie poważną stanowi łatę na starym, przez długie używanie zużytem ubraniu, łatę chroniącą bądź co bądź do pewnego stopnia od zimna i wiatru. Prawda, dalszych łat to ubranie nadniszczone już nie wytrzyma. O ile zaś o Sejm się rozchodzi nie należałoby działania swego w tym kierunku rozpocząć od łatania, lecz stworzyć ubranie nowe, ubranie z lepszego materiału, któreby wystarczało na czas dłuższy.

Muszę atoli powtórzyć raz jeszcze, że gdyby przed 5 laty wniosek śp. Romanowicza w sprawie 5. kuryi był się utrzymał, napięcie polityczne i różnice w zapatrywaniach byłyby o wiele mniejsze, aniżeli dziś, a z pewnością nie tak groźne.

Osobiście godzę się raczej z projektem 5. kuryi, takim jak go przedstawił p. Oleśnicki.

Jeżeli bowiem kurve, to niech będą kurye. Dlatego nie należy dolewać wody do tego wina, a dołączanie wyborców wszystkich innych kuryi jest rozcieńczaniem prawa, a tego należy unikać.

Ze strony wielu członków większości, usłyszałem zapytanie: „No dobrze, powszechne prawo głosowania, ale czy Pan na prawdę chcesz i równego prawa głosowania? Czy na żadne modyfikacyeby się Pan nie zgodził?”

Na pytania te, zawsze ubrane w formę żartobliwą, osłoniętą dobrocią, protekcyjną ironią, starałem się, o ile mnie stać było odpowiadać w tym samym tonie.

Teraz atoli mówię na seryo, że można — by mówić o modyfikacyach, ale nie z tymi którzy zajmują stanowisko dzisiejszego referatu większości komisji administracyjnej.

Gdyby wniosek ten został uchwalony, nałożyłoby się na Wydział krajowy ogromną a mojem zdaniem zupełnie bezużyteczną pracę. Szczególnie kłopotliwy ten ukwalifikowany robotnik, który mimo uczonej definicji sprawozdania tak przy układaniu list wyborczych, przy protestach i t. p. jak i przy reklamacyach, byłby dla władzy źródłem nie-

słychanych kłopotów, jeżeliby chciały być sprawiedliwe, a z drugiej strony byłaby sposobność niesłychanych nadużyć wtedy, gdyby władze zbaczać chciały — co się nieraz ma zdarzać — z wąskiej i ciernistej ścieżki cnoty na szeroki i kwiecisty gościniec nieprawości.

Karykaturą reformy wyborczej nazywam ten wniosek i powtarzam raz jeszcze, że stanowi on prowokację warstw szerokich, rozumnej reformy wyborczej się domagających.

Otóż na modyfikację równego prawa głosowania zgodzićby się można, gdyby z drugiej strony na zasadę powszechnego głosowania się zgodzono.

Co tedy przemawia za równością wyborów? Przedewszystkiem mojem zdaniem to, co przemawia przeciwko kuryom, bo równość kurye wyklucza.

Proszę Panów. Przecież nikt nie zaprzeczy, że dzisiejszy system kuryalny podzielił społeczeństwo na klasy, które choć teoretycznie utrzymuje się inaczej — przecież bądź — co — bądź swoich przedewszystkiem bronią interesów. I nawet słusznie, boć przecież podstawą ordynacji wyborczej jest zastępstwo interesów.

Płynię stąd bezwarunkowo jednostronność pojęć i dalszy rozdział i tak już rozdartego społeczeństwa, które w konsekwencyach ze szkodą ogólną się atomizuje.

Jeżeli prawdą jest — a niezawodnie jest prawdą — że istotą polityki polega na kompromisach, to system wyborczy kuryalny zdrowe kompromisy wogóle uniemożliwia a przynajmniej utrudnia.

Różnorodność interesów jest za wielką i jeżeli jakaś rozumna jednostka do kompromisu chce dążyć, to natenczas w oczach nierozumnych zastępców tych samych interesów uchodzić może za zdraycę tych właśnie interesów. Zresztą zdrowe kompromisy tylko między wielkimi masami są możliwe; w obrębie liczb szczupłych kompromisów nie rozumiem.

Przyjrzyjmy się teraz przedewszystkiem kuryi wielkiej własności. Wybiera ona posłów 44, jeden poseł wypada na niespełna 7000 mieszkańców na obszarach dworskich, w miastach poseł jeden wypada na przeszło 80.000 ludności, a więc stosunek jest dwańście razy gorszy.

Co do podatków, wielka własność opłaca niespełna 4 miliony koron, a więc za każdy milion podatku ma 12 posłów, miasta opłacają prawie 8 milionów a wraz z izbami handlowymi mają 31 posłów, a więc na 1 milion podatku wypada 4 posłów.

W obu względach jest nierówność widoczna na niekorzyść miast, a co do czynnika inteligencji, to chyba miasta obok reprezentantów wielkiej własności stanąć mogą godnie.

Z jakiego tytułu wielka własność posiada ten przywilej nawet między uprzywilejowanymi? Otóż jest nim posiadanie ziemi w pewnym — co prawda — nieraz nawet bardzo niewielkim względnie obszarze. Posiadanie ziemi, bardzo pięknie, zobaczymy jednak, jak to wygląda w praktyce. Prawo wyborcze opiera się na karcie 13. arkusza hipotecznego t. j. karcie własności, faktyczny stan rzeczy atoli wynika z karty C, na której są zapisane ciężary. I z zestawienia tych dwóch kart rażąca bardzo często wychodzi sprzeczność. Zbyt bowiem często się zdarza, że głosuje ten, którego nazwisko znajduje się na karcie 13, podczas gdy prawdziwego właściciela nazwisko wykazuje kartce C. Certyfikat przeto wyborczy powinien dostawać w tym wypadku raczej pełnomocnik wierzycieli.

Ze ta kurya mogłaby wielkie mieć w społeczeństwie znaczenie, gdyby należycie zajmowała swoje zadania, tego nikt nie zaprzeczy. Zadaniem jej byłoby przecież być pionierem postępu kulturalnego, ekonomicznego, i społecznego a z doniosłością tą i dostojnością liczył się niezawodnie w swoim czasie prawodawca austriacki, wyznaczając liczbę jej mandatów, — albowiem imię jej jest 44!

Jak skromnem wobec tego jest żądanie miast, które się domagają powiększenia liczby swych posłów tylko o 13, o tę feralną, złowróżbną liczbę!

Czy ta wielka własność zadanie swoje w społeczeństwie spełnia? Tak jest, ale gdzieindziej, nie u nas. I szlachta francuska wieku XVIII usuwaniem się od włości swoich, przebywaniem na dworze królewskim, zaniedbała najważniejszego swego obowiązku, to znaczy działania wychowawczego na lud i pracy dla ludu. Poznali wprawdzie swoje błędy i starali się je naprawić, ale zapóźno, a następstwa były straszne. My oczywiście następstw tak srogich w naszych stosunkach i warunkach nie przewidujemy, choć należy zaznaczyć, że przykłady w sąsiedztwie okazują, iż bezkarnie igrać nie można z prądem czasu i rozwojem stosunków społecznych.

Dziś szlachta, dzierżąc rządy w kraju, nabycie mandatów ma nadzwyczaj ułatwione. Owe 44 mandatów z kuryi wielkiej własności dostaje się od sąsiadów przy przyjacielskiem zetknięciu się, znaczną zaś część mandatów z kuryi małej własności nabywa się sposobami niekoniecznie licującymi z tem, co sta-

nowi treść ustaw i przepisów. Najgorsze zaś jest — a mówię to z całą świadomością, — że to się dzieje często wśród gwałtów i nadużyć tych, których postawiono na to, żeby ustaw strzegli.

Z całą jednak przyjemnością — żeby prawdzie cześć oddać — chcę zaznaczyć, że i tu w Sejmie zasiadają reprezentaci małej własności szlacheckiej w dobrem tego słowa znaczeniu, którzy naprawdę cieszą się zaufaniem swych wyborców, zdobytem rzetelną pracą dla ludu, tacy zaś właśnie powszechnego i równego prawa głosowania obawiać się nie potrzebują.

Powinnoby ich jednak być więcej, a wtenczas do zgody społecznej dojść byłoby łatwiej. Połączenie dworów z gminami byłoby jednym krokiem do celu prowadzącym; cóż kiedy Panowie tego nie chcą.

Jeżeli się wychodzi z założenia, a dobra wiara z niego wychodzić musi, że szlachta z przekonania o korzyści swej pracy dla dobra kraju stara się dotąd o mandaty w reprezentacji krajowej, jak i w Radzie państwa, toż przecież ubliżeniem byłoby przypuszczać, że mniej się o te mandaty starać będzie, jeżeliby jej to było mniej łatwe. Owszem wierzę, że w razie zaprowadzenia powszechnego, równego głosowania, szlachta pójdzie między lud, i nie ma prawie wątpliwości, że lud te elementy konserwatywne, wykształcone, wśród ludu osiadłe, na jego uszlachetnienie i wychowanie wpływające, z pewnością chętnie swem zaufaniem obdarzy i utrudni tak niezdrową i szkodliwą agitację nie przebiegającą w środkach demagogii.

Jeden ustęp najpierwszego ze sprawozdań komisji administracyjnej, które cofnięto, wyzywa wprost do porównania. Powiedziano tam, że powszechne prawo głosowania korzystnem będzie dla miernoty, a hamulcem dla wybitnych talentów.

Otóż pozwolę sobie zestawić trzy nazwiska, a mianowicie dwa wypowiedziane, a jedno niewypowiedziane. Ellenbogen i Daszyński wyszli z kuryi piątej, ale naprawdę z wolnego wyboru tysięcznych mas wyborców; trzeci z tej samej kuryi, który delegacji polskiej wcale blasku nie dodał, wyszedł z polecenia komitetu centralnego.

(P. Abrahamowicz. Kto taki?).

Walewski.

Powoływano się na Niemcy i Francję i zaznaczono, że powszechne głosowanie w tym dodatniego tam nie dało. Otóż co do Niemców w każdym razie zaznaczyć można,

że im powszechne głosowanie, co najmniej nie zaszkodziło.

Przecież groźną jest potęgą niemiecka na świat cały, a podwalinę jej położył książę Bismark — mniejsza o to, czy ktoś powie, że z powodu lub też mimo powszechnego prawa głosowania. W każdym razie wynikło groźniej ustawodawstwo socyalne na wielką miarę, a sam Bismark zaznaczył, że do podjęcia tego skłoniła go walka na polu socyalnem, gdyż sądził, że socyalną demokrację zwalczać należy nie tylko wprost i negatywnie, lecz i przez postanowienia pozytywne, skierowane ku dobru robotników.

Ustawodawstwo też to niemieckie temu odpowiada a dziś Niemcy w tym kierunku kroczą na czele państw cywilizowanych, a w ślady ich wstępować powoli zaczyna także Austria.

Wielka własność, mająca tyle sposobów bezpośredniego zetknięcia się z szerokimi warstwami ludu, nie może powodu obawiać się powszechnego prawa wyborczego.

Z miastami w tym względzie ma się rzecz mniej dobrze. Mieszkańcy miast bowiem tyle sposobności bezpośredniego wpływania na szerokie warstwy ludności nie mają, i dlatego może przez jakiś czas przejściowy część mandatów dostać się może elementom wprawdzie dojrzałym politycznie, ale innym. Jeżeli więc reprezentant miasta za taką zmianą ordynacji wyborczej przemawia, to przyznać chyba trzeba, że nie czyni on tego z pobudek egoistycznych, lecz z przekonania, że dobro ogólne tego wymaga.

Jakże jednak nazywają u nas tych, którzy odważyli się mieć samodzielne w tej sprawie zdanie, odmienne od zdania większości rządzącej? Otóż jeśli już nie wprost anarchistami, petrolerami, to przynajmniej socyalistami, dążącymi do wywrotu stosunków społecznych, występującymi przeciw najwyższemu powagom tego świata.

Dla scharakteryzowania sprawy pozwolą szanowni panowie na małą dygresję.

Oto nie ma człowieka bez wad, a ja przyznaję, że jestem znakomitym okazem do stwierdzenia tej reguły. Ale, jak liczne i ciężkie mogą być te przywary, o jedno mnie nikt nie powinien posadzić, tj. o brak odwagi cywilnej. A jednak uczynił to mój stary przyjaciel, »Czas krakowski.« (*Wesołość*). Pisząc o zgromadzeniu socyalistów, na którym i ja byłem obecny, a na którym p. Stapiński popełnił ów nieszczęśliwy cytat o czaszkach szlacheckich, związanych z bru-

kiem warszawskim, czyni »Czas« posłom sejmowym z lewicy, którzy tam jako »goście« byli obecni i przemawiali, — a więc specjalnie mnie — zarzut braku! odwagi i nadmiaru skruchy, z jaką przyznać się miałem do »czerwonego sztandaru«.

Nie po raz to pierwszy, a zapewne nie po raz ostatni »Czas« mija się co do mnie z prawdą, bo ten »Czas« niestety z reguły stoi, często się cofa, a nigdy nie postępuje.

Jakże się ta rzecz miała?

Deputacya obywateli zaprasza mnie na zgromadzenie socjalistyczne, ażebym wysłuchał żądań i życzeń ludu robotniczego w sprawie reformy wyborczej. Na zgromadzenie to poszedłem, nietylko dlatego, że na zgromadzeniach socjalistycznych już dawniej ni raz bywałem, nie poniosłszy żadnego szwanku ani na ciele, ani na duszy, lecz i dlatego, że uważam za obowiązek poselski pójść na każde zgromadzenie, gdzie mnie zapraszają celem wysłuchania życzeń i żądań ludu.

Na zgromadzeniu tem jeden z obecnych, lecz nie z grona zapraszających, tylko »gości«, tak jak i kilku innych kolegów, w ciągu swego przemówienia, które pędziło z szaloną szybkością pociągu błyskawicznego doznał pewnego wykołajenia, które koregować nie czuł się powołany nikt z nas, cośmy ani zwrotnicy nie ustawiali, ani nie przygotowywali toru.

W żadnym wypadku za to zdarzenie w ruchu wymowy tego kolegi odpowiedzialności na siebie brać nie mogę, a sam ten mowca wytłumaczył już tu w Izbie, że intencye jego tak bardzo znowu mordercze nie były.

Sądzę tedy, że wykołajenie to z natury rzeczy najwięcej zaszkodziło temu, który zaostro pojechał. Nie powinno się używać takich zwrotów, ale nie powinno się też z drugiej strony korzystać z takiego nieszczyśliwego zwrotu, aby budzić fałszywe mniemanie, że takiem jest usposobienie ludu dla innych warstw społecznych.

Czaszkom szlacheckim słowa p. Stapińskiego szkody nie wyrządzają, a źle byłoby, dla sprawy publicznej, gdyby zaszkodziły ich mózgom.

Kto kogoś w błąd wprowadza, lub z cudzej nieświadomości korzysta, aby drugiemu szkodzić, popełnia oszustwo, i idzie do kozy — w sprawach pieniężnych. W politycznych niestety nie, bo inaczej »Czas« dostałby się do tego Prytaneum cnót obywatelskich.

Z krótkiej tej wycieczki wracając do

rzeczy, stwierdzam, że w sprawie powszechnych i równych wyborów znajduję się w towarzystwie chyba niepodejrzaniem o tendencye wywrotowe.

Oto baron Morsey, typ konserwatysty i klerykała, w wiedeńskim parlamencie również oświadczył się za powszechnem i równem prawem głosowania, zaznaczając, że prawo wyborcze tego parlamentu opartego na przywilejach (użył zwrotu »ich muss den radikalen Ausdruck einmal in den Mund nehmen « das Privilegienwahlrecht dieses Parlaments«) — się przeżyło i trzeszczy we wszystkich więzaniach.

A w innym miejscu powiada ten sam Morsey, że ruch za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem wyborczem istnieje i rozszerza się, a rzeczą mężów stanu byłoby ruchu tego nie ignorować i nie dopuszczać, aby wybuchł z siłą żywiołową.

W tym samym duchu przemawiał też klerykał słowianin, p. Sustersic, który zaznaczył, że ludy Austrii będą umiały powszechne i równe prawo wyborcze sobie wywalczyć.

Prawda, odnosi się to do parlamentu. Lecz na pytanie, czy pożądanem to będzie i dla Sejmu, wobec tego, co powiedziałem, odpowiedź powinna być jasna.

Przez wprowadzenie ogólnego, równego, głosowania i przez pomnożenie ilości posłów wybranych do cyfry 200, obejmowałyby jeden okręg wyborczy 35.000 do 40.000 mieszkańców.

W takich atoli okręgach indywidualność kandydata może się dać poznać, a osobista jego praca zapewni mu wybór na podstawie zaufania wyborców a bez środków potępienia godnych, jakie się dziś stosuje.

Nie wchodząc w szczegóły, pragnę jeszcze zaznaczyć, że niewątpliwie rzecz urządzić się da tak, aby i w kierunku narodowym stworzyć fundament do zgodniejszego na tej ziemi pożycia z drugim narodem bratnim bez narażenia mniejszości narodowych na szkodę.

Wobec tego, co się dzieje i dzieło we Wiedniu, wobec tego, jak sfery decydujące postawiły sprawę zasadniczo na Węgrzech, wobec uchwalonych zasad a nawet ustaw, zmieniających ordynacyę wyborczą sejmową we wielu krajach koronnych, zapytać należy, czy Sejm nasz ma czekać na narzucenie sobie tej reformy, czy też dokonać jej z woli własnej, ażeby sobie jeden raz więcej nie potrzebował powiedzieć: zapóźno. Jeszcze jedna rzecz. Oto »Czas« z 16. listopada b. r.,

a cytuję „Czas“ w znaczeniu dodatniem, aby choć raz Panom na tle „Czasu“ zrobić przyjemność, pisze — w streszczeniu co następuje.

(czyta):

„W sprawie autonomii dla król. Polskiego“ udaje się do Petersburga deputacye wszystkich stanów.

W skład tej deputacyi wchodzi — obok innych — osoby następujące:

Hr. Kław. Branicki, Roman Dmowski. ks. Jan Grabowski, bar. Zdzisław Heydol, Józef Jeziorański, hr. Adam Krasiński, ks. Zdzisław Lubomirski, pastor Julian Machlejd, hr. Adam i Maurycy Zamoyscy, a mandat deputacyi opiewał:

Autonomia Królestwa, zwołanie w Warszawie konstytuanty na podstawie równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania oraz bezwzględnego unarodowienia szkół, sądów i urzędów“.

Dotarłem do końca materyi, w której między zdaniem mojem a zdaniem Klubu, do którego należę szeroka stanęła różnica.

Świadom jestem, że to, co uznaję za dobre, osiągnąć się w tej chwili nie da.

Popierać przeto będę wniosek mniejszości, z jednym jednakowoż jeszcze zastrzeżeniem.

Oto wniosek ten zatrzymuje pośrednie głosowanie w kurii wiejskiej.

I to uważam za rzecz niezdrową i niedobłą.

Niesprawniawiem bowiem jest, ażeby ten, kto osobiście ponosi obowiązki, z praw miał korzystać przez zastępcę, przez opiekuna.

Czyż nie musi to budzić goryczy w sercu takiego obywatela, który się widzi traktowanym jako obywatel niższego rzędu, czy nie może nasuwać to obawy, ażeby kiedyś niższość ta praw nie spowodowała w równej mierze poczuwania się do niższości tylko obowiązków w chwili dla narodu może ważnej i stanowczej?

Przy głosowaniu bezpośrednio już sam duży udział wyborców uniemożliwia różne nadużycia i znane sztuczki wyborcze, z których jedną ów zegarek komisarza wyborczego wskazujący konsekwentnie inny czas, aniżeli czas miejscowy.

Głos wirilisty w tej kurii, t. j. owego

małego posiadacza folwarcznego, znaczy tyle, co 200 ludności, głosuje on bezpośrednio, podczas, gdy człowiek mieszkający w małym mieście, włościańskiego okręgu wyborczego, właściciel inteligentny, nieraz zamożny, jak adwokat, lekarz i t. p. głosuje pośrednio.

Jeszcze uwaga co do jednego ustępu przemowy p. Skołyszewskiego.

Miedzy rezolucjami jego znajduje się jedna, która żąda, ażeby przy reformie wyborczej stosowano kombinacye podatków i ludności.

Przestrzegalbym przed przyjęciem tej rezolucyi, gdyż tak Sejm poszedłby na rękę rozmaitym kramarzom i kaiserom itp.

Nie dobrzeby było, gdyby później panowie powołać się mogli na uchwałę Sejmu galicyjskiego.

Dostojny hr. Stadnicki w przemówieniu swoim zaznaczył, że na przyszły rok wybierzemy osobną komisję do reformy wyborczej.

Widocznie przekonany o jej potrzebie.

Zapytałbym tylko, dlaczego takiego właśnie wniosku naszego nie popierał 4 tygodni temu?

No, lecz lecz lepiej późno poprawić się, niż nigdy.

I tu pozwolę sobie posłużyć się słowami, któremi ks. Pastor z namaszczeniem odniósł się do innego posła, t. j. słowami: „Pan Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz chce, aby się poprawił i żył“.

(Wesołość).

Użył p. Stadnicki jednego zwrotu, co do którego poważnie i stanowczo muszę się zastrzedz.

Oto powiedział, że nikt z poważnie myślących i kraj szczerze miłujących nie oświadczy się za powszechnem i równem prawem głosowania.

Jest to zdanie p. hrabiego.

Otóż ja, jakkolwiek nie hrabia, uważam się za równie poważnego i równie kraj miłującego, jak hr. Stadnicki, obywatela.

Jeżeli by zaś konserwatyzm miał mieć przywilej w tym kierunku, to stwierdzam, że w sprawie na porządku dziennym będącej, jestem poniekąd więcej konserwatywny niż hr. Stadnicki.

Przed 5 bowiem laty, kiedy kandydowałem do Rady państwa, na zapytanie — w sprawie powszechnego i równego prawa głosowania — przewodcy socjalistycznego oświadczyłem otwarcie, że nie mam przekonania, ażeby to w obecnych, t. j. ówczesnych warunkach dla społeczeństwa naszego było korzystne.

W przeciągu 5 lat odbyłem ewolucję jedną i stanąłem na stanowisku dzisiejszem.

A większość komisji administracyjnej, a z nią i hr. Stadnicki?

Oto pierwszy wniosek komisji cofnięto z porządku dziennego.

Wniosek drugi uchwalony drogą reasumcy, rychło zamieniono na wniosek trzeci.

Sprawozdawca drugiego i trzeciego wniosku składa referat.

Ponieważ zaś hr. Stadnicki oświadczył, że spodziewa się, iż „wszyscy“ w Izbie za jednym wnioskiem głosować będziemy, to widocznie ma na myśli jakiś wniosek czwarty z rzędu, bo my z tych ławek za wnioskiem, nad którym w tej chwili obradujemy, głosować stanowczo nie będziemy.

Jest to więc czwarte stanowisko większości komisji administracyjnej i hr. Stadnickiego w ciągu 4 tygodni, a trzecia w tymże czasie ewolucja, podczas gdy ja w ciągu 5 lat przyznać się mogę tylko do jednej.

Wogólności muszę zaznaczyć, że jeżeli p. Stadnicki utrzymuje, że wspólnie zgodzimy się na coś, co się odnosi do postępu w kierunku politycznym, wolnościowym lub społecznym, to ja w obec jego znanego stanowiska politycznego twierdzenie takie z góry przyjąć muszę z pewną niewiarą.

Kończę Szanowni Panowie, tem, że ów spokój i powaga, jaką się na zewnątrz chlubi Sejm galicyjski, nie jest wcale wyrazem rzeczywistego stanu kraju. Jest to tylko obraz martwoty i duszności atmosfery w przestrzeni, do której koniecznie dopuścić należy świeżego powietrza.

Prawda, nadmiar świeżego powietrza, a raczej sposób jego doprowadzenia może w danym razie stworzyć lokalny przeciąg, który jednemu albo i drugiemu może być chwilowo nieprzyjemnym, ale dla całości życia jest zbawienny i konieczny. Praktyka życia uczy bowiem, że do przestrzeni przepelnionej gazami, duszącym czadem śmiertelnym, przestrzeni gdzie są ludzie, — w ra-

zach nagłych dopuszcza się powietrze, choćby pięścią szyby przyszło wybić, mimo że z tego jest i szkoda materyalna i na pięści można odnieść rany.

Mała to jednak rzecz, wobec tego, że się uratowało ludziom życie.

Analogię upatruję zupełną. Przez oparcie ordynacji wyborczej na podstawie sprawiedliwej i szerokiej jednostki mogą w danym razie stracić, całość jednak społeczeństwa i kraju niezawodnie zyska. Głębiej należy sięgnąć w szerokie warstwy ludności, a przez przyznanie współudziału w stanowieniu o prawach społecznych spotęgować można poczucie obowiązków społecznych w kierunku pracy dla dobra ogólnego we wszystkich tych warstwach społeczeństwa, które dotąd traktowano nierównomiernie lub wprost krzywdzono.

„We wszystkich szczęściu, wszystkich powinny być cele“.

(Oklaski).

Marszałek. Z kolei JE. p. Piniński ma głos.

P. Piniński. Wszyscy, którzyśmy przed chwilą słuchali wywodów p. Rottera, gdybyśmy nie wiedzieli, jak sprawa stoi, musielibyśmy mniemać, że większość Sejmu chyba jest jak najbardziej stanowczo przeciwną wszelkiej reformie wyborczej, a chce jej tylko p. Rotter. Argumenta jego przeciw większości komisji i innym posłom, którzy za nią tu przemawiali, szły w tym kierunku, że nikt nic na polu reformy zrobić nie chce — a nie da się zaprzeczyć, że tego rodzaju zapatrywania idą stąd dalej i wywołują mylną opinię w szerszych warstwach.

Można się zgadzać lub nie z wnioskiem komisji administracyjnej, będącym zresztą tylko rezolucją do Wydziału kraj. ale nie można mówić, że to jest niczem, gdyż projekt jakikolwiek na podstawie tego wniosku ułożony, byłby przecież daleko idącym rozszerzeniem prawa wyborczego. Objąłby kwalifikowanych robotników, asekurowanych w kasach chorych (bo to najłatwiejszy sposób stwierdzenia kwalifikacji) a oprócz nich wszelkie warstwy, które płacą podatki bezpośrednio. To jest przecież bardzo daleko idące rozszerzenie — a jakkolwiek przyszłego projektu nie znamy, ani co do wszystkich zasad, ani w szczegółach, nie jest wykluczoną także reforma nieco zbliżona V. kuryi, a w każdym razie jest pewnem, że większość sejmowa bardzo poważnie życzy sobie rozszerzenia prawa głosowania, i żąda, ażeby w roku przyszłym projekt do skutku doprowadzić.

Projekt reformy nie można w jednej chwili napisać, a na jeden projekt można się zgodzić tylko w drodze długich pertraktacji i kompromisów. Mam przekonanie, że kadencja sejmowa nie skończy się bez bardzo znacznego rozszerzenia prawa głosowania — ale byłoby nieodpowiedniem, gdybyśmy zamiast stopniowego rozszerzania tego prawa, zrobili skok do powszechnego głosowania bez ograniczeń.

Nie powiem, żebym był na podstawienie apriorystycznej teorii przeciwnikiem tego prawa, ale znajduję, że mylnem jest jeżeli się kwestję prawa wyborczego i rodzaju głosowania tak pojmuję, że głosowanie jednakowe dla wszystkich jest bezwzględnie dobrem dla wszelkich stosunków i dla wszystkich czasów.

Właśnie zwolennicy prawa powszechnego głosowania stoją na tem czysto racjonalistycznym stanowisku, że nie liczą się ze skutkami, tylko mówią: prawo powszechnego głosowania jest wynikiem słuszności i musi być przeprowadzone bez względu na to, do jakich rezultatów doprowadzie.

Jestto stanowisko bardzo daleko idącej demokracji.

Bywały jednak państwa, gdzie powszechne prawo głosowania zupełne, wcale nie byłoby uważane za instytucję dostatecznie demokratyczną, a było nią zgromadzenie ludowe ale wiemy, że u najotężniejszych, o najwspanialszej kulturze narodach na ziemi, ustawodawstwo demokratyczne tak daleko idące, utrzymać się nie mogło i rychło popadło w extremy przeciwne.

Co do rozszerzenia prawa głosowania, jestem zdania, że niema kraju, gdzieby to prawo funkcjonować nie mogło i nie doprowadziło do względnie dobrych rezultatów.

Krajem takim jest n. p. w Europie Szwajcaria.

Tam spory narodowościowe, o ile były, są dawno załatwione, walk politycznych lub finansowych ani agitacji w kantonach niema. rady kantonalne wybiera się tam jak zarząd jakiegoś wielkiego stowarzyszenia, ludzie się znają — i rezultaty są relatywnie wcale dobre.

Ale weźmy inny kraj, mający kulturę nie niższą od Szwajcarii — t. j. Francję; do jakich tam rezultatów doprowadziło powszechne prawo głosowania?

Jeżeli p. Oleśnicki, który mówił dziś o tem, tak podnosił francuskie stosunki, to nie przeczę, żebyśmy się na wiele rzeczy, ja-

kie ma Francya, zgodzili: na jej bogactwo nadzwyczajne, na jej rozwój pod niejednym względem, ale jeśli co psuje bardzo często stosunki tamtejsze i sprawia, że pomimo niezaprzeczonych zalet polityczne życie robi tam ujemne wrażenie, to właśnie powszechne głosowanie.

Miałem sposobność przypatrzeć się bliżej jak tam tam wygląda agitacja podczas wyborów i przyznam się, że bardzo wielkich nawet z przekonania zwolenników prawa powszechnego głosowania sposób prowadzenia tej agitacji może najzupełniej do tej ustawy wyborczej zrazić.

Mianowicie, walka plakatowa i polemika dziennikarska prowadzone są w ten sposób, że trzeba mieć bardzo silne nerwy i flegmatyczne usposobienie, ażeby wystąpić tam jako kandydat i narażić się na najniemożliwsze ataki, zarzuty i napaści.

Najzacniejszy człowiek, jeżeli tam kandyduje, może czytać na wszystkich rogach ulic, że jest ostatnim zarolnierzem, infamisem, że są ludzie którzy widzieli, jak wyciągał pułares z kieszeni i t. p.

Może być, że czytając to wszystko, w końcu dochodzi się do przekonania, że to wszystko wymysły, ale żeby to podnosiło naród w kulturze, tego nikt twierdzić nie zechce.

Tam w mniejszym stopniu zaleca się, swego kandydata — bo to za mało, ale zohydza się przeciwnika, a to jest potworne, a jeśliby przeciw temu był jakiś środek, to chyba takie wychowanie, jakie jest w Ameryce w niektórych miastach, gdzie się już początkującemu uczniowi mówi: Będziesz w przyszłości czytał dużo drukowanego papieru — broń Boże jednak, abyś uwierzył temu co tam wyczytasz, (*vesołość*) jakoby to była prawda.

Jeśli jednak pewne społeczeństwo w taki sposób wychowaniem nie jest — to istotnie zastraszającym tam jest dla każdego kandydata narażać się na wszystkie ujemne strony tego wyborczego systemu.

Ale możnaby powiedzieć, że to jest coś wyjątkowego i że gdzieindziejby tak nie było.

Otóż zdaje mi się, że gdzieindziej także byłoby i może nawet przy bardziej rozwiniętej agitacji byłoby gorzej — i mam przekonanie, że specjalnie u nas tak byłoby. Na to mieliśmy przykłady.

Przy ostatnich wyborach do Rady państwa kandydowało dwóch kandydatów z V.

kuryi we Lwowie i dwa dzienniki na ten cel poświęcone, ciągle wychodziły i w jednym najokropniejsze rzeczy, o tamtym drugim kandydacie czytałem, a nawzajem w tamtym drugim dzienniku, o tym. Więc, że ten rodzaj agitowania i popierania kandydatów przemówiłby się do nas, to jest niezawodne.

Ale gdyby to był tylko jeden rodzaj nagannego agitowania. Ale zauważałem też podczas kampanii wyborczej we Francyi, iż powszechne prawo głosowania wcale nie powstrzymuje od agitowania brzęcącą monetą, przeciwnie, w wysokim stopniu to za sobą pociąga. Agitacja w takich okęgach wymaga ogromnej ilości agitatorów, którzy z miejsca na miejsce idą, ciągle chwalą tego kandydata albo częściej potworne rzeczy wymyślają o przeciwniku.

To nie odbywa się bez współudziału wielkich bardzo sum pieniężnych.

Prócz tego wprost słyszałem z rozmów między Francuzami podczas kampanii wyborczej w jednej z najbardziej cywilizowanych części Francyi, tego rodzaju rzeczy, że jeżeli tu w Galicyi przy wyborach rzeczy niestosowne niekiedy się dzieją, to mogę zapewnić, że tam bez żadnego porównania w tej okolicy działo się gorzej.

Wskutek tego dochodzi się we Francyi do tego, że w wielu miejscowościach tylko ten ma jakie takie szanse przejścia przy wyborach, który łączy w sobie dwie rzeczy: który jest skrajnym i to o ile możności z jakąś nową etykietą socjalistyczną, a zarazem milionerem na wielką skalę. To zdaje się być sprzecznością, ale takich ludzi jest dziś dużo we Francyi, którzy są milionerami, olbrzymie mają majątki, a zarazem są pozornie zwolennikami jak najdalej idącego kolektywizmu. Stoją oni wszakże na tem stanowisku kolektywistycznym, że jak powiedział Alfons Carr o zbrodniarzach: niech inni najprzód rozdziela majątki swe między lud, a my potem.

Możnaby im wrócić uwagę, że powinni w tym kierunku zacząć od siebie, by świecić przykładem i majątki na ten cel oddać.

Ponieważ jednakowoż bardzo często agitacja w okęgach Francyi pociąga za sobą niezmiernie koszta i wydatki, więc wprowadzić nie ma censusu na tych, którzy mają prawo głosować, ale jest census na tych, których można wybrać, bo tylko niezmiernie bogaci mogą kandydować. Żeby to był bardzo dobry rezultat, tego mi nikt przecież nie wytłumaczy.

Lepiej jest niezawodnie pod niejednym

względem, specyjalnie pod względem moralności, przy wyborach w Niemczech.

Ale i tam powszechne głosowanie, mimo ogromnej kultury państwa niemieckiego nie doprowadza do szczęśliwych rezultatów. Nie mówię, żeby rezultat był już dlatego dobry, że już jest bardzo znaczny wzrost socjalistycznej partyi, chociaż dla monarchii w tem z natury tkwi właśnie wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ jeżeli socjalistyczna partya w Niemczech, która ma dziś znacznie więcej głosów jak $\frac{1}{3}$, dojdzie mniej więcej do połowy głosów, to chciałbym wiedzieć, jak wobec tego cały ustrój państwowy monarchii może się utrzymać.

Albo socjaliści będą musieli odstąpić od zasad swoich dla dojścia do władzy, albo też monarchia do stanowczego konfliktu z tą partją dojść musi. Przyznać jednak trzeba, że parlament niemiecki stoi wysoko pod niejednym względem, pod względem siły, jaką posiada, jednakowoż jedna rzecz jest nadzwyczaj ujemna w parlamencie niemieckim.

Otóż rozdziela on się coraz bardziej tylko na dwa żywioły, tylko na dwa kierunki, które zwyciężają przy wyborach t. j. ultra-konserwatywny kierunek Junkrów ultraagrarnych i socjalistów. Po pewnym przeciągu czasu, z wyjątkiem może nadreńskich prowincyi, prawie innych członków w parlamencie nie będzie.

Coraz silniej się to akcentuje. To, przyznam się jest w każdym razie dla zdrowia parlamentu rzeczą nieodpowiednią.

Te wszystkie partye, które między jednym i drugim kierunkiem występowały i odgrywały wielką rolę między tymi skrajnymi kierunkami i mogły pośredniczyć, coraz bardziej znikają z parlamentu i to z wielką ujmą dla całego „niveau“ umysłowego i naukowego parlamentu niemieckiego.

Jednak w parlamencie niemieckim widzimy jeszcze wybitniejszych ludzi, lecz po pewnym przeciągu czasu przyjdzie prawdopodobnie do tego, że miasta niemieckie wszystkie będą miały tylko reprezentantów socjalistycznych i jest się na tej drodze, że to, co najbardziej wykształcone, może całe warstwy ludności w Niemczech, które stanowią czoło mieszczaństwa niemieckiego, nie znajdą reprezentanta w Reichstagu.

A Francya?

Jeżeli się zna Francję, to rzeczywiście można dziwić się i ręce załamać, dlaczego ten kraj, pełen tak wspaniałych inteligencji, ten kraj, cieszący się tak wybitną kulturą,

wybiera parlament, pod względem „niveau“ moralnego, a także i inteligencji, tak słaby.

Czy uwierzycie anowie, że raz dla kaprysu w środku Paryża, w sercu Francji, omal nie wybrano kłowna z jakiegoś cyrku, pod wpływem chwilowego kaprysu, bo agitowano może dla żartu za nim.

To jest aberracja naturalnie, wszyscy ci, którzyby byli głosowali, żalowałiby tego później, ale wskutek chwilowego porywu omal do tego nie przyszło.

Natomiast Francja posiada nadzwyczaj znakomitych uczonych, wybitnych publicystów, inżynierów itd., przecież pod wielu względami stoi na czele kultury europejskiej, a czy widziecie Panowie tych znakomych ludzi w parlamencie?

Natomiast bardzo wielu ludzi, którzy pod względem moralności wiele pozostawiają do życzenia, których celem w parlamencie jest najprzód odbić kosztą te wielkie, które ponieśli przy wyborach.

Że na tem państwo i cała polityka bardzo smutno wychodzi, tego udowadniać nie potrzebuję.

Więc jeżeli w państwach tak wysoko stojących pod względem kultury, a pod względem narodowości jednolitych, tam powszechne prawo głosowania nie daje zadowalniających rezultatów i parlament nie stoi wcale tak wysoko, jakby to odpowiadało kulturze całego narodu, to przyznam się, że w innych krajach, gdzie tyle innych argumentów przemawia przeciw powszechnemu prawu głosowania, tam możemy się spodziewać rezultatów jeszcze gorszych tem bardziej, że mamy do pewnego stopnia przykład, mamy do pewnego stopnia próbkę powszechnego głosowania we Wiedniu na V. kuryi.

Otóż nie mówię, by między posłami V kuryi nie było wybitnych ludzi. Nie mówię, żeby temu, iż parlament wiedeński tak nisko upadł, jak żaden inny, tylko V kurya była winna, ale, że równocześnie z przyjęciem do skutku V kuryi, stosunki zaostrzyły się i pogorszyły, to pewna.

To przecież historia pokazuje i wiemy o tem wszyscy z doświadczenia.

Mam przekonanie, że gdyby taką ordynację wyborczą, jaką jest ordynacja wyborcza austriacka do Rady państwa, razem z V kuryą zastosowano n. p. w miejsce powszechnego głosowania w Niemczech, to wyszedłby parlament nadzwyczaj spokojny, konserwatywny i niezmiernie poważny, pra-

wdopodobnie nawet nudny w swoich obradach

(Wesołość).

A jak jest w Austrii?

Jaka kolosalna doza namiętności, jak straszne właśnie jaki ton okropny w parlamencie, który wprost dla wielu jest nie do zniesienia.

Jak nisko ten parlament stoi. Nie wyobrażam sobie, by tam daleko idące rozszerzenie prawa głosowania mogło na to poradzić, przeciwnie, bardzo być może, że jeszcze stosunki bardzo znacznie pogorszy.

Do tego w parlamencie wiedeńskim jeszcze przychodzi jeden moment.

Parlament wiedeński ma instytucję, można powiedzieć, kilku lub kilkunastu posłów „liberum veto“.

Z tą instytucją „liberum veto“ kilku lub kilkunastu posłów — bo to jest właściwie rezultat zupełnego braku regulaminu wszelkiego w parlamencie — może 10 lub 12 posłów zatrzymać cały parlament, wstrzymać wszystkie obrady.

(P. ks. Pastor. Dwudziestu posłów).

Piętnastu wystarczy.

Pamiętam, że robiło obstrukcję 7 posłów i cały parlament stał i nic nie robił dlatego, bo to się tym panom nie podołało.

(P. ks. Pastor. Musi być 20).

To mogą czytać rozmaite interpelacje od rana do wieczora.

Byłem w parlamencie tym i znam stosunki jak ks. Pastor, ale nie sprzeczą się o to.

To, żeby tych 15, czy nawet 20 posłów mogło powstrzymać wszystkich innych i wszystkim dyktować prawa, to jest przecież rzecz monstrualna.

Pełne „liberum veto“ znikająco malej mniejszości, a parlament wiedeński nie ma tej siły w sobie, by przeciw temu wystąpić z odpowiednią reakcją, by zabezpieczyć wolność słowa i zupełnie sprzeciwić się temu, co jest wręcz rzeczą anarchiczną w parlamencie.

Co więcej, parlament wiedeński doszedł już do tego, że stał się uprzywilejowanym lokalem gdzie ludzie sobie nawzajem największe nieprzyjemności i obelgi i potwarze w oczy ciskają, a czasem nawet ciskają sobie coś więcej prócz słów.

I bardzo wielu posłów znajduje, że to jest właśnie zadaniem parlamentu i wolą, aby tak było, aniżeli żeby parlament ten uchwalał budżet, kontrolował Rząd i uchwalał ustawy.

Więc jakkolwiek bądź jest, ale dziś już doświadczenie uczy, że na drodze rozszerzenia prawa głosowania powinno się postępować stopniowo, bardziej stopniowo niż to w Wiedniu poprzednio się stało, i że w miarę tego powinno się starać tworzyć w samym parlamencie warunki tego rodzaju, aby ten silniejszy napływ nowych elementów zarazem mógł być zaabsorbowany przez organizm parlamentu, aby ten organizm mógł to w sposób odpowiedni pochłoniąć.

Jeśli się tedy błąd zrobiło w innych państwach, jeśli na tej drodze mylnie się postąpiło we Wiedniu, a obawiam się, że i na myłą drogę dzisiaj Rząd chce wstąpić, co jest dowodem, że biurokracya nie tak łatwo się uczy na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń i widzi tylko te najbliższe rzeczy przed sobą, a dalekowidzącą z pewnością nie jest, to sędzę, że my powinniśmy być bardzo ostrożni i postępować tylko stopniowo i powoli, choć kroczyć niezaprzeczenie naprzód.

Otóż Panowie, sędzę tedy, że powinniśmy dojść koniecznie do pewnego rozszerzenia prawa głosowania.

Ale to rozszerzenie nie powinno za sobą pociągać obalenia tego, co dziś już mamy a zatem obalenia kurii, bo bądź co bądź, dają one parlament, który obraduje bardzo poważnie, który pracuje szczerze i dużo zdziałał.

Powinniśmy zarazem starać się o to, aby nie mnożyć nadmiernie mandatów, ponieważ mam przekonanie, że nawet przy najlepszym wyborze i przy bardzo dobrych nowych siłach, którebyśmy dostali, bardzo znaczne pomnożenie mandatów dla Sejmu stałoby się szkodliwem, ponieważ Sejm nasz musi szybko obradować, a jak się stanie ciałem ciężkiem, nie będzie w stanie podołać swemu zadaniu.

Zastanówmy się tylko nad tem, jak często jesteśmy w tej sytuacji wręcz przymusowej, iż w przeciągu krótkiego czasu musimy załatwić bardzo wielką ilość ważnych rzeczy.

Nieraz mowy choć interesujące, można nawet pożyteczne, dla wielu z nas są takie, że jak na szpilkach się ich słucha, bo się myśli o tem, że wiele bardzo ważnych rze-

czy musi się zaniedbać i nie załatwić dlatego, że nie będzie czasu.

A choć i kraj a nie wątpię też, że i Rząd nasz krajowy domagać się tego zawsze będzie, aby Sejm miał dostateczną ilość czasu do obrad, to, to od nas samych tylko nie zależy i my tem nie dysponujemy.

Prócz tego sędzę, że i regulamin naszych obrad pod niejednym względem musi być zmieniony.

Bardzobym rad, abyśmy nie doszli do tego, do czego dzięki Bogu, Sejm nasz nigdy nie doszedł.

Wszystkie już prawie sejmy austriackie miały obstrukcyę, tylko nasz Sejm, dzięki Bogu, jeszcze od tej choroby był wolny i nie radhym, aby ją miał i żeby tamowała nasze obrady.

Obstrukcyja, to środek nadzwyczajnie zgubny nawet dla tego, który jej używa, pomaga ona czasem na chwilę, ale niszczy i jego i cały organizm, w którym się zagnieżdżyła.

A teraz na zakończenie jeszcze parę słów.

P. Rotter oświadczył się za daleko idącym rozszerzeniem prawa głosowania, za powszechnym głosowaniem, którego jest zwolennikiem i wspominał tu przy tem o Japonii.

Jak Japonia weszła do dyskusji o powszechnem głosowaniu, tego nie wiem i to mnie zadziwia, bo tak ciasnego prawa wyborczego jak ma Japonia, rzadko który ma z krajów cywilizowanych.

(P. Rotter. Nie mówiłem o tem).

P. Rotter wspominał o Japonii — naturalnie nie podejrzewam go, aby myślał, że Japonia ma powszechne prawo głosowania.

(P. Rotter. Mówiłem o żołnierzach). Rozumiałem tak, że żołnierze bili się dzielnie, bo wszyscy tam biorą udział w życiu publicznem.

Otóż Japonia jest właśnie jednym z tych przykładów, z których widzimy, że można być niezmiernie przywiązany do kraju, z największym poświęceniem wypełniać swoje obowiązki, być nawet wzorem bohaterstwa a nie mówić przytem: ja muszę mieć kompletnie te same prawa, jak wszyscy na około mnie, a jeśli ten inny, jeśli ci naokoło mnie mają trochę szersze prawa, to ja się nie bawię, jestem oburzony, a nawet czuję się już nieprzyjacielem społeczeństwa i mych współobywateli.

Właśnie Japonia jest jednym z najwspólniejszych pod tym względem przykładów. Ale nie trzeba jechać aż do Azji.

Anglia nie ma powszechnego prawa głosowania. Jeżeli byśmy przeprowadzili tę rezolucję mniej więcej, którą wnosi komisja, albo stworzyli coś analogicznego, a nanie wiele rozszerzyli dzisiejsze nasze prawo głosowania do Sejmu, moglibyśmy stanąć całkiem na równi pod względem prawa głosowania z Anglią.

W Anglii prawo głosowania jest zawiśnięte od pewnej samoistności pod względem ogniska rodzinnego, albo też od najmowania takiego mieszkania, od którego się dość znaczną sumę płaci.

Słowem, prawo wyborcze jest tam relatywnie dość ograniczone. Gdybyśmy przeprowadzili niezbyt daleko idącą reformę wyborczą, to staniemy zupełnie na takim samym ciasnym lub szerokim (jak kto chce) prawie głosowania, jak w Anglii.

Nie wątpię wszakże, że w tym razie powiedziano nam, że jesteśmy ostatnimi reakcyonaryuszami i nie wiem jakimi epitetami nasby uraczono, że to jest ostatnia hańba itp. I przy takiej „hańbie“, przy tem strasznie zacofaniu ten naród, który najwyżej ze wszystkich na świecie stoi pod względem kultury i panuje nad takim ogromem ziemi i którego obywatele napelnieni są takim patriotyzmem, że budzi to podziwu wszystkich innych, ten naród się tem zadawała i nie ma tam ludzi, którzy ciągle wołają „hańba“ i nie ma ani oburzenia, ani nawet niezadowolonia, że dotąd powszechne prawo głosowania nie wprowadzono.

A prócz tego jest tam jeszcze Izba lordów a przecież nie ma tych, którzy ciągle mówią, że ta Izba lordów jest zbiorem uprzywilejowanych łotrów i drabów, których trzeba na wszystkie wiatry rozpuścić.

Więc można i przy ciśniejszem prawie głosowania i przy pewnym nawet uprzywilejowaniu prawie tak jak tam ma Izba lordów doprowadzić do tego, aby naród był potężny i żeby wszyscy byli przywiązani do kraju i narodu i kochali swą ojczyznę.

Ale do tego doprowadzić można tylko wtedy, jeśli wszyscy i jedni i drudzy, i ci którzy mają więcej praw i ci którzy mają ich mniej i stopniowo do nich przychodzą, byli przyjęci duchem patriotyzmu, szczerze przywiązani do kraju i narodu i aby sobie nawzajem nie wyrzucali, że jeśli ten lub ów ma inne przekonanie to już jest zdrajcą, złym, godnym pogardy. Jeżeli tu wzajemnie

nasze przekonania i poczucia obowiązków cenić będziemy, to przyjdzie do pewnego porozumienia, ale rezultat tego porozumienia nie powinien być inny, jak tylko stopniowego postępowania, tak jak stopniowo rozszerza się oświata i kultura, jak stopniowo rozszerza się dobrobyt, jak stopniowo poczucie prawne wzmacnia i pogłębia.

Zupełnej dojrzałości wszakże pod każdym względem, politycznego porozumienia się na wszystkich kwestiach politycznych, tego od najszerzych warstw domagać się nie możemy i do tego nawet nigdy i w żadnym społeczeństwie się nie dojdzie. I właśnie dlatego jest mylną rzeczą zasada powszechnego głosowania, iż przypuszcza, że pod względem politycznego rozumu i dojrzałości na równi stoi lub stanąć może, bo byłoby nawet nie do życzenia, aby każdy włościanin, każdy robotnik, każdy rzemieślnik tak znał się na wszystkich kwestiach politycznych, jak polityk zawodowy, bo wówczas prawdopodobnie w swoim zawodzie nie będzie odpowiednio wypełniać tego, co do niego należy.

Ale poczucie wyższej kultury, poczucie obywatelskie, to rozszerza się istotnie i w miarę jak się rozszerza, w miarę jak społeczeństwo podnosi się coraz bardziej, stosunkowy rozwój prawa wyborczego jest odpowiedni i za tem będziemy. Nie można zatem robić nam zarzutu, jakobyśmy byli wrogami tego społeczeństwa, wrogami tych tendencji, wrogami tych, którzy się rozszerzenia praw wyborczych domagają.

(Liczne brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Jeszcze jedna rozprawa i to najdrażliwsza i najmniej nęcąca w tej chwili i w tych warunkach.

Doświadczwszy, jak uporczywie broni swego stanowiska większość tej Izby, nawet w drobnych, bagatelnych sprawach, wiem dobrze, że nic absolutnie w Sejmie terazniejszym nie wskóram i tem przemówieniem.

Pomimo to, choć z niechęcią, zabieram się do tej operacji.

Nie mam żadnej nadziei, abym mógł pozyskać dla tej sprawy, której zwycięstwa pragnę, głosy tej Izby.

Jednak pragnę temat wyczerpać, aby spełnić swój obowiązek.

Nie jest mi tajemem i nie z dzisiejszej dopiero dyskusji o tem się dowiaduję, że stoimy my, Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego w niektórych zapatrywaniach na wręcz przeciwnych biegunach z rządzącą

tu większością. W szczególności w zapatrywaniach na obowiązki i prawa społeczne, głębokie dzielą nas różnice.

Bronię w myśl programu mego stronnictwa zasady i żądania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania do Sejmu i do wszystkich ciał reprezentacyjnych i ustawodawczych a większość Sejmu, jak wiadomo, zasadniczo takie żądanie odrzucać.

Wierzę mocno i niezachwianie, że zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Wiem o tem, że gdyby tak długo czekać przyszło na spełnianie tego postulatu, aż większość Sejmu w teraźniejszym składzie zgodzi się na jego uwzględnienie, to chwila zwycięstwa naszego byłaby bardzo daleką. Bronić się będą uprzywilejowani zjadacze pracy ludowej uparcie, na to jesteśmy przygotowani. Dążenie nasze zmierza do obalenia tych praw i stosunków, które Sejm, złożony z konserwatystów, chce konserwować.

Ustąpią Panowie dopiero pod przymusem.

Wiem, że w tej chwili niema jeszcze tego przymusu nieodpartego, któryby przełamał konserwatywne przekonania członków Sejmu i dlatego wierzę, że teraz jeszcze na nadanie bezpośredniego powszechnego i tajnego prawa głosowania nie będzie zgody, ale zgoda ta nadejść musi.

Jeśli nie w tej chwili, to jednak w niedalekiej przyszłości, Sejm ten postulat uchwali.

Doradzał Sejmowi p. Rotter, że Izba powinna uprzedzić tę chwilę przymusu i przez załatwienie dobrowolne tej sprawy usunąć tę niechybną przykrość, która nadejść musi.

Nikt, kto o prawa walczy, tać nie może, że jak zawsze, tak i w tej walce, bez ofiar się nie obejdzie.

Skoro czekać będą panowie rządzący, aż przymus ostateczny skłoni ich do przeprowadzenia zmiany praw politycznych w duchu bezpośredniego, powszechnego równego i tajnego prawa głosowania, to także bez ofiar się nie obejdzie.

Po dzisiejszem przemówieniu p. Milewskiego, nadzieja moja, aby to się stać mogło w drodze możliwie pokojowej, zupełnie się rozwiązała.

Stawiamy żądania powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania, nie jakby się to komuś wydawać mogło, dlatego, że ono gdzieindziej się wybiło na czoło spraw politycznych, ale stawiamy go

w głębokiem przeświadczeniu, że jest to postulat sprawiedliwy, nieodraczalny, i że tylko przez uzyskanie tych praw wyborczych potrafi lud osiągnąć należny wpływ i znaczenie w społeczeństwie.

Żądanie powszechnego, bezpośredniego równego i tajnego prawa wyborczego jest niewątpliwie sprawiedliwe.

Konserwatysta p. Leo właśnie w tej Izbie stwierdził przy rozprawie budżetowej, iż już obecnie ciężar utrzymania kraju przenosi się na podatki pośrednie, konsumcyjne, czyli podatki opłacane w największej części, prawie w całości przez rzeszę ludową.

Jest też rzeczą sprawiedliwą, ażeby tego, kogo się uznaje tu zdolnego do dźwigania podatków i ciężarów publicznych, uznać także za zdolnego do posiadania praw politycznych. Jest to rzeczą sprawiedliwą i przyzwoitą, ażeby do kontroli nad szafowaniem pieniędzy, które się ściąga z ludu roboczego w tak olbrzymiej większości, także lud ów dopuścić, bo jest rzeczą wprost nieprzyzwoitą, ściągać od kogoś pieniądze i szafować nimi, a nie dawać mu możliwości wykonywania kontroli, w jaki sposób się szafuje, zwłaszcza teraz, z uchwaleniem ustawy o podatku spożywczym od trunków alkoholycznych powinna się była zejść także uchwała o rozszerzeniu praw wyborczych.

Żądamy tego prawa, bo widzimy, że dotychczas bez tego prawa źle się dzieje. Poseł Milewski twierdził, że niema nikogo w Sejmie, ktoby przeciwko temu jego twierdzeniu wystąpił, iż wszystko jest dobre. Nie wiem, dlaczego to powiedział niezgodnie z prawdą. Muszę wbrew temu skonstatować, że już w ciągu tej sesji nie raz, nie dwa, nie trzy razy dowody na to podałem jaskrawe, że się źle dzieje w Sejmie i że się tu pieniędzmi krajowymi szafuje bardzo często jednostronnie na rzecz klasy rządzącej i jej pomocników.

Zapewniają nas panowie konserwatyści o swoich dobrych chęciach. Panowie! powiada jedno ludowe przysłowie, że „dobremi chęciami piekło jest wybrukowane“, a drugie poucza, że „nie był wilk syty przez posły“. Dobremi chęciami panowie, sprawy się nie załatwia!

My słyszymy zapewnienia o tych dobrych chęciach na każdym kroku i w ogóle ja jeszcze nie słyszałem nikogo takiego, ktoby, będąc posełem, czy jakimś inny urzędnikiem publicznym piastującym, powiedział, że on źle żyje swemu mocodawcy, to byłoby już za dużo i za bezczelnie. Każdy poseł zapewnia, iż dobrze rzeczy, iż życzliwe ma serce.

Przyjmuję nawet, że twierdzenie to z ust posła Milewskiego może uchodzić za dobrą monetę, chcę wierzyć, że jest on życziwego serca.

Ale zechcą Panowie obszarnicy przyjąć to do wiadomości, że nie są absolutnie niczem więcej, tylko ludźmi mającymi sporo swoich klasowych i szlacheckich interesów i nawet się im nie można dziwić, że w ciężkich czasach muszą teraz bardzo pilnie koło swoich interesów chodzić, aby podtrzymać egzystencję swoją i najbliższych.

Skutkiem tego, są bądźto źle poinformowani o wielu rzeczach, bądź nie mogą wielu zadań wykonać, bo sobieby zaszkodziли, a „pierwsza dbałość o swoich”. Z tego nie robię im zarzutu, jakoby szkodliwa dla ludu ich działalność było wynikiem złej woli, ale w sprawach publicznych takie usprawiedliwienia są nie na miejscu.

Słyszeliśmy w Sejmie i poza Sejmem, także i dzisiaj słyszymy częste zapewnienia od szlachty o wyteżonej pracy, nawet o poświęcaniu się ofiarnem a bezinteresownem dla dobra publicznego, dla mas ludowych, pozbawionych prawa wyborczego.

Ale w takim razie Panowie pozwolicie, że jeszcze raz powiem: może istotnie praca ta przechodziła wasze siły, może i była dla was wyteżająca, ale skutki o tem, żeby ona była taką, jak była potrzebna, nie świadczą. Czterdzieści lat — jak powiada p. Milewski — minęło, a co za postęp! Czegoż on chce, czy żeby żadnego postępu nie było? Ale, jeżeli zważymy, co się w tych czterdziestu latach w świecie gdzieindziej, jakie gdzieindziej w rozmaitych dziedzinach praw i urządzeń społecznych poczyniono postępy, jeżeli się zważy, że u nas ten rezultat pracy znaczący się takim starszym jeszcze analfabetyzmem, taką śmiertelnością przerażającą, że we Lwowie procent umierających na gruźlicę jest może w świecie największy, jeżeli znajdujemy nawet w stolicy kraju mieszkania ludzkie po norach, i tak dalej a dalej jeżeli weźmiemy całokształt tej pracy na uwagę, to przekonamy się, że jednak rezultat ten nie świadczy o tem, żeby ta praca rządzącego stronnictwa była istotnie tak wyteżona, tak wszechstronna i tak wydajna, jak niektórym panom to się wydaje.

A dużo tej pracy i tego postępu, dużo dobrego, co się stało w kraju pośród ludu, stało się nie za wolą i pomocą Sejmu i szlachty, ale wbrew Sejmowi, wbrew szlachcie, wbrew przeszkodom z tej Izby pochodzącym. Całe podniesienie kulturalne i materialne, jakiegoś uzyskali wśród ludu przez emigra-

cyę, przyszło do skutku wbrew woli tej Izby, bośmy tutaj słyszeli tylko narzekania na wychodźstwo poza granice kraju.

Cała akcja parcelacyjna, która uratowała sporo polskiej ziemi od przejścia w niemieckie, czy żydowskie ręce, odbywała się wbrew woli tej Izby, bo jeszcze w r. 1895 górowały w Sejmie głosy, że parcelacja dworaków jest 4tym podziałem Polski. A więc wszystko, co się stało dla ratowania ziemi polskiej i zatrzymania ludu polskiego dla Ojczyzny, stało się wbrew opinii Panów i bez pomocy tej Izby.

„Nie ma tu reprezentantów robotników, ale są zastępcy wszystkich warstw” twierdzi p. Milewski. Otóż i temu fakta przeczą; Sejm w szlacheckiej większości zajmował się głównie szlacheckimi interesami, a wszystkie inne potrzeby i sprawy załatwiał z punktu widzenia szlacheckich interesów.

Niedawnośmy tu słyszeli z ust p. Cieńskiego, że ustawa o zmianie regulaminu dla sług od r. 1882 z kilku powrotami znajdowała się w tej Izbie, a mimoto uchwaloną nie została dotychczas, bo szlachta zajęta innemi sprawami, na to nie miała czasu. Takich faktów jest przecie mnóstwo.

„Nie ma warstwy, którąbyśmy się nie opiekowali, powiada obrońca szlachty i jej rządów w Sejmie” niewątpliwie leży to w naszym interesie, chociażby najbardziej samolubnym, żeby żadna warstwa nie doszła aż do stanu rozpacz i dlatego o tyle, o ile pamiętacie o wszystkich warstwach; ale faktem jest, co miałem sposobność niejednokrotnie stwierdzić, że jednak pamiętało się także i w gospodarce finansowej także więcej o interesach szlacheckich i tych wogóle, które reprezentują posłowie, zasiadający w Sejmie.

Istotnie, zachodzi potrzeba rychłego przeprowadzenia reformy wyborczej, chociażby tylko z powodu, przytoczonego przez p. Milewskiego.

Powiedział on mianowicie, że my chłopci przyjęliśmy cechę dawnej szlachty, że swawola się zdemokratyzowała. Otoż my się obawiamy, że jeżeli będziemy dalej zostawali pod rządami tej samej warstwy szlacheckiej, od którejśmy się nauczyli swawoli szlacheckiej, to nauczymy się także tych innych błędów, od których ostatnia szlachta nie jest wolna, głównie samolubstwa i lekkomyślności. My się też boimy, żeby szlachta, trzymając klucze od kasy krajowej, nie chciała jej tak poprowadzić, żeby nie zechciała doprowadzić całego kraju do takiego upadku i ruiny ma-

teryalnej, do jakiej doprowadziła sama siebie, większą własność ziemską.

Dlatego także uważamy sprawę reformy wyborczej za tak pilną, że boimy się, żeby się nas także inne jeszcze przywary rządzącej kasty nie uczepiły. Coraz częściej słyszemy tu hasło satrapsko-oligarchiczne: „nie oglądać się na lud, robić to, co my uważamy, łamać opinię ludu, iść przeciw żądaniom ludu” — itp. hasła ciągle się słyszy z ust panów rządzących, ze szkoły panów krakowskich.

W tej sesji sejmowej mieliśmy na to kilka dowodów, iż najpilniejsze żądania ludu, jak to żądanie praw wyborczych, zostały zepchnięte albo zupełnie, albo na ostatnie dni a natomiast inne sprawy, choć kosztowne i niezbadane należyście, ale takie, które większości tej Izby odpowiadały, zostały z łatwością wczas uchwalone.

My uważamy, że właśnie teraz, skoro padło tu hasło „łamać wolę ludu, nie poddawać się popularności itp.“, należy zmienić skład tej Izby czem rychlej dlatego właśnie, żeby takie hasła się nie przyjęły w kraju i nie rozwinęły, bo prawa tworzone wbrew opinii ludowej, nie uwzględniające bieżących żądań ludu, są i eksperymentem groźnym, unikatem tylko w Galicyi możliwym w XX. wieku.

Gdzieindziej ciało ustawodawcze uznawało zasadę, że to ma się stać prawem, co się w społeczeństwie przyjęło, co sobie wyłobiło już koryto, co już zostało przygotowane do stosowania przez wszystkich.

U nas inaczej.

A dalszy powód, dlaczego lud musi z całych sił i bezwzględnie rozbić ten Sejm uprzywilejowanych.

Mamy zapowiedzianą stańczykowską reformę administracyjną, przyjętą już przez członków także tych stronnictw konserwatywnych, które się jej dotychczas skutecznie opierały, — mówię o gminach okręgowych czy zbiorowych. — Skoro mamy teraz jeszcze zapowiedziane w przemówieniu p. Milewskiego, że reformę agrarną uważają panowie za jedną z tych spraw, które należy załatwić jako pilne, to my, ponieważ w jednej i drugiej sprawie co do gmin zbiorowych i co do ograniczenia praw rozporządzania prywatną własnością ziemi, zajmujemy stanowisko wręcz przeciwne, uznajemy, że dla zażegnania obawy przed przeprowadzeniem tego programu obliczonego na skrepowanie ludu, powinno skłaniać ludność i pewnie skłonią do walki

o prawo wyborcze, bo tylko przez gruntowną zmianę Sejmu można będzie gruntownie zniweczyć owe zamysły Panów.

Panowie marzycie o gminach okręgowych i dążycie do nich, mimo, żeśmy tu tyle razy przemawiali przeciw temu i posłowie ludowi w tej Wysokiej Izbie i sam lud w petycjach. Ślad tego znajdziecie Panowie w aktach Wydziału krajowego i we wnioskach posłów ludowych, którzy tu dawniej zasiedali.

Na każdym kroku tu widzimy, że wolania nasze są bez skutku. Urzędy gminne upadają pod ciężarem obowiązków, a mimo tego stronnictwo rządzące nie chce nic zrobić w tym kierunku, aby im ulżyć.

Owszem, jeszcze ciągle stawia rządzące stronnictwo ludności przeszkody, nawet w dziedzinie gospodarczej, że tylko wspomnę dla przykładu o utrudnieniach narzuconych ludowi w ciągu ostatnich kilku lat, w chowie i handlu trzodą chlewną.

Ludność z dotychczasowymi ciężarami rady sobie dać nie może, urzędy gminne nie dla własnych potrzeb, ale dla potrzeb państwa i kraju, a często dla kaprysu jakiegoś hrabiego nad miarę są obarczone, że ciężarowi podołać nie mogą, większe ciała administracyjne nawet, jak Rady powiatowe, nie są w stanie sprostać piętrzącym się ciężarom, a Panowie zamiast uproszczenia administracji i zmniejszenia wydatków, chcecie stwarzać nowe władze i nowe wydatki.

Pocóż — pytam — ciągle występować przeciw ludowi z gminami okręgowymi, przeciw którym ludność się broni i których nie chce.

Ale Panowie nic o tem wiedzieć nie chcecie i dążycie do wytyczonego Wam programu przez p. Dunajewskiego i to w celu, aby nas jeszcze bardziej wziąć w kleszcze, jeszcze bardziej uczynić narzędziem stronnictwa.

Przeciwko temu bronić się musimy z całej siły; a że to się łączy z walką o reformę wyborczą, to z dzisiejszego przemówienia p. Milewskiego jasno wynika. I dlatego przypomniemy ludności, że ten gad, projekt gmin zbiorowych, nie jest jeszcze sprzątnięty, że jeszcze on żyje i idzie ku celowi. Więc podejmujemy walkę o powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania, aby w ten sposób ludność przysposobić do obrony i przez zaprowadzenie ludowego prawa

wyborczego usunąć od rządów większość tej Izby, która takie cele i takie zadania sobie stawia.

Tak samo co do reformy agrarnej. Miałem sposobność już przedstawić i przy innej jeszcze sposobności będę miał sposobność wykazać, że i w sprawozdaniu p. Górskiego o reformie wyborczej i w sprawozdaniu komisji agrarnej, ta sama nić się przewija: złamać lud, utrzymać rządy szlacheckie.

Przeciwko reformom agrarnym, które przeciw interesowi publicznemu chce wprowadzić większość Sejmu, bronić się musimy z wszystkich sił i wszystkimi środkami, a głównym środkiem naszym w tej walce będzie walka o reformę wyborczą. Dlatego też z tą reformą wyborczą nie możemy czekać. Nie możemy czekać tak długo — jak chce p. Milewski t. j. do czasu, aż stworzycie szkoły, aż wszystkie gminy otrzymają szkoły ludowe i aż wszystek lud nauczy się czytać i pisać.

Bo gdybyśmy czekać chcieli, aż wszystkie gminy otrzymają szkoły, aż tych tysięcy gmin istotnie będzie w posiadaniu szkół, a nie nor, w których nauka odbywać się nie powinna to jeszcze dużo wody by upłynęło w Wiśle, a my reformy prawa wyborczego byśmy się nie doczekali.

Żądamy bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania dlatego, że eksperymentowanie z tą sprawą już się ukończyło, a zdaniem naszym zupełnie się udało. Żądamy dlatego, bo chwila jest do tego stosowna. Bo takie chwile, takie wstrząśnienia w Europie rzadko się zdarzają i może nie wnet się powtórzą i dlatego korzystać musimy z tej chwili i odpowiednich okoliczności, aby ten cel osiągnąć.

Żądamy reformy wyborczej i uważamy tę sprawę za pilną dlatego, że właśnie obecnie runęła ostoja rządów absolutnych, runęła podpora wszystkich krzywdzicieli, bo carat runął. Żądamy także dlatego, że wszystko, co się obecnie dzieje, dowodzi nam, że po naszej stronie jest roztropność i racja.

Spółczeństwo nasze przechodzi obecnie ciężkie przesilenie, wszędzie podnosi ono głowę przeciw nadmiarowi ciężarów i przeszkód w rozwoju i dlatego do tej walki o prawo dla tego społeczeństwa my stajemy.

Nie jest moją rzeczą zastanawiać się w tej chwili nad tem, czy większość tej Izby potrafi się oprzeć temu żądaniu, skoro nie potrafił się oprzeć temu taki mocarz jak Wilhelm II., który myślał o zniesieniu pow-

szecznego prawa głosowania, ale rychło dał temu spokój, bo przekonał się, że to sprawa niebezpieczna.

Widzimy, że rząd austriacki, który niedawno jeszcze zastrzegał się przeciw reformie wyborczej, teraz ten rząd austriacki, o którym wiemy, że bardzo trudno się na cokolwiek decyduje, a na którego czele stoją najwięksi może w Europie konserwatyści, zdecydował się na powszechne prawo głosowania, to bez przesady powiedzieć mogę, że i większość tej Wysokiej Izby temu żądaniu ludu oprzeć się nie zdoła.

P. Milewski powiedział między innemi, że obawia się, że uchwała nasza za powszechnem głosowaniem nie otrzyma we Wiedniu zatwierdzenia. Ale ta przeszkoda przecież nie istnieje, boć stamtąd zupełnie co innego słyszymy.

Czerpiemy dalej otuchę zwycięstwa w tem, że na Węgrzech przebywa rok rocznie kilkadziesiąt tysięcy ludzi z Galicyi, w samym Budapeszcie zarobkuje 40 do 50 tysięcy ludzi z Galicyi, oni teraz na zimę wrócą do kraju i będą nam pomagali opowiadać o tej wielkiej walce o powszechne prawo głosowania, jaka się tam obecnie na Węgrzech toczy.

Jest nam otuchą okoliczność, że sejmy innych krajów koronnych uznały już ten postulat i nikt przeciw nam nie będzie mógł już wystąpić także z argumentem religijnym, z którym dotychczas przeciw nam występowano.

Boć skoro taki wybitny klerykał, jak poseł Ebenhoch za te dążenia do reformy wyborczej nie został ukarany przez władze kościelne, to chyba i na nas za to nie spadnie żadna kara, ani kłątwa.

Prawda, Galicya stanowi nie pod jednym względem wyjątek, z dawien dawna jest ona upośledzoną. Już za czasów Rzeczypospolitej polskiej była na szarym końcu i od dawien dawna panowały tu stosunki opłakane.

W tem Panowie pokładają nadzieję, że się może uda przy zastosowaniu pewnych środków i przy wyzyskaniu jeszcze całego szeregu zacofaństwa wśród analfabetów utrzymać rządy przywilejów, jednakże na tem dużo budować nie można — szczerze to, Panom odradzam.

Przekonali się bowiem członkowie tej Wysokiej Izby chyba i dzisiaj, że ci, na których wyliczacie, śpią w domu, a ci, którzy walkę o prawa prowadzą, czuwają i pracują. Waszych tu nie było i nie będzie, a ci, któ-

rzy są świadomi swoich praw i dążeń i ci, którzy wiedzą czego chcą, ci będą czuwać i walczyć jak dzisiaj, aż zwyciężą.

Mylne są twierdzenia, jakoby Wysoka Izba nie miała zebranych dowodów, iż także w Galicyi szerokie warstwy ludności zmiany prawa wyborczego się domagają. Przecież w ciągu tej kadencji było petycji w sprawie reformy wyborczej bodaj że ponad 1000, a wiem, że były petycje przezemnie wnoszone, na których było i ponad 300 podpisów. A więc w aktach Sejmu znajdują się dokumenty na to, że nie tylko słowami ale i podpisanymi, nie dziesiątki ale setki tysięcy ludności zadokumentowało wam, że prawa tego się domagają.

Zapewnia się nas bardzo często, że większość poselska nie chce korzystać z tej przewagi i z tego, że niema reprezentacji tych właśnie, którzy się tych praw domagają, ale ja sądzę, najlepszą manifestacją tej życzliwości byłoby, gdyby ja, Panowie zechcieli wyrazić ludności przez przyznanie jej praw wyborczych.

Powiada się, że powszechne głosowanie jest postulatem agitatorskim, że prowadzi do zdziczenia, że nie można go dać dlatego, że społeczność nie dojrzała do tego. Jednak świadomi jesteśmy, że mężowie, na których opinię świat się powołuje i których wskazaniami ludzkość żyje, o tem co innego powiedzieli, a mianowicie trzeba wziąć do ręki Milla „Rzecz o reprezentacji“, wydaną w drukarni „Czasu“ w r. 1860 i przeczytać co Mill mówi o powszechnem prawie głosowania. JE. Marszałek pozwoli, że mały ustęp z tego dzieła odczytam. Mówi Mill, że nie osiągniemy z pewnością wykształcenia szerokich rzesz ludności

(czyta):

„odmawiając tej warstwie ludu, naturalnie najapatyczniejszej, wszelkiej sposobności do rozwoju bacznosci i przenikliwości, których nabędzie, jeżeli zostanie przypuszczoną do bliższego zastanowienia się nad sprawami publicznymi i do udziału w ich kierownictwie. Robotnik, który utrzymuje się z pracy rąk własnych, którego zatrudnienie jest prostoprostu rutyną, którego sposób życia nie nastrocza mu wielkiej rozmaitości, wrażeń okoliczności i myśli, tylko za pomocą dyskusyi politycznej dojść może do zrozumienia pośredniego, a jednak istotnego wpływu przyczyn dalekich i wypadków zdala od niego zaszłych, na jego interesy osobiste; i tylko za pomocą dyskusyi politycznej i zbiorowego politycznego działania, człowiek, którego interesy wskutek codziennych zajęć do ciasne-

go zakresu są ograniczone, uczy się współczuć ze swoimi współobywatelami i przychodzi do świadomości, że jest członkiem wielkiego społeczeństwa.

Ale gdy jaka klasa narodu niema prawa głosowania i nie stara się o nie, dyskusye polityczne przechodzą mimo niej bezowocnie“.

Wbrew temu zapewnieniu, któreśmy tu tylekrotnie słyszeli, że choć niema w Sejmie wybrańców ludu, to jednak są jego rzecznicy którzy go bronią, mówi Mill:

„Rządzący zniewoleni są zawsze mieć wzgląd na interesy i żądania tych, którzy posiadają prawo do głosowania; ale względem tych, którzy prawa tego są pozbawieni, nie rządzących w ten sposób nie obowiązuje.

A choćby usposobienie rządzących było z natury jak najuczciwsze, są oni wogolności zanadto zajęci rzeczami, któremi się zajmować muszą, żeby mieli czas myśleć o tem, co mogą zaniedbać bezkarnie.

Dlatego też żaden system głosowania nie może przez dłuższy czas funkcjonować z ogólnem zadowoleniem, jeżeli tylko odmawia tego prawa bądźto całym klasom, bądź pojedynczym osobom, albo jeżeli przywilej wyborczy nie jest dostępny wszystkim ludziom dojrzałym i postać go pragnącym“.

A więc z tego wywodu okazuje się, że żądanie to uzasadnione jest przez takich mężów nauki jak Mill, a z nich my czerpiemy naukę, dlaczego tak jest, jak jest, i jak może być inaczej.

Żądamy powszechnego prawa głosowania, aczkolwiek wysuwa się przeciwko nam argument, że lud włościański w całości tego nie pożąda,

Wysuwamy to żądanie dla tego, że jesteśmy przekonani o jego słuszności, o jego potrzebie, i decyduje w tym wypadku nasze własne przekonanie, choćby nawet istotnie wśród włościaństwa mieli się znaleźć tacy, którzyby przeciw powszechnemu głosowaniu się oświadczaali, jesteśmy bowiem świadomi tego, że dziś podział na stany jest podziałem, który nie stwarza kolizyi interesów.

Ojciec jest chłopem, syn jego jeden jest adwokatem, drugi księdzem, trzeci robotnikiem fabrycznym, a wtedy interes tego ojca wiąże się z interesami tych jego synów, i dlatego nie można mówić o potrzebie i możliwości rozdziału tych interesów.

Widzimy dalej, że także nie można mówić o pouziале na wyżej i niżej opodatkowanych, bo w tej samej rodzinie pośród naj-

blizszych, na których miłości wzajemnej i stałej zgodnie nam zależy, stosunki finansowe są różne i podział według opłacanych podatków stworzyły poprostu wojnę między nimi.

Powiadają, że analfabeci nie dorosli jeszcze do tego prawa, że nie powinni mieć prawa głosowania, bo nie umiejąc czytać i pisać nie umieją wykonywać swoich praw.

Ale my powiadamy, że argument ten także ostać się nie może.

Naprzód dlatego, że to prawo już analfabetom w innym wypadku nadano, a następnie, że skoro naprzód nie daje się im możliwości przestania być analfabetem, a następnie nakłada się na nich różne inne obowiązki, jak płacenie podatków, to powinno się im dać także i prawa jakie, zwłaszcza, że dostali już prawo wyborcze do parlamentu.

Otóż właśnie dlatego żądamy bezpośredniego, tajnego prawa głosowania, dlatego, że chcemy wolności, a nie swawoli.

Jestem przekonany, że gdyby to prawo istniało już od dłuższego czasu w Galicyi, toby nasze stosunki zupełnie inaczej wyglądały.

Prawo to zdjęłoby z was ten ciężki obowiązek rządzenia, którego nam dać nie chcecie, a społeczeństwu wyszłoby z pewnością na dobre.

Właśnie to, że ludność nie ma prawa wyborczego, prowadzi do swawoli, bo czemuż nazwać, jak nie swawolą, decydowanie o kimś, nakładanie nań różnych ciężarów, bez zapytania się go o zdanie w tej sprawie.

Żądamy bezpośrednich wyborów to jest tak kardynalne żądanie, że każde przedłożenie, nie uwzględniające tego zwalczać będziemy.

Jesteśmy świadomi, że jeżeli ograniczenie prawa wyborczego jest krzywdą wielką, wyrządzoną społeczeństwu — to pośrednie wybory są hańbą i zarazą najokropniejszą. Bo z tych bezpośrednich wyborów płynie to najgorsze, co lud kwalifikuje mówiąc: raczej, żeby nie było żadnych wyborów, jak mają być takie wybory, jak dziś są pośrednie.

Nie będę powtarzał argumentów, i opowiadania, jak te prawybory się odbywają, bo uczynili to p. p. Oleśnicki i Rotter, ale stwierdzić tylko muszę, że twierdzenie komisji w jej przedłożeniu i motywach odnośnie do bezpośredniości jest niesłychanie prowokującym, bo te prawybory, jak powiadam, chyba dla drwin sprawozdanie, są na to, aby ludzie we wsi

jako najlepiej się znający, przesiali się przez sito.

To jest wyzywające do walki przeczenie tej tyle razy dowodzonej, i powszechnie wiadomej rzeczy pośród ogółu ludności, że prawybory są największym maltretowaniem i znieważaniem ludzi.

Przeczyć zaś temu mogą tylko ci, którzy albo w tych prawyborach nie brali nigdy udziału, albo czerpali swe wiadomości o prawyborach ze sprawozdań weryfikacyjnych Wydziału krajowego.

Prawybory, wybory dwustopniowe są także potępione przez Milla.

Oto jego słowa:

(czyta)

„Gdyby wyborcy zostawili zupełnie na wolę swoich delegatów wybór reprezentanta do parlamentu, osłabiłby wielce związek między głosującym, a reprezentantem, a w tym ostatnim zwałoby bardzo uczucie odpowiedzialności wobec wyborców. Prócz tego mała stosunkowo liczba osób, w których rękach w końcu znalazłby się wybór reprezentanta, ułatwiłaby drogę intrygom i przekupstwu pod wszelkimi formami, na jakie tylko pozwalałoby społeczne stanowisko wyborców“.

A więc pisze Mill zupełnie zgodnie z tem, co my widzimy w naszym kraju przy prawyborach.

Żądamy dalej równego prawa wyborczego, bo tylko przy równych wyborach są możliwe małe okręgi wyborcze, przy których jedynie możliwym jest taki stan rzeczy, żeby o mandat ubiegali się ludzie, których miejscowa ludność zna dobrze. Przy wielkich zaś okręgach, liczących po 100 tysięcy mieszkańców, około 80 gmin i obejmujących 3 lub 4 okręgi sądowe, jest to nie do pomyślenia. I dlatego zdarza się, że i inne hasła, inne przyczyny wchodzi w grę przy wyborach, a nie znajomość kandydata i jego osoba.

Gdyby było 150 posłów, więc mniej nawet, jak dziś, to wypadłoby przy równych wyborach po jednym posle na okręg sądowy.

Dalej żądamy równych wyborów dlatego, bo uważamy, że to jest jedyny sposób zapobieżenia przeciw szerzeniu się walki klas, i sądzimy, że pod tym względem powinniśmy doznać poparcia ze strony ludzi, którzy się uważają za religijnych. Bo przecież cała nauka chrześcijańska zasadzała się na braterstwie i miłości wzajemnej, a nie

na dzieleniu się na klasy i pożeraniu się wzajemnem.

Przy dzisiejszym jednak systemie wyborczym, przy podziale na kurye, nie da się wprost pomyśleć zaprzestania walki klasowej; każda bowiem kurya stara się być osobno przez swoich posłów reprezentowaną. Utrzymywając kurye, a jednocześnie znosić te kurye, kiedy przychodzi czas wyborów, to przecież nie wypada. Kiedy chodzi o mandat poselski, to wtedy wielcy właściciele chętnie przychodzą i łączą się z włościanami. Ale kiedy się powie: połączmy się także prawnie i znieśmy kurye, to wtedy się odpowiada: niech Bóg broni! (*Wesołość*).

Co więcej, sprawozdanie komisji nie tylko chce utrzymać kurye, ale chce ten stan rzeczy nawet pogorszyć, dąży niemal do stworzenia i w małej własności dwóch a nawet więcej kuryi, chce postawić zamoznego chłopą przeciw ubogiemu, bogatego mieszczanina przeciw ubogiemu, jednem reprezentacja interesów aż do nieskończoności.

Co to znaczy?

Znaczy to zatamizować społeczeństwo, rozbić je, zaprowadzić anarchię, rozszerzyć walkę klas. Jeżeli p. Milewski mówił, że ci, którzy żądają powszechnego i równego prawa wyborczego, ci chcą anarchii, to jestto zarzut stanowczo nieuzasadniony, bo ci właśnie żądają związania społeczności w jedną kuryę, a nie — jak komisya — rozbicia jej na odrobiny.

Dopóki są kurye, walka wyborcza musi iść w kierunku klasowym; — jest klasowe prawo wyborcze, musi być klasowa akcja przedwyborcza i klasowa reprezentacja.

Żądamy w programie naszym także tajnego prawa głosowania, aczkolwiek jesteśmy świadomi, że tajne głosowanie dla nas, w kuryi mniejszej własności jest dziś mniej korzystne; ponieważ jednak szerzej pojęte tajne głosowanie, waruje bardziej swobodę wyborczą, przeto, aczkolwiek nam tajność szkodę przynieść może (i już przynosi) przy wyborach do Rady państwa, ze względu, że jest uzasadnione, my mamy ją w programie i popieramy.

Dziś, skoro w Radzie państwa jak słyszymy, ma być to prawo zaprowadzone, natarczywość nasza musi się wzmacniać i z tego względu nie chcemy, ażeby lud nasz zwracał serca do Wiednia i tam widział przychylność dla rozszerzenia jego praw, ale chcemy, ażeby znalazł w kraju wszystko lepsze, aniżeli we Wiedniu. Musimy tę walkę

dziś prowadzić tem bardziej, że nie tylko tu w Sejmie są panowie nasi przeciwnikami powszechnego głosowania, ale że w ubiegłej sesji Rady państwa oni i w Wiedniu prowadzili kampanię przeciwko rozszerzeniu prawa wyborczego do Rady państwa i nie wątpliwie przyczynili się do jego usunięcia.

Żądamy reformy wyborczej tem bezwzględniej i żądać będziemy, że sprawozdanie komisji jest dla nas poprostu wyzwaniem do walki, widzimy, iż niczego nie możemy się spodziewać po większości Izby, iż dobrowolnie niczego nam nie da, bo nam sprawozdanie mówi, kto są ci panowie, kto to jest ta większość, która prawa dyktuje i rządzi krajem.

Tyle tam poprostu pogardy i lekceważenia dla ludu, że sprawozdanie to jest niewątpliwie unikatem w swoim rodzaju.

Nie znaleziono tam dla ludu innych wyrazów jak „niższe warstwy“.

Gdzież wy panowie tak podskoczyli do góry, w czem, ażeby lud traktować przez niższe warstwy, masy, tłum i t. d.?

To dobrze w polemikach partyjnych, na wiecach, ale żeby to drukiem w sprawozdaniu komisji sejmowej szło w dalsze pokolenia, że większość Izby nie miała dla ludu innych wyrazów jak niższe warstwy, masy, tłum, — to nas przychylnie i po przyjacielsku usposobić nie może.

Chcemy tylko jeszcze wiedzieć, co powiedzą panowie demokraci — mowcy zapisani w tej dyskusji, bo demokracja, to stronnictwo opierające się na demosie, a ten demos został sponiewierany, potraktowany, jak lokaj, czy intruz.

Mam nadzieję, że demokracja za tym demosem zechce się ująć i nie pozwolić na pisanie takich sprawozdań.

Tonem głównym sprawozdania jest to, że jakby chciano powiedzieć ludowi, my tu panowie, a ty idź pod kuratelę, ty maso, tłumie, niższa warstwo!

Protekcynny ton łaskawości przebija się przez całe sprawozdanie — jak gdyby ten, co upomina się o swe prawa, był natrętnym intruzem, jakoby żądał łaski, albo czegoś, co panowie łaskawi dadzą, albo odmówią.

Jesteśmy w sprawozdaniu traktowani jako maszyna ludzka, powiada się poprostu: „ty masz grać taką, a ty taką rolę“, i imputuje nam sprawozdanie, że to się utrzymać da.

N. p. co mówi o prawie powszechnego głosowania?

(czyta):

„Mimo rozszerzającego się postępu kultury i uświadomienia warstw niższych, różnice się nie zacierają, gdyż równocześnie poziom wiedzy naukowej, wymagań umysłowych w warstwach najwyższej wykształconych w porównaniu do przeszłości, coraz wyżej się podnosi“.

Czy to prawda?

Czyż nie mamy dowodów, że syn hrabiego, profesora uniwersytetu, pisarza i męża stanu w jednej osobie może być zwykłym parobkiem.

Czy mamy dowodzić, że panowie muszą dziś politykę swoją prowadzić przy pomocy synów tego ludu demosu.

Zastępy w zawodach inteligencji kto wypełnia?

Czy wy?

Kto idzie w szeregi doktorów prawa, medycyny, techniki, — czy wasi synowie?

Nie, tam idą synowie chłopscy i miejsy.

Jakże można tak pisać w sprawozdaniu komisyjnym, skoro rzecz wiadoma, że to nie zgadza się z prawdą?

Dziś można powiedzieć, że gros pracowników w gronie inteligencji, to są synowie ludu.

Są oni na wszystkich stanowiskach, a gdzie ich nie ma, to tam jeszcze protekcja chyba drogę im zagradza, bo wszystkie kwalifikacje naukowe posiadają i wszelkie wymagania, jakie się do kandydatów stawiać może.

Dalej powiada sprawozdanie o powszechnem prawie głosowania tak:

(czyta):

„Głosowanie to wyklucza od udziału w życiu publicznem i w prawodawstwie tych, którzy przodują w rozwoju cywilizacyjnym, którzy idą na czele pracy umysłowej danego narodu, oni się masom nigdy nie podobają i wskutek tego powszechne głosowanie według słów Taine'a spycha ich do roli „emigrantów we własnym kraju“.

Najpierw ja gratuluję tutaj posłom z V kuryi, którzy są wybrani z grona tejże warstwy, która stanowi większość tej Izby, a którzy to sprawozdanie pisali, za tę kwalifikację.

Jest tu kilku bardzo dzielnych ludzi, posłów z V kuryi, gdzie jest powszechne, bezpośrednie, tajne prawo głosowania, wybranych z grona właścicieli większej posiadłości, a dopiero ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że to są tacy, a tacy dzicy ludzie, bo gdyby byli inteligentnymi i świecznikami, toby ich wedle tego sprawozdania nie lubieli i nie wybrali, a znów skoro są posłami, to takimi świecznikami nie są.

W każdym razie gratuluję im tej kwalifikacji ze strony komisji administracyjnej.

A dalej, czy prawdą jest, że wielcy ludzie naprawdę masom się nie podobają?

Stanowczo nie.

Masy wielkie czciły z dawna i dziś czczą wieszczów narodów i ludzkości.

Masy wielkie znajdowały sobie i z pośród właścicieli większych posiadłości i pośród ludzi bardzo wykształconych swoich ulubieńców.

Tedy nie jest prawdą, że na ogół masy nie lubią tych wybrańców rozumu, oświaty itd.

A czyż masy nie słuchały Sienkiewicza w Warszawie?

Owszem, na jego skinienie idą, no, a że autora sprawozdania komisyjnego nie słuchają masy, to ja się temu nie dziwię.

Jeżeli znowu wielkie masy czasami istotnie odnosiły się do wielkich ludzi niezłownie, to wiemy, że nie było to ich natchnienie, tylko, że tam ktoś inny to podpowiadał, że ich ktoś inny przeciw temu usposobił.

Czy mam na to znowu przytaczać przykłady?

Mamy je chociażby na naszym boskim Mistrzu, że jeżeli lud zwrócił się przeciw Niemu, to nie lud był winien temu, tylko Piłat i jego pomocnicy faryzeusze.

A jeżeliby lud naprawdę nie wybierał na posłów samych tych świeczników, toż czy to jest naprawdę coś tak zbrodniczego?

Ja powiem, żeby nawet postąpił sobie sprawiedliwie i mądrze, bo przecież kto się polityki dotykał, ten wie, że nawet w takim gładkim jak Sejm galicyjski, do nadzwyczajnie uczonych zajęć praca poselska nie należy, że przeciwnie, trzeba tylko chodzić na te posiedzenia komisyjne i tyle czytać tych najrozmaitszych elaboratów, które z mądro-

ścią często nic a nic wspólnego nie mają, jestto takie marnowanie czasu. że istotnie szkoda jest, aby wielu wybitnych ludzi siły swe tu traciło.

Wystarczy i mojem zdaniem racjonalnie jest ze strony ludu, jeśli lud stworzy takie stosunki i sam i przez swych wybrańców, aby mógł mieć dużo tych mądrych ludzi, którzyby w spokoju i dostatku potrafili dalej prowadzić swoje badania i rozwijać idee, i idee te składać na papier dla nauki i wskazówki nam i z tej pracy uczonych, która w ten sposób jest prowadzona, bodajby i w teraźniejszości i potomni będą mieli większą korzyść, niż gdyby przyszli do tej Wys. Izby i z nami wspólnie tu przez cały dzień choćby np. reformę wyborczą młócili.

Tedy ten zarzut, że utonęliby mądrzy ludzie, żeby się stali — jak mówi sprawozdanie — wygnańcami we własnej o czyźnie, częściowo jest zupełnie fałszywy, a częściowo, gdyby się nawet tak stało, byłoby całkiem dobrze i całkiem mądrze ze strony ludu.

Dalej powiedziano w sprawozdaniu, że powszechne głosowanie bardzo rychło wszędzie prowadzi do absolutyzmu.

Ja się pytam, dlaczego cesarz Wilhelm tak walczy przeciw powszechnemu prawu głosowania, czemu chce je znieść, jeżeli powszechne głosowanie prowadzi do absolutyzmu?

Jestem przekonany, że gdyby prowadziło ono do absolutyzmu, rząd niemiecki całą siłą by się chwycił, by do tego absolutyzmu poprowadzić.

Ponieważ widzimy, że jest wręcz przeciwnie, że rząd niemiecki, że cesarz Wilhelm II. kategorycznie zwalcza to prawo, zarówno jak p. Górski i nasi absolutyści krakowscy, to zdaje mi się, że to twierdzenie oparte jest na pustym frazesie, nie na faktach.

Czy to powszechne prawo głosowania do absolutyzmu doprowadziło? Gdzie, kiedy?

Do plebiscytu!

Tu na ten temat, czy plebiscyt jest naprawdę czemś zgubnem, także dowodu przeprowadzić p. Górski nie może.

Widzimy przeciwnie, że to referendum w Szwajcaryi bardzo dobrze tamtejszemu społeczeństwu służy.

Widzieliśmy w ostatnich czasach takie referendum w Norwegii. a przecież nie po-

wiedziano, żeby w Norwegii zanosiło się na absolutyzm!

Ani mowy o tem nie ma, owszem odwołał się do niego sam kandydat na króla, odbyło się referendum, wypadło ono bardzo poważnie i z pewnością z pożytkiem dla ludności i króla, więc tego rodzaju twierdzenia są niczem nie poparte.

Czy może na absolutyzm zanosi się w Ameryce, czy we Francyi?

Nigdzie, w żadnym wypadku widzimy, rzecz się tak nie miała a natomiast widzimy, że właśnie walka ludu wszędzie prowadzi do upadku absolutyzmu.

A jeżeli narody po najdłuższem życiu i rozwoju w starożytności upadły, to nie należy tego odnosić do powszechnego prawa głosowania ani innych przyczyn, tylko one przeżyły się, przyszedł ich koniec, upadek i przyszły inne ludy, które im konanie przyspieszyły.

I stąd żadnego argumentu przeciw powszechnemu prawu głosowania zaczerpnąć nie możemy.

Dalej powiada sprawozdanie i to zanotować chcę z innej do pewnego stopnia przyczyny,

(czyta):

»Koła te szukają zwykle tylko najostrzej zarysowanych przeciwieństw, one nie głosują na podstawie podmiotowego ocenienia wartości ludzi, ale idą raczej za pewnami ogólnymi hasłami narodowemi, wyznaniowemi, czy kolektywistycznymi.«

Ja się pytam, czy to nie mądrze, że masy mające powszechne prawo głosowania, z tych trzech rzeczy wybierają za hasło wyborcze? Czy to jest złe, że powszechne głosowanie powoduje silniejszy ruch narodowy? I czy to jest złem, że wyborcy stawiają do kandydata pewne wymogi wyznaniowe i tem się kierują? Czy to nie jest probierz, który nie może być postponowany, który całkiem racjonalnie wysuwany bywa?

Że powszechne głosowanie wywołuje pewne zajęcie się sprawami ekonomicznymi, to to nietylko na zarzut nie zasługuje, ale owszem na uznanie.

Wynikałoby z tego ustępu, że z wyborów powszechnych wychodzą szowiniści narodowi i wyznaniowi.

Wiemy, że socjaliści nie należą ani do jednej, ani do drugiej kategorii szowinistów, a tedy ich wyboru nie należałoby się obawiać, jak się tego sprawozdanie obawia.

Argumentów o średnich wiekach, naprowadzonych w sprawozdaniu, tykać nie będę, boć przecie średnie wieki dowodu na poparcie systemu reprezentacyjnego nie dostarczają.

Powiada dalej p. sprawozdawca, że system kuryalny, dzisiejszy nasz system wyborczy, waruje prawa i wolność obywateli. Ale jakich obywateli? Wedle ustaw zasadniczych, wedle praw przyrodzonych i boskich obywatelem jest każdy człowiek, ze sprawozdaniaby wynikało natomiast, że tylko pewną część ludzi uważa komisya administracyjna za obywateli.

Zgadzam się z tem, że prawo powszechnego głosowania zagraża i prawom i wolności⁴ ale jakim i czyjej? tych ludzi, którzy widocznie czemś przewinili.

Czy jeżeli dajmy na to, w czasie walki wyborczej ten lub ów przeciwnik tej walki doznałby przykrości, czy to jest objawem ukrócenia praw obywatelskich?

Słyszeliśmy dzisiaj, że nie bardzo wolność jest wolnością, że wolność ma często charakter samowoli a w szczególności szkodliwą jest ta wolność, kiedy się jej używa do krzywdzenia olbrzymiej większości ludności.

Najszkodliwszą jest ta wolność, która pozwala krzywdzić społeczeństwo, tuczyć się krzywdą ludu.

Epoka powszechnego głosowania trwała krótko — powiada p. Górski. W każdym razie powiedziałbym, że u nas w Polsce ona jeszcze wcale nie trwała, myśmy przecie tego przejścia wcale nie mieli. Myśmy mieli i mamy tylko rządy klasowe, szlacheckie.

Wbrew temu twierdzeniu, że system kuryalny ma być gwarancją praw i wolności — stwierdzić wypada, że ten system właśnie w Austrii daje dowód dostateczny. że tak w istocie nie jest. W Austrii nie wyborcy piątej kuryi, ale inni posłowie, profesorowie uniwersytetu wykazali, że obecnie parlament kompletnie się przeżył i że trzeba koniecznie ludowi przyznać prawa wyborcze.

Więc nie jest zgodne z prawdą, jakoby system kuryalny dostarczał dowodu na to, iż on gwarantuje wolność i prawa obywatelskie, ale przeciwnie dostarcza ten parlament dowodu, że taka reprezentacja kuryalna prowadzi do upadku.

A u nas w Galicyi o naszym Sejmie, czy mogło się mówić, że to jest taki wzorowy parlament?

Otóż faktycznie stwierdzić trzeba, że gdyby JE. p. Marszałek nie należał do wielkości i nie był dla niej względny, to wogóle ten Sejm prawieby się odbyć nie mógł, bo przecież — powiem zgodnie z prawdą — kiedyśmy komplet mieli? chyba wyjątkowo. Zresztą rezolucye uchwalamy i radzimy bez kompletu, a odbywały się już nawet posiedzenia, gdy nie było głosowania, przy zupełnie pustych ławach.

Więc nie można tak tylko jedną stronę pokazać dobrą, ale i drugą pokazać, że faktycznie z taką anemią, takim brakiem życia, jaki się widzi w tym Sejmie, także rzadko w którym ciele ustawodawczem spotkać się można.

Dalej przypominam, jak to przez pierwsze dwa tygodnie JE. p. Marszałek brał na porządek dzienny, co się dało, bo nie było referatów gotowych, nawet w sprawach drobniejszych i dopiero później na porządku dziennym umieszczono kilkadziesiąt rzeczy.

Więc, żeby tu można mówić o pracowitości i żeby to uprawniało do twierdzenia, że system kuryalny jest na prawdę taki dobry, dowodów i pod tym względem dostarczyć nie można.

Ale skoro sprawozdanie mówi o historii, to ja wobec tego, co sprawozdawca twierdzi, że skończy się i dziś tak samo, jak zawsze w przeszłości marnie i że prowadzi to do upadku i caryzmu, wypowiem zdanie przeciwne. My właśnie widzimy w dziejach, że walka ta kończyła się zawsze zwycięstwem ludu i dlatego my z historii czerpiemy tę otuchę i pewność, że także ta walka skończy się naszym zwycięstwem. A zauważyć muszę, skoro już jestem przy tej historii, że zaglądałem umyślnie do historii rewolucyi francuskiej, ażeby dowiedzieć się czegoś o tym krwiożerczym Maracie, którego mianem ochrzcił mnie p. Skalkowski i dowiedziałem się, że ten Marat znowu tak wielkich zbrodni nie popełnił, bo jak wiadomo za czasów Robespierre'a zaczęły się te rzezie, których ofiarą padło 2.748 osób, podczas gdy za Marata zginęło tylko 64 osób.

Więc jeżeli ja już mam zostać chciwym krwi, jak mój pierwowzór Marat, to jestem spokojny, bo i ten pierwowzór krwiożerczym nie był, ale był wytrwały w walce ze zgniłą społecznością.

Co do innych parlamentów, o których tu w sprawozdaniu była mowa, to skonstatować trzeba, że jeżeli są gdzieś parlamenty chore i jeżeli wogóle reprezentacje wybiera-

ne są chore, to wynika to właśnie z tego, że prawie wszędzie te parlamentarne ustroje nie mają równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa głosowania.

Jeżeli chodzi o angielski pierwowzór, którym nas tu odżegnywają od stawiania naszych żądań, to konstatuję, że w Anglii poza tem co my mamy, są dwa ważne dodatki tj. bezpośrednie i tajne głosowanie, a następnie o ile chodzi o inne państwa, to tylko właściwie w jednej Austrii są pośrednie wybory.

Anglia ma wybory bezpośrednie i tajne, Belgia taksamo, Francja tajne bezpośrednie, powszechne, Niemcy tajne, pośrednie, powszechne, Stany Zjednoczone taksamo, Szwajcarya tajne, bezpośrednie, Węgry jawne, ale także bezpośrednie, Włochy tajne i pośrednie.

Jeżeli tedy chodzi o Anglię, to widzimy, że tak tam, jak i w innych państwach postulat ten, który my stawiamy, został już kardynalnie spełniony z wyjątkiem Austrii i naszego sejmu. I naturalnie, że jeżeli w tamtych parlamentach są jakie usterki, to i do ich usunięcia dojdzie się walką i postępem.

Sprawozdanie komisji administracyjnej twierdzi, że bezpośrednie wybory podobneby były „do zbiegowiska, do jakiegoś zgromadzenia ludowego”. Jeżeli sprawozdawca mógł się tak wyrazić o zgromadzeniach wiejskich, to widocznie albo w zgromadzeniach takich nie brał udziału, albo popełnia oszustwo, bo muszę stwierdzić, że zgromadzenia te odbywają się spokojnie i obrady toczą się na nich bardzo poważnie.

Powiedział p. sprawozdawca, że rozszerzenie praw wyborczych zbliżyłoby w charakterze swoim pod tym względem ciała prawodawcze do zgromadzeń ludowych, że posłowie musieliby się liczyć z tamtymi swoimi wyborcami.

Naturalnie, byłoby to całkiem na miejscu.

Tak być powinno. Poseł jest pełnomocnikiem wyborców, więc jest obowiązany słuchać ich życzeń i do nich się stosować.

Wiemy, że komisya złożona z konserwatystów, nie uzna tego prawa wyborców, nie uzna tego podstawowego prawa ustroju konstytucyjnego, że poseł jest tylko pełnomocnikiem wyborców, a w następstwie nie uzna także, że ciało prawodawcze powinno tylko kodyfikować to, co lud na zgromadzeniach publicznych uchwała. Dlatego my uznajemy, że i to zapatrywanie komisji jest błędne i

wyraża oligarchiczne zapędy p. Górskiego i tow.

Bo do 5 kuryi, to uznajemy część argumentów komisji za słuszne, ale i w tej klasyfikacji — wspominam o tem raz drugi, bo i sprawozdanie dwa razy o tem mówi — nie obeszło się bez tego, aby p. Sprawozdawca nie pozwolił sobie na ubliżające powiedzenie o tych szerokich tłumach.

P.p. Milewski i Piniński mówili tutaj, że reforma wborcza jest rzeczą już postanowioną, że reforma będzie.

Tymczasem w komisji za bezpośredniością wyborów oświadczył się raptem jeden jedyny poseł Huryk, cała zaś reszta posłów, nie wyłączając nawet posłów z miast, którzy jako demokraci powinni byli przeciw pośredności wystąpić, oświadczyła się za dotychczasową pośrednością wyborów.

Stawia to demokratów w dziwnem co najmniej świetle, że nie chcą dać ludowi tego, co już sami posiadają.

I owi posłowie demokraci już stanęli na tem stanowisku rozdawcy łask i sami posiadając prawo bezpośrednich wyborów, włóściaństwu tego prawa dać nie chcą.

Co do reprezentacji interesów, to już nadmieniałem, że rzecz ta nie jest do pomyślenia i dlatego wnioski i zamysły takie zwalczając będziemy z wszystkich sił, po powiadamy, że potrzeba łączyć siły społeczne, a nie dzielić.

Słyszymy wprawdzie często te słowa z tamtej strony Izby, ale tylko wtedy, kiedy my mamy być cicho, kiedy chodzi o to, aby lud ustąpił, aby zaniechał swojej skargi, ale wtedy, kiedy lud powiada, chodźmy razem do wyborów, wówczas mówi mu się „precz”, rozdzielać trzeba na jak najmniejsze atomy społeczeństwo, aby w ten sposób zabezpieczyć rządy uprzywilejowanym.

I tu w całym tym wywodzie znajduje się jaskrawy dowód polityczny na to, że stronnictwo p. Górskiego kusi się o urządzenie społeczeństwa według recepty stańczykowskiej, a wbrew wskazaniom historycznym i wbrew opinii publicznej.

To samo uważamy za złe w akcji agrarnej stronnictwa krakowskiego, to samo widzimy także i w tej reformie.

Widzimy to szczucie chłopu bogatszego przeciw biedniejszemu, to szczucie jednych ludzi przeciw drugim.

Przeciwko takiemu szczuciu różnych warstw społeczeństwa przeciwko sobie musimy się bronić jak najbardziej, bo to sprowa-

dzi do bezprawia, do anarchii, do bellum omnium contra omnes.

Do tego przecie prowadzi różniczkowanie interesów społecznych w nieskończoność.

Taką teorię musimy z największą stanowczością zwalczać i to drogą reformy wyborczej, którą uzyskać musimy choćby przy użyciu tej bezwzględności, którą p. Górski swoim doradza i za metodę słuszną ogłasza.

Na zarzut co do wypadków J. W. Dawidowie odpowiedział już p. Oleśnicki, że ja zaś konstatuje, że wszystkie nieporządki, jakie się zdarzały przy wyborach, nigdy nie pochodzą od ludu, tylko albo od władz przeprowadzających wybory, albo od nadstawionych przez nie podżegaczy.

Niech akcja wyborcza będzie legalną, niech ludność ma możność wypowiedzenia się, a z pewnością gwałty ani nadużycia żadne się nie pojawiają.

Powiada dalej p. sprawozdawca większości, która ma tu obecnie 44 mandatów, czyli na 50 panów po jednym pośle, że nie można dać włościaństwu więcej mandatów, bo ono i tak już jest dość hojnie wyposażone.

Na to odpowiem krótko: najpierw nie wypadałoby z tamtej strony takich rzeczy podnosić, a następnie podnieść należy, że sprawozdanie straszy społeczeństwo tem, że przy powszechnych wyborach wyszliby tylko włościanie.

Najpierw zastrzeżenie konieczne, dlaczego włościanie nie mieliby właściwie prawa posiadać większości w Sejmie, należnej im i z racji liczby ludności włościańskiej, z racji podatków i pracy, która utrzymuje społeczeństwo, skoro wolno było obszarnikom taką większość, zdobytą przemocą, dotychczas posiadać, choć żadnego ku temu słusznego uprawnienia nie mają i nie mieli.

Następnie zwracam uwagę, że hasło, które się rozeszło po kraju, aby „chłopi chłopu“ na posła wybierali, nie pochodziło od włościan, ale że to hasło postawiła inteligencja, a głównie księża i wstecznicy walczą tem hasłem przeciw wybieraniu na posłów inteligencji ludowej.

Konstatuję, że ilekroć chłopci mogli swobodnie wybierać, wszędzie stawiali kandydatury ludzi inteligentnych.

Tak było w krakowskim, tak było w nowotarskim, tak było wszędzie, ale wszędzie tam patrzyła w powiecie rządząca, księżo-dworo-

ska, przeciwstawiała inteligentowi chłopu, innego swojego ciemnego chłopu.

To rzecz pewna, że włościanie już zrozumieć potrzebę wyboru na posłów ludzi światłych, zdolnych do walki przeciw wrogom ludu i dlatego straszenie społeczeństwa chłopstwem, jest nieuzasadnione.

Niech tylko rządzące stronnictwo da spokój włościanom, a oni z pewnością wybiorą inteligentów, bo wiedzą, że w Sejmie musi być i adwokat i lekarz i sędzia i profesor, wogóle wszystkie zawody pracy.

Trzeba ludowi tylko dać spokój i nie judzić go przeciw postępowi i jego rzecznikom inteligentnym.

Zdziwiłem się początkowo, dlaczego posłowie miast, niby demokratyczni, przyjęli takie sprawozdanie, ale znalazłem zupełne wytłumaczenie w sprawozdaniu, gdzie to samo ubliżające odezwanie się wobec włościan, zastosowano także wobec mieszczan.

Doprawdy, dziwne to, jak mogli panowie demokracji przyjąć taki ustęp w sprawozdaniu.

(czyta):

„Nie można tej kwestyi jednak tylko z punktu widzenia bieżącej polityki oceniać, t. j. żeby nie podkopywać nagle stanu posiadania istniejących stronnictw miejskich, ale z głębszego stanowiska narodowego.

Mieszczaństwo nasze nie miało niestety dawniejszych politycznych, a dotąd jeszcze niezbyt pomyślnych ekonomicznych warunków.

Dlatego uszczuplić stan posiadania i możność wpływu naszego mieszczaństwa na reprezentację krajową nie odpowiadałoby dobrze zrozumianym interesom krajowym i narodowym.

Chcąc temu zapobiedz, chcąc uniknąć bezwzględnego zmajoryzowania warstw miejskich przez bardzo szerokie zastępy nowoprzybywających wyborców, możnaby obrać różne drogi postępowania.

Dla miast, gdy z dat statystycznych okaże się bardzo wielka liczba wyborców najniżej opodatkowanych, albo nie opłacających podatków, można wziąć pod rozwagę system wielokrotności głosów, (wybory pluralne).

Można także zaprowadzić system podziału na dwa koła wyborcze, który nie wyklucza żadnej warstwy, bo dając reprezentację i jednej i drugiej, nie narusza dzisiejszego stanu posiadania mieszczaństwa, a otwiera

drogę do współdziałania w pracy prawodawczej tym żywiom i stronnictwom, które w niej dotąd udziału nie brały. Wreszcie w największych miastach we Lwowie i Krakowie możnaby wziąć pod rozwagę system wyborów dzielnicami.

Według systemu podziału na dwa Koła wyborcze, możnaby podzielić kurję miejską na dwa koła wyborców: Koło A) wyżej opodatkowanych i Koło B) niżej opodatkowanych, przyczem należałoby obniżyć cenzus i rozszerzyć prawo głosowania na różne warstwy, które dziś prawa wyborczego nie posiadają. Reformę tę możnaby albo w całości we wszystkich miastach kraju z odpowiedniem nowem ugrupowaniem miejskich okręgów wyborczych, albo też stopniowo przeprowadzić, ustanawiając po dwa koła wyborcze we Lwowie, Krakowie i w tych kilku większych miastach, których liczba mieszkańców przenosi 30.000 z dodaniem odpowiedniej liczby nowych mandatów, pozostawiając zaś na razie w reszcie miast stosunki nie zmienione⁴.

Co to jest? Więc to, co jest dziś w miastach, co bierze udział w wyborach, to są warstwy miejskie, a te inne warstwy we Lwowie, które po rozszerzeniu prawa wyborczego głosować mają, to nie są warstwy miejskie?

Te wszystkie hasła, które zastosowano do wsi, zastosowano i do miast, wobec mieszczan postawiono sprawę tak samo podstępnie przez zróżniczkowanie ich i podszczuwanie jednej części mieszczaństwa przeciwko drugiej.

I to najzabawniejsze, że właśnie to robienie kuryi gmin wiejskich na dwa koła wyborcze, nazywa sprawozdanie „reformą w wyższym stylu!” Rzeczywiście, jest to styl bardzo wysoki i daj mu Boże, żeby się wzniósł jeszcze wyżej, tak żeby tam zawisnął na wieki.

Mowa jest w dalszym ustępie sprawozdania także o tem, żeby miastom nie dać tej przewagi i argumentowano także w ten sposób, że i ta większość sejmowa, która jest obecnie, do podniesienia przemysłu u nas tak bardzo się przyczynia.

Sprawozdanie kończy się także oryginalnie, bo mówi, że wszystkie te przykłady, jakieby mogły posłużyć do reformy wyborczej, to są szablony, a większość komisji administracyjnej chce „podjąć próbę usiłowań rozwiązywania tej doniosłej reformy na jej drodze niż według szablonu winnych austriackich prowincjach stosowanego⁴.”

A więc komisya chce być oryginalną,

i rzeczywiście nie tylko pod tym względem ale wogóle w całym postanowieniu sprawy była oryginalną.

Wysunięto w ostatnich czasach jako hasło przeciwko ewentualnej zmianie prawa wyborczego w Radzie państwa hasło wyodrębnienia Galicyi. Otóż jako jeden z rzeczników stronnictwa, które przyjęło najwcześniej w Galicyi za swoje hasło wyodrębnienie Galicyi, oświadczam, że przeciwko wyodrębnieniu w tych warunkach i dla tego celu, jaki przyświeca p. Abrahamowiczowi, kategorycznie protestujemy i będziemy je zwalczać.

Myśmy postawili hasło wyodrębnienia odrazu jako uwarunkowane reformą wyborczą w kierunku powszechnego głosowania. Teraz postawiono to hasło właśnie w tym celu, żeby tego prawa nie dać. Same stosunki się na to składają, że w Wiedniu zanosi się na szerszą reformę wyborczą. Panowie! lud istotnie dość już poniósł ofiar, dość już słuchali robotnicy, dość już było cierpliwości poniewieranego ludu, a jeżeli nadal Wy Panowie, ludowi jego prawa dać nie chcecie, to ten lud zmuszony będzie oglądać się za pomocą, za siłą, któraby mu do otrzymania tego prawa pomogła. Panowie szukaliście nieraz pomocy we Wiedniu i czerpalistcie tam siłę Waszą przeciw ludowi, więc uprzedzam Was: jeśliście chcieli dlatego tylko iść za wyodrębnieniem Galicyi, żeby opóźnić reformę wyborczą i utrzymać nieknięty ten Wasz folwark galicyjski, to w tej akcji Waszej nie tylko nas po swej stronie nie znajdziecie, ale owszem przeciwko sobie.

„W dziedzinie dobra publicznego nie wolno eksperymentować” powiedział p. Milewski. Ja też do Was apeluję w imię dobra publicznego: dajcie spokój eksperymentowi, dajcie spokój temu ciągłemu przeinaczaniu i przeistaczaniu sprawy!

W ciągu kilkunastu dni 4 razy inaczej rzecz stawialiście, 4 razy inne wieści poszły w lud, 4 razy lud był poprostu w mniejszym czy większym stopniu podrażniony i zaniepokojony. To są eksperymenty! Tego rodzaju rzeczy, jak zapowiadanie tu przez mowców ustnie, że reforma wyborcza przyjdzie i to szaroka, a równocześnie w sprawozdaniu $\frac{2}{3}$ głosów przechodzenie do porządku dziennego nad V-tą kurją, a jednogłośnie — oprócz p. Huryka — nad bezpośredniością głosowania — to są eksperymenty!

Apeluje się do nas o spokój i zgodę w imię interesów narodowych, mówi się nam, że ze względów narodowych mamy być przeciwni powszechnemu, tajnemu prawu głosowania.

Proszę Panów! to jednak być nie może, to jest niemożliwe, aby sprawa narodowa wymagała ciągłego krzywdzenia i poniżania ludu, — to być nie może, aby lud w imię sprawy narodowej miał się zrzekać swego najistotniejszego prawa ludzkiego: prawa głosowania! To nie może być, żeby lud w imię sprawy narodowej pozwolił się usuwać od tego prawa!

My wiemy, że sprawa narodowa tego nie wymaga, my wiemy, że przeciwnie wymaga, aby wszyscy Polacy stanęli razem obok siebie jak bracia, żeby wszyscy Polacy poczuli się braćmi i serdecznymi przyjaciółmi, żeby podali sobie ręce do wspólnej walki z nieprzyjacielem, do wspólnej pracy.

My wiemy, że bez tego połączenia, bez tej równości i braterstwa, nie uzyskamy wolności!

I dlatego właśnie, w imię wolności, równości i braterstwa, tych ideałów, które życiu ludzkości przyświecają jeszcze, żądaliśmy tutaj reformy wyborczej.

W imię Polski, której rzecz wymaga, żeby wszystek naród był uświadomiony, żeby wszystek naród pożywał wolności i pracował dla niej, — my za bezpośrednim, powszechnym, tajnym głosowaniem głosować będziemy, a skoro wiemy, że go dobrowolnie nie dacie i oświadczyliście, że go nie dacie, to w takim razie tak samo, jako wy opornie się sprzeciwiacie, my opornie walczyć będziemy aż do skutku i jesteśmy pewni, że je zdobędziemy!

Niech żyje bezpośrednio, równe, tajne, powszechne prawo głosowania, niech żyje lud!

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Upraszam galeryę, by zechciała się wstrzymać od oklasków.

Mam zamiar przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj, w piątek 24. listopada br. o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

(czyta):

1. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wnioskach pp. Stapińskiego, Oleśnickiego, Vayhingera i Rayskiego w sprawie reformy

wyborczej, tudzież nad wnioskiem mniejszości komisji w tej sprawie.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

Sprawozdawca mniejszości kom. p. Głębiński.

2. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła ks. Wesolińskiego o wyjednanie ustawy zakazującej otwierania szynków i sprzedaży trunków w niedziele i święta katolickie.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

3. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji Ligi pomocy przemysłowej w sprawie przemysłowego wyzyskania surowców tatrzańskich w Zakopanem.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

4. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła ks. Stojałowskiego o utworzenie Sądu przemysłowego w Białej.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

5. Sprawozdanie komisji wodnej w sprawie regulacji rzek kanałowych.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

6. Sprawozdanie komisji wodnej o przedłożeniu Wydziału kraj. o uzupełnieniu regulacji rzek kanałowych.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

7. Sprawozdanie komisji wodnej z przedłożonego przez Wydział krajowy projektu ustawy normującej datki konkurencyjne do kosztów regulacji rzek mającej się wykonać w myśl ustawy z 18. września 1901 Nr. 103. Dz. u. kr.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

8. Sprawozdanie komisji wodnej z przedłożonego przez Wydział krajowy projektu ustawy zmieniającej ustęp A. 1. §. 2. ustawy z 18. września 1901. Nr. 103. Dz. u. kr. o regulacji rzek wykonać się mającej w myśl §. 5. ustępu 1. ustawy z 11. czerwca 1901 Nr. 66. Dz. u. kr.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału kraj. z projektem noweli do ustawy z 4. listopada 1891 Nr. 80] Dz. u. kr. urządzającej stosunki zdrojowisk i uzdrowisk w Galicyi.

Sprawozdawca poseł Mars.

Następne posiedzenie zatem dzisiaj w piątek o godz. 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 22. po północy).

